

Spokojnych, śnieżnych, radosnych
i dla każdego udanych świąt oraz sukcesów
w nowym roku = czytelnikom i przyjaciółom
"GŁOSU"

TYGODNIK

DZIŚ 24 STRONY

GŁOS

NOWEJ HUTY

NR 51/52/1

18., 25. XII. 1987 R. — 1. I. 1988 R.

CENA 35 ŻŁ

WIGILIA

w nowym mieszkaniu

Janina Dziuro

OSZRONIONE drzewa, białe ullice tworzą ten trochę bajkowy, świąteczny nastrój. Udziela się on i pierwszym mieszkańcom os. Oświecenia (pierwotnie Mistrzejowice — Zachód). W większości mieszkań zapalili się już światła, w oknach zawieszono firanki, ktoś ustawił doniczkowe kwiaty. Pod bloki co chwila podjeżdżają załadowane „dorobkiem” prywatne samochody i taksówki. Wczesnym popołudniem zaczyna się tu robić gwarno. Na pustym do niedawna placu budowy pierwsi mieszkańcy: dorośli i dzieci. Słychać stukot młotków, odgłos wiertarek... byle, byle zdążyć i tu we własnym mieszkaniu spędzić wigilię 1987 r.

ny pani domu. Pięknie wyglądają brazowo-złote zasłony, firanki z falbankami.

— *Stoi jeszcze worek z ziemniakami* — mówi, jakby się usprawiedliwiając. — *W łazience wnęka na pralkę, tu powieszmy szafkę. Gorzej z przedpokojem — nasze szafy są sprzed 15 lat niewymiarowe.*



U Stefanii i Władysława Majdów...

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Mieszkanie p. Stefanii i Władysława MAJDÓW. Pięcioletnia Agnieszka chce koniecznie z ojcem iść na sanki. Odpytuje swoich, dlaczego zadaje tyle pytań, pierwsi goście wyraźnie ją irytują. Mówi, że mieszka w „bloku oświecenia”, to nazwisko bloku 2 mieszkania 14. Pokazuje mi swój pokój. — *Śpię tu — wskazuje na amerykańkę. — A tu (obok) tatuz z mamusią. Mam meble, lalki, wózek, parasolkę i kuchnię.* Ośmioklasista Darek jest zadowolony... bo ma też osobny pokój. W nim magnetofon, rybki w akwarium.

— *Trzeba kupić mu stół, bo ten w segmencie już za mały, syn garbacieje* — mówi matka.

— *Nie ma czasu tu mieszkać, uczyć się, bo tylko sport: piłka, karate — dodaje ojciec. Dostaje się Dariuszowi nie wiadomo za co. Ale jest to takie cudowne bezstanie szczęśliwych rodziców.*

Mieszkanie duże, M-4 65 metrów kw. Dwa mniejsze pokoje, jeden duży — 18 m kw. z wielkim balkonem, na którym zmieści się i stolik i krzesła — będzie gdzie wionna. latem odoczywać Widna kuchnia (10 m kw.) — tu uwidocznią się zmysł estetycz-

— *Powiedz Agnieszko, czy lepiej ci się mieszka tu niż w starym mieszkaniu?*

— *W chowanego można się bawić. Jak Dariusz się wczoraj schował to go nie mogłaś znaleźć* — odpowiada ojciec.

— *Mamy szczęście do samych wielkich nazw. Przedtem mieszkaliśmy w os. Złotego Wieku, teraz os. Oświecenia — zmienia temat pani Stefania. — To było M-3, Ciasno, mieszkało się na walizkach. Wreszcie można się urządzić. Przeleciały lata i urządzić przyszło się nam w kruszcie.*

CIĄG DAŁSZY NA STR. 3



KRAKOWSCY hutnicy pracują w okrojonych obsadach, bo taka jest potrzeba, ale chcą także dorobić. Doganiają — jak wszyscy — inflację. Przekraczają „progi”, by zapracować na przeregowania. W „Centrum” coraz to grzmią o hutniczym lobby. A jak jest naprawdę? Czy rzeczywiście zarabiają oni godziwie? Czy nie ma aby w zarobkach zbyt drastycznych dysproporcji — by nie być zbyt dociekliwą — w porównaniu z hutnikami innych hut w kraju? Rozmawiam z dyrektorem ds. pracowniczych STEFANEM NIZIOŁKIEM.

— *Czy rok 1987 był rokiem, który mógł usatysfakcjonować finansowo pracowników kombinatu? Ile było podwyżek?*

— *Na pierwszą część pytania najlepiej odpowiedzą pani zainteresowani. A ja podpierając się starym porzekadłem, powiem: „tak krawiec kraje, jak mu materii staje”. Sumując dokonania placowe tego roku przypomnę: kwiecień — maj, znaczące pod-*

ŚREDNIA PŁACA HUTNIKÓW W GRUDNIU BR. PRZEKROCZYŁA 41 TYS. ŻŁ

Wzrosty płace...

wyżki płac dla dozoru technicznego. Efekt — po raz pierwszy od wielu lat średnia płaca dozoru inżyniersko-technicznego (spośród wszystkich grup pracowniczych) była najwyższa w kombinacie. Różnica wynosi 2 tys. zł miesięcznie na korzyść dozoru. Jednocześnie podwyższono płace zatrudnionym na stanowiskach robotniczych z preferencją dla pracujących bezpośrednio w produkcji. W tym czasie podwyższono premię, średnio o 10 proc., pracownikom wydziałów energetycznych. I... pierwszego sierpnia kolejne podwyżki, tym razem, objęto nimi nie tylko robotników, ale i pracowników administracji.

— *Jak pamiętam, już wtedy zapowiadał Pan nieśmiało, że prawda, ale zapowiadał, trzecią podwyżkę płac jeszcze w tym roku. I stało się to faktem.*

— *Nieśmiało, bo wówczas nie było to jeszcze nic pewnego. Istniała tylko możliwość i warunek — osiągnięcie takich wyników produkcyjnych, które by umożliwiły przekroczenie tzw. progów* CIĄG DAŁSZY NA STR. 2

PROGNOZY

W rok 1988 — z Saturnem

Michał Kaszowski

List od Czytelnika „WIEŚCI” oraz wiadomości z „VE-ČERNIEGO LISTA” (Jugosławia, Zagrzeb), że moje przepowiednie na rok '87, zamieszczone w tych pismach, sprawdziły się w dużej części, sprawiły, że sam sięgnąłem do układanych przez siebie „horoskopów”. Z satysfakcją mogę powiedzieć, że wiele prognoz nie tylko potwierdziła rzeczywistość, ale były one powszechnie odczuwane.

Np. pisałem w „DZIENNIKU POLSKIM”: „...nowe konferencje międzynarodowe” i „poważne starania dla utrwalenia pokoju na świecie”. „doniosłe zmiany w prawodawstwie, co będzie widoczne i w Polsce”. Podkreślałem rolę Kościoła i papieża w jednoczeniu społeczeństw na rzecz pokoju i humanizmu. „W USA zmiany personalne i nowy kierunek wielkomocarstwowej polityki”, „w Polsce ważne decyzje, rok nielatywy, obfity w wydarzenia”. Pisałem też np. o problemach, jakie czekają jugosłowiańską gospodarkę, przewidywałem trzęsienia ziemi w ZSRR, Jugosławii, Japonii, Kalifornii, perturbacje na giełdzie walutowej, odkrycia archeologiczne w Egipcie (znaleziono kłód faraona sprzed 4 tysięcy lat).

CIĄG DAŁSZY NA STR. 4

• (vk) **PRODUKCJA.** Optymistycznie na koniec roku zapowiada się wykonanie planu produkcyjnego kombinatu: do 15 grudnia bm. wykonano 103 proc. planu w produkcji koksu ogółem, 110 — surówki, 105 — stali ogółem, 101 — wyrobów gorącowniczych, 97 — blachy czarnej zimnowalcowanej (w listopadzie było 101,2, nie 132 jak podaliśmy, przepraszamy) i 112 — blachy karoseryjnej.

• (kl) **„DZIEŃ ODLEWNIKA”** obchodzono w tym roku, w Wydziale Wlewniczym bardzo uroczysto. Oprócz wymiany poglądów m. in. na temat najbliższej przyszłości Wydziału, dokonano odsłonięcia tablicy pamiątkowej na cześć pierwszego kierownika tego wydziału — późniejszego dyrektora naczelnego huty „Katowice” dr. in. Stanisława Stramy. W uroczystości udział wzięli wdowa po zmarłym — wraz z rodziną, i dyrektorzy E. Pustówka i S. Niziołek.

• (kl) **PRZEDSTAWICIELE PRZEMYSŁU SAMOCHODOWEGO:** dyrektorzy techniczni i technolodzy (m. in. z FSO, FSM, „Jelcza” i „Nysy”) goszcząc w kombinacie zapoznali się z problemami produkcji blach motoryzacyjnych o podwyższonej wytrzymałości i z założeniami projektowymi nowej linii ocynkowni elektrolitycznej blach.

• **BARDZO DOBRZE PRACUJĄ** w ostatnich dniach kolejarze. Od 6 grudnia huta nie zapłaciła ani złotówki kary na rzecz PKP, której powodem byłoby przetrzymywanie wagonów.

• **MIMO** nie najłatwiejszych warunków atmosferycznych pełną parą tzn. bez przerwy rozmrażając wagony z rudą i węglem, na razie bez awarii, pracuje 16 wagonowych rozmrażalni.

14 bm. zmarł nagle długoletni pracownik Wydziału Odlewniczym i działacz PCK

kol. **FERDYNAND KOWALIK**

Wyrazy współczucia Rodzinie i bliskim składają

Kierownictwo Wydziału Współpracownicy i Aktywni organizatorzy społeczno-polityczni

mgr. inż. **JERZEMU KOSTRO**

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci **MATKI** składają

Współpracownicy z Piłnu Głównego Technologia

Kierownictwu i Pracownikom Wydziału Gazowego, wszystkim Przyjaciółom, Znajomym i Sąsiadom za pomoc w organizowaniu i udział w pogrzebie mojego Męża i Ojca

WITOLDA MATYSIKA

składają serdeczne podziękowania

Zona i Dzieci

kol. **WŁADYSŁAWIE HADY**

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci **OJCA** przekazuje

Kierownictwo i Kolektiw polityczno-gospodarczy Zakładu Stalowniczego oraz Koleżanki i Koledzy

Kol. mgr. **ZBIGNIEWOWI SALLEROWI** z ZPH

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci **OJCA** składają

Koleżanki i koledzy

O bezpieczną pracę

WNIKLIWA i bieżąca analiza przyczyn wypadków przy pracy wykazuje, że zdecydowany wpływ na ich powstawanie ma tzw. czynnik ludzki, czyli nieprzestrzeganie przepisów, stosowanie niewłaściwych metod pracy i zła organizacja pracy.

(Z INFORMACJI O STANIE BEZPIECZEŃSTWA I WARUNKÓW PRACY W KM HiL)

WŁASNIE sprawy bezpiecznych warunków pracy były jednym z punktów obrad EGZEKUTYWY KF PZPR w ub. środę. W pierwszym punkcie sekretarz KF A. Curyło zaprezentował materiał o działalności polityczno-obronnej (LOK, PCK). Biorący udział w Egzekutywie przedstawiciel Wydz. Polityczno-Organizacyjnego Komitetu Krakowskiego PZPR płk Z. Kica wysoko ocenił dotychczasowe dokonania w tym zakresie na terenie KM HiL.

Następnie A. Stankiewicz, gł. specjalista ds. bhp, przedstawił informacje o stanie bezpieczeństwa i warunków pracy w KM HiL. Wskazał on na trudności z jakimi borykają się służby którymś kieruje, w kontekście starej bazy, niewystarczającego zaopatrzenia w sprzęt audiowizualny oraz trudności kadrowych. Jednak trzeba pamiętać, że 80 proc.

wypadków wynika z nieostrożności. Nakłada to obowiązek czuwania całego dozoru nad bezpieczeństwem pracy, a nie tylko przez wyspecjalizowane służby. Zwiększenie wiedzy i świadomości pracowników w zakresie bhp jest podstawowym celem działania.

K. Klarman społeczny inspektor pracy kombinatu, omówił działalność społecznej

inspekcji pracy na terenie naszej huty. Reprezentował on duży aktywność i prowadzących prace profilaktyczno-wychowawcze wśród pracowników KM HiL.

W trakcie dyskusji z troską mówiono o konieczności podjęcia zdecydowanych działań mających na celu zagwarantowanie bezpiecznej pracy dla pracowników kombinatu.

Sekretarz A. Curyło zaprezentował stanowisko Komisji KF ds. Techniki, Modernizacji i Remontów, w którym generalnie wskazano na pozytywne trendy wynikające ze zmniejszającej się wypadkowości, choć również zauważono niepokojące zjawisko, m. in. wzrost zachorowalności na choroby zawodowe.

Na zakończenie obrad prowadzący je I sekretarz KF S. Baranik przedstawił stan wypadkowości w skali kraju globalnie. Wysoko ocenił on działalność aktywów społecznej inspekcji pracy w kombinacie. Właśnie współdziałanie tych służb bezpośrednio z pracownikami przynosi pozytywne efekty.

Powołano również zespół, który przygotowuje stanowisko Egzekutywy w tej kwestii na najbliższe posiedzenie.

ES-PE

W 39. ROCZNICE ZJEDNOCZENIA RUCHU ROBOTNICZEGO

15 bm. odbyło się w Ośrodku Opiekę nad Emerytami i Rencistami KM HiL uroczyste spotkanie kierownictwa polityczno-administracyjnego kombinatu z byłymi, zasłużonymi pracownikami huty i działaczami ruchu robotniczego. Na spotkaniu przybył kierownik Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KK PZPR Kazimierz Groń.

15 grudnia 1948 roku w gmachu Politechniki Warszawskiej rozbrzmiał się Kongres Zjednoczeniowy PPR i PPS, który kładł kres trwającemu ponad 56 lat rozłamowi w polskim ruchu robotniczym. To fragment wystąpienia I sekretarza KZ PZPR Ośrodka Opiekę nad Emerytami i Rencistami Aleksandra Kowalczyka, który wiele miejsca poświęcił 39 rocznicy zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego. W trakcie spotkania 51 osób, byłych pracowników kombinatu, otrzymało Złota Odznakę „Zasłużony dla KM HiL” a 24 osoby uhonorowano listami okolicznościowymi. (Jk)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

wolnego od podatku, w wysokości 10 proc. A „próg” był wysoki. Chodziło przede wszystkim o realizację dla naszych odbiorców dostaw wyrobów walcowanych w planowanych wielkościach i asortymencie. Wprawdzie nie przekroczymy tego 10-procentowego progu (będzie to 9,5 proc.), ale to już stwarza możliwość przekazania na przeszerogowania około 70 mln zł (w miesiącu).

— Jak będą podzielone te miliony?

— W uzgodnieniu ze Związkami Zawodowymi i Radą Pracowniczą postanowiliśmy, że: pracownicy inżynierjno-techniczni, ekonomiczni oraz robotnicy z tzw. grupy przemysłowej otrzymają podwyżkę średnio 2250 zł (dla jednego pracownika — miesięcznie), a pracownicy administracji i robotnicy z

Wzrosły płace...

tzw. grupy nieprzemysłowej średnio — 1500 zł.

— Mówimy o wysokości, o tym — komu, zapomnieliśmy — od kiedy?

— Od 1 grudnia br.

— A za co?

— Uwaga ważna. Jak zwykle — powtarzam — podane wielkości są danymi informacyjnymi i statystycznymi. Nie oznacza to wcale, że każdy zatrudniony w hucie ma otrzymać tej wysokości podwyżkę. Uzależniona jest ona od wyników i jakości pracy każdego z członków załogi. Ostateczną decyzję co do wysokości przeszerogowania podejmuje bezpośrednio przełożony w uzgodnieniu z czynnikami społeczno-politycznymi. On decyduje o tym: komu, ile, za co?

— Ta podwyżka jest, po-

wiedźmy sobie, przeznaczona prawie dla wszystkich. Czy najlepiej w pracy mogą się spodziewać czegoś ekstra na gwiazdkę?

— W dalszym ciągu funkcjonuje oczywiście nasz wewnętrzny regulamin premiowania za przekraczanie zadań planowych. Mamy na ten cel zarezerwowane wcale niemałe środki. Oby tylko wyniki produkcyjne upoważniły nas do ich użytkowania.

— Jest szansa?

— Z obserwacji wynika, że wiele Zakładów i Wydziałów otrzyma te dodatkowe pieniądze, które zostaną podzielone w pierwszych dniach nowego roku.

— Powracam do pierwszego pytania: czy hutnicy mogą być zadowoleni z zarobków?

— Powodów do wielkiej satysfakcji może i nie ma, ale jest umiarkowany optymizm. Dowodem choćby fakt, że średnia płaca naszych hutników w grudniu br. przekroczyła poziom 41 tys. zł, co wyraźnie poprawi naszą lokatę w branży hutniczej. Przykład: dotychczasowa średnia płaca hutników z Huty Katowice była wyższa od średniej płacy hutników z HiL o 21 zł.

— Prognozy na rok 1988?

— Ponieważ wyniki referendum wywołały konieczność opracowania zmodyfikowanego programu ekonomicznego przez rząd, stąd też trudno obecnie mówić o konkretnych prognozach na rok przyszły. Obiecuję jednak, że po otrzymaniu odpowiednich informacji na ten temat, do spraw płacowych wrócimy. Jak sądzić, będzie to pod koniec stycznia 1988 r.

— Dziękuję za rozmowę. **JANINA DZIURO**

KONFERENCJA PRASOWA W OPZZ

W rok po Kongresie

OBŚLUGA WŁASNA

14 bm w „Interpressie” odbyła się doroczna konferencja przedstawicieli OPZZ: przewodniczącego Alfreda Miodowicza, wiceprzewodniczących: Wacława Martyniuka, Jerzego Uziębły, rzecznika prasowego Franciszka Ciemnego z dziennikarzami prasy krajowych i zagranicznych akredytowanych w Polsce. poświęconą aktualnym problemom ruchu związkowego.

Pierwsze pytania i krótkie odpowiedzi A. Miodowicza przypominały finał rozgrywki ping-ponga.

— Czy wyniki referendum to porażka, a może zwycięstwo?

— Jest jeszcze trzeci punkt widzenia.

— Co Pan sądzi o wypowiedzi rzecznika prasowego rządu o stanowisku OPZZ w referendum?

— OPZZ wypowiedziało się na ten temat jednoznacznie.

— Czy prawdą jest, że ma Pan przestać być członkiem Biura Politycznego?

— Słyszę o tym po raz pierwszy.

— Co z zapowiadającym zjazdem ludzi bez mieszkań?

— Odbędzie się 16 stycznia 1988 roku.

Z wielu poruszanych na konferencji problemów wybrałem niektóre. O stosunkach z Międzynarodową Organizacją Pracy: Nigdy nie były złe, a układają się coraz lepiej. Związki zawodowe usilnie dopominają się o dostosowanie polskiego ustawodawstwa do konwencji przyjętych przez MOP. Wypowiadają się za modyfikacją Kodeksu Pracy pod kątem dostosowania go do dokumentów przyjętych przez MOP i ratyfikowanych przez Polskę. Czy w związku z tym można spodziewać się wprowadzenia pluralizmu związkowego? Konsekwencją tego byłaby konieczność uznania nie tylko „Solidarności”, ale także dawnych związków branżowych i autonomicznych. Z rozmów ze związkowcami RFN i Anglii wynika, że mnogość związków w jednej firmie może doprowadzić i do jej likwidacji. A bez firmy, żaden związek zawodowy nie ma prawa bytu. O deputacie węglowym. Sprawa została przekazana do trybunału stanu. Rząd wystąpił o prolongatę terminu odpowiedzi. Związkowcy czekają na decyzję trybunału stanu. O dalekich podróżach zagranicznych. Wyjazd delegacji OPZZ do Chin i Korei był wbrew pozorom tani. Związkowcy polecili samolotem rządowym (z delegacją rządową).

Związkowcy chińscy od początku powstania polskiego ruchu odnosili się do niego bardzo przychylnie. Chcą u siebie wprowadzić też pewne zmiany. Korea z kolei ma dobre powiązania z japońskim ruchem związkowym i nasi mają nadzieję też takie nawiązać.

Na zakończenie Alfred Miodowicz złożył obietnicę, że spotkania z dziennikarzami będą odbywać się częściej. (bw)



ROBLEMY resocjalizacji, organizacja opieki nad dziećmi i młodzieżą z rodzin moralnie zagrożonych, zapobieganie szerzącej się patologii społecznej oraz popularyzacja wiedzy prawniczej to główne przejawy działalności ośrodków społeczno-prawnych ZSMP. Z okazji 30-lecia tego ruchu w NCK na uroczystej sesji spotkał się przedstawiciel ośrodków z województwa krakowskiego oraz reprezentanci prokuratury, sądownictwa oraz milicji.

Podczas spotkania sporo mówiono o przeciwdziałaniu postępującej demoralizacji wśród młodzieży, dyskutowano o dalszych perspektywach działalności. Sprzyjać temu powinno porozumienie o ściślejszej współpracy z instytucjami zajmującymi się ochroną prawa. O potrzebie istnienia ośrodków świadczą fakt, iż założony półtora roku temu przy ZD ZSMP punkt społeczno-prawny udziela wielu porad, zajmując się także organizacją obozów dla młodzieży trudnej. (mar)

• Pomagać, radzić, zapobiegać • Czy wzrośnie zasilek wychowawczy?

W **BLĄŻEJEWKU** k. Poznania odbyło się w dniach 10-14 grudnia br. szkolenie kadry etatowej ZSMP z województwa warszawskiego, lubelskiego, zamojskiego i krakowskiego. W grupie z Krakowa znalazło się pięciu reprezentantów Huty im. Lenina

Program pobytu w Błażewku wypełniły wykłady i dyskusje, które prowadzili pracownicy nauki poznańskiej Akademii Ekonomicznej oraz kierownicy wydziałów ZG ZSMP. Poruszano problemy związane z II etapem reformy gospodarczej i udziałem młodzieży w referendum. Przewodniczący ZG ZSMP, poseł na Sejm Jerzy Szmajdziński ocenił postawę młodzieży jako bardzo aktywną; ze sprawozdań wynika, że większość młodzieży zwłaszcza w dużych ośrodkach przemysłowych i nie tylko zrzeszonej w ZSMP — wzięła udział w referendum. Wiele miejsca w wystąpieniu J. Szmajdzińskiego zajęły też problemy młodej rodziny. Nadal nie wyjaśniona jest szczegółowo sprawa zasiłków wychowawczych, a internacja poselska przewodniczącego ZG ZSMP który w Sejmie nie raz poruszał ten problem, nie doczekała się wyczerpującej odpowiedzi. Ważna jeszcze wiadomość dla pracujących w ramach FASM: środki te nie będą prawdopodobnie rewaloryzowane, choć w nowym roku możliwości ich wykorzystania będą rozszerzone. (vk)





Zdrowych i wesołych Świąt, udanego wypoczynku, wszelkiej pomyślności w Nowym Roku 1988

Hutnikom i ich Rodzinom życzy

KOLEKTYW KIEROWNICZY KM HiL

CIĄG DALSZY ZE STR. 1 opiatkiem. I dopiero na drugi

— Usterki? Jak na to co się słyszy o budowlanych niedoróbkach, nie było najgorzej. Pomagał kolega, brat. Wziąłem tydzień urlopu. Pracowałem popołudniami, w soboty, niedziele. Spieszyliśmy się, żeby na święta tu zamieszkać. Sporo czasu zajęła przeprowadzka, uzbierało się tego przez 15 lat: trzy ciężarowe samochody, reszta przewiozłem „Syrenką”. 12 grudnia przeprowadziliśmy się ostatecznie.

To nic, że czynsz wyższy. Za M-3 w os. Złotego Wieku płacili miesięcznie 2 tysiące z groszami, tutaj 7 tys. 139 zł. To nic. Tu będzie wigilia, pierwsza, samodzielnie przygotowana przez panią Stefanię.

— Dotychczas jeździliśmy do Zakliczyna koło Myślenic do rodziców żony lub do Brzęcovic do mojej matki. Na stole w wigilijny wieczór zjawia się żurek, karp. Będzie ciasto. Nie wiemy jak będzie wyglądała ta pierwsza wigilia w naszym nowym mieszkaniu. Na drugi dzień pojedziemy do rodziców. „Syrenka” jeszcze się toczy. Tam jest inny nastrój — rozmarza się p. Władysław. — Pies szczeka, polda bieleją. Wigilia bezalkoholowa. Opiatek. Dziadek zawsze mówi: — Zostawcie trochę, bo trzeba krówkom dać. Potem wspólne śpiewanie koled pastorka. Odwiedzamy też moją mamę z siostrą łamiemy się

dzięk „gościmy” się.

Zycze szczęścia na nowym, a w duchu myślę, by do tego domu jak do tamtego w Zakliczynie czy Brzęcovicach wracały ich dzieci...

wersalka, biurko i biblioteczka. W przedpokoju szafa. Resztę trzeba dokupić. Mieszkaliśmy u teściów w Łegu, mieliśmy jeden pokój. Zona zadowolona — wreszcie przestanie w piecu palić, ma gaz, bieżącą wodę. Mam

urlop, dopiero 2 stycznia pójść do pracy. Tak cieszę się i wszystko byłoby dobrze, gdybym zrozumiał, dlaczego tak długo trwają formalności które trzeba załatwić, zanim się otrzyma klucze (załatwialem to wszystko od 28 X do

9 XII) i dlaczego musiałem zapłacić czynsz od 4 listopada, gdy klucze otrzymałem dopiero 9 grudnia?

— Ale niech tam! Wreszcie u siebie. Czekałszy 12 lat. Na święta zjeżdża do nas cała rodzina: matka z mężem, teściowa, siostra z mężem i dziećmi, siostra żony z mężem i dziećmi. Boję się, że zabraknie krzesel. Ale Wigilię spędzimy tutaj, sami, tę pierwszą. Na wigilijnym stole znajdzie się: karp po żydowsku, karp smażony, Barszcz czerwony z uszkami, groch z kapustą. No i nie wiem co jeszcze. Zawsze jest czerwone wino.

Otwierają się drzwi tego mieszkania, wchodzi żona Janina z synem Tomkiem.

— Cieszy się pani? — pytam.

— Oczywiście, nawet nie umiem tego opisać...

Wigilia w nowym mieszkaniu

Z mieszkania na parterze dobiega muzyka. Pan Tadeusz BURKUT zaskoczony jest niezapowiedzianą wizytą. Tu zdążyli dopiero założyć firanki. Nie ma się co dziwić — klucze otrzymali 9 grudnia br. Pierwszy sprzęt, jaki przydzwigał do tego mieszkania, to: magnetofon, narzędzia i karnisze. Dziś jest już czajnik, trochę garnków, szafka kuchenne (stare, bo nowych nie kupisz), stół. Usterka dużo: „centralne” w małym pokoju nie grzeje, okno balkonowe bez futryny, drzwi do łazienki nie zamykają się, główny zawór od wody cieknie, podłoga i ściany nierówne.

— Ale nie będę wcześniej robił. Wprowadzę się tu w środę lub czwartek. Jakoś da się umebłować duży pokój tym, co mamy. W pokoju dziewcząt (ma dwie córki, Justynę i Jolantę i syna Tomasza — przyp. red.) stanie



Kuchnia (10 m kw.), królestwo pani domu...

FOT. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Janina DZIURO

PÓZNE POPOŁUDNIE. Pod bloki podjeżdżają samochody, chodnik zapelnia się ludźmi. Przypominam sobie, jak jeszcze niedawno pod tym budynkiem nr 2 w os. Mistrzejowice-Zachód — taka była robocza nazwa tego osiedla — wmurowywaliśmy akt erekcyjny. Ktoś robił zakłady, że nie da się w takim tempie budować, ktoś obiecał koniak. Nieważne, że nie dotrzymał słowa, bo widziałam tu uśmiech ludzi, czułam radość...



Sprawy duże i małe

Zdrowia, szczęścia, pomyślności

my go w domu zapas, nie pobierzemy go z apteki, a wtedy skorzysta z niego ktoś inny będący w większej potrzebie. Może warto naprawić sprzęt RTV starannie i inne usługi wykonać rzetelnie tak jak dla siebie? Może jednak nie opłaca się przetrzymywać wagonów w swoim przedsiębiorstwie? Co prawda bezpośrednio nie się nie traci, firma zapłaci za przestoje, tracimy jednak wszyscy, bo nie będzie wagonów, tam gdzie są w danej chwili najbardziej potrzebne. Niech producent butów uświadomi sobie, że jego obuwie trafi nie na nogi wrogów, lecz jego rodaków. Przecież Polska to w pewnym sensie wielka rodzina.

Trzeba mieć świadomość, że reforma to nie tylko mechanizmy rynkowe. To człowiek i jego świadomość będą decydować o zamierzonych efektach ekonomicznych.

Mam nadzieję że jeśli te prawdy dotrą do nas, to wszystkim nam będzie się lepiej żyć i wygodniej. Buty będą solidniejsze i nieprzemakalne, sprzęt RTV — trwalszy, a naprawiony nie będzie się psuł lada moment. Towary na czas dotrą do sklepów, a będzie ich na tyle, że będziemy mogli spośród nich wybierać. Powstanie wreszcie rynek konsumenta, czyli rynek obfitości. Wówczas zdrowie, szczęście i pomyślność zagospodzą w naszych domach i nie będzie potrzeby powoływania tych trzech ministerstw. Czego zresztą życzyć świątecznie i noworocznie wszystkim szanownym Czytelnikom.

ES-PE

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, już wkrótce pożegnamy stary rok 1987, a powitamy nowy 1988. Jest to okres sprzyjający różnego rodzaju życzeniom. Budzą się w nas nadzieje. Przy wigilijnym stole spotykamy się z rodziną zjednoczoną wzajemną życzliwością. Na balach sylwestrowych, w gronie znajomych i przyjaciół, w zaciszu domowym, będziemy życzyli sobie nawzajem zdrowia, szczęścia, wszelkiej pomyślności. Niektórzy żartobliwie przypomną w tym miejscu kawał z brodą o trzech ministerstwach, o nazwach jak wyżej, które mają powstać po kolejnej reformie „Centrum”. Po okresie wzniosłych słów, uniesień uczuciowych powracamy jednak do szarej rzeczywistości, która coraz bardziej skrzeczy.

Niedawno oddałem do naprawy radiomagnetofon. Po dwutygodniowym oczekiwaniu radosny odebrałem sprzęt z punktu naprawczego. Niestety, szczęście trwało tylko chwilę. Po kilkunastu minutach poprawnego funkcjonowania magnetofonu coś w nim błysnęło, trzasnęło i... to był koniec słuchania muzyki.

Idzie, a właściwie już przyszła zima. Po intensywnych poszukiwaniach udało mi się kupić buty, wydawały mi się odpowiednie na tę porę roku. Małem nadzieję, że nogi obute w nowy nabytek będą skutecznie chronione przed przeciwnościami aury. Po kilku dniach zauważyłem, że buty szybko przemakają. Po następnych, spostrzegłem pełnię na gładkiej dotychczas powierzchni, a na domiar złego podszewy zaczęły tracić kontakt z cholewkami. Ktoś powie, że miałem pecha. Podejrzewam jednak, że podobne przeżycia są udziałem wielu innych obywateli naszego kraju.

Producenci i hurtownicy cieszą się jak nigdy. W wyniku „ucieczki” od złotówki i nadmiernego popytu opróżniły się magazyny. Do rąk nabywców trafiło w ale towarów niepełnowartościowych, mówiące wprost bąbli. Rynek producenta nadal dyktuje nam warunki.

Niedawno z Dziennika Telewizyjnego dowiedziałem się, że w naszych portach oczekują statki z cytrusami i innymi świątecznymi frykasami, lecz tę optymistyczną wiadomość zepsuły dalsze stwier-

żenia. Otóż, najprawdopodobniej część tych specjalistów nie dotrze zgodnie z oczekiwaniami na nasze stoly w wyniku niepodstawienia odpowiedniej liczby wagonów przez PKP. Zresztą taka sytuacja zdarza się nie po raz pierwszy. W ubiegłym roku z podobnej przyczyny znaczna część szampanów dojechała do sklepów po Nowym Roku!

Byłem ostatnio na zebraniu emerytów i rencistów. Narzekano jak zwykle na naszą rzeczywistość. W wielu wypadkach obawy i lęki były uzasadnione. Jednak gdy ktoś zaczął żalić się na brak leków, ktoś inny nie wytrzymał... Przerwał wypowiedź malkontenta i zapytał go, ile lekarstw ma w swojej domowej apteczce, a z ilu korzysta? Odpowiedź była wykrętna i niejasna. Problem deficytu na rynku aptecznym jest po części wynikiem wadliwej dystrybucji. Sam znam wiele domów, gdzie pudła z lekami zajmują sporo miejsca. Najprawdopodobniej nikomu się już nie przydadzą bo są przeterminowane i wylądują na śmietniku, zamiast ratować zdrowie innym. Pochopne przepisywanie leków, połączone z symboliczną opłatą bądź nawet jej brakiem nie wzbudzają szacunku dla tych produktów. A przecież w nich też jest zawarta praca ludzka, koszty surowców, energii i transportu. Jednorazowe zbiórki leków nie wykorzystanych podobno problem nie rozwiążą.

A może zacząć wreszcie myśleć innymi kategoriami. Takimi jak we własnej rodzinie przy świątecznym stole. Więcej życzliwości na co dzień, a nie tylko od święta. Więcej wyobraźni. Może nie potrzebując danego leku w takiej ilości, bo ma-



(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

"Zjawiskiem o rozmiarach kataklizmu w Chinach" okazały się konkretnie pożary lasów. Napisałem, że Polska odwiedzi królowa angielska (z obecnych realiów wynika, że będzie to pani Thatcher), że nastąpi zmiana rządów w Japonii (cesarz, jak pamiętamy, przekazał władzę swojemu synowi), że opóźni się start nowego amerykańskiego wahadłowca (tak się stało).

Nadchodzący 1988 rok będzie dość skomplikowany, choć niejednoznacznie sły. "W piątek zły początek", ale na szczęście piątkiem opiekuje się Wenus, którą uważa się za planetę dobroczynną, wywierającą wpływ na sprawy sztuki i miłości. Rokiem 1988 będzie rządził Saturn, jedna z najcięższych planet w układzie słonecznym. Ze znaków zodiakalnych podlegają mu Koziorożce oraz Wodniki. Tradycja astrologiczna zdefiniowała tę planetę jako "wielkiego złoźcę". Symbolizuje przeszkody, opóźnienie, śmierć, zimno, nieszczęścia, starość.

Na płaszczyźnie psychicznej ma wpływ na takie cechy, jak: wytrwałość, pracowitość, cierpliwość, mądrość, zdolność analizowania, przewidywania, skupienie, metodyczność. Będzie więc sprzyjał ten rok uczonej, duchownym, zawodom budowlanym, architektom, bibliotekarzom, poszukiwaczom skarbów. Rok Saturna przynosi choroby płucne, reumatyzm, żółtaczkę, niedobry jest dla dzieci ze względu na nasilenie się chorób gardła, nosa, chorób alergicznych w stopniu większym niż zwykle. Mogą też wystąpić powikłania pochorobowe, duża śmiertelność.

W znak Koziorożca wraz z Saturnem wchodzi Uran, planeta pod pewnym względem przeciwstawna Saturnowi. Towarzyszą jej nagle przemiany, oryginalność, pęd, eksplozja niekonwencjonalnych pomysłów, wynalazczość, nieoczekiwane zwroty sytuacji.

Dla Polski na plan pierwszy wysuną się sprawy prestiżu państwa i rządu. Choć na razie może nie na to nie wskazuje, będzie to rok bardzo dobry. Wpływ Urana da dużą poprawę ekonomiczną (od wiosny), rozkwit handlu, złagodzenie kryzysu paliwowego, dużo pozytywnych niespodzianek. Polska na oczach świata. Duży autorytet na arenie międzynarodowej. Rok przyniesie też pewne rozczarowanie dla kół rządzących, aktywność dyplomacji. Poczesne miejsce zajmą sprawy budownictwa i szkolnictwa. Wzrośnie liczba wypadków w górnictwie i na kolei. Powrót emigracji intelektualnej do kraju, uznanie dla polskiej myśli za granicą. Poprawa stosunków z Węgrami, ułatwienia paszportowe i walutowe.

Pogoda w 1988 r. — mroźna i długa zima, późna wegetacja roślin, lato chłodne, dużo opadów, najcieplejsze dni na przełomie czerwca i lipca. Urodzają gorsze niż w mijającym roku, słabe wyniki w sadownictwie i ogrodnictwie (udadzą się śliwki). Będzie też wczesna jesień, wilgotna i chłodna, rozmnożą się krety, myszy i inne szkodniki, za to lata następne, po obfitej opadzie śniegu zimie — suche!

Pomyślne i niepomyślne aspekty Jowisza, Saturna, Urana i Marsa dają podstawy do następujących wniosków: Wyjątkowo aktywny rok w polityce międzynarodowej, okres nowych kryzysów

W ROK 1988...

politycznych o charakterze rewolucyjnym, nieszczęśliwych wypadków, katastrof.

Katastrofy wystąpią zwłaszcza na linii północno-wschodnia część ZSRR, Chiny, Afganistan, Pakistan, Indonezja, Australia. Apokalipsa na Pacyfiku. Trzęsienie ziemi w rejonie wyspy Honiu spowoduje olbrzymią falę, o wysokości ok. 30 m, która dotrze w połowie marca do wybrzeży Kalifornii (Los Angeles, San Francisco). Podobnie na Morzu Arabskim (w okolicach Bombaju) na wiosnę, we wrześniu u wybrzeży południowej Afryki, w rejonie Przylądka Dobrej Nadziei, na Filipinach koło Manili.

Nad Europą środkową przeleci ciało kosmiczne (planetoida), siejąc grozę i strach. W środkowej Syberii wyładuje nieznaną pojazd kosmiczny. W Hiszpanii i Francji pożary lasów, w konsekwencji susza. Japonia może przeżyć nagłe kłopoty związane z systemem walutowym i popaść w zależność. Złe prognozy dla cesarza — śmierć? W połowie roku dojdzie do konferencji na temat reformy światowego systemu walutowego. Będzie to korzystne dla Polski.

Przewiduję początek zainteresowania „Inżynierią transcendentną”. W Europie pojawi się „Książę Pokoju” obdarzony niezwykłymi zdolnościami. Nie docenieni wynalazcy otrzymają szansę pokazania na co ich stać, a nauka dzięki temu wzbogaci się o nowe odkrycia. Będą to m.in. odkrycia astrofizyczne — potwierdzenie istnienia hipotetycznej dotąd planety Wulkanus, najbliższej Słońcu (sensacja!). Nagroda Nobla za odkrycie supercząsteczki o ładunku ujemnym i zimnym świetle. Rok wspaniałych wypraw kosmicznych, rozwój myśli kosmicznej, związany z obecnym położeniem układu słonecznego w kosmosie. Zbliżamy się do rejonów bardziej zamieszkałych. Już w tym roku w naszym polu widzenia mogą się pojawić nieznanne obiekty, stworzenia, rośliny. Skonkretyzują się możliwości budowy orbitalnego laboratorium — udział trzech państw, z nowodzeniem. Nowy rodzaj łączności telewizyjnej. Wielkie odkrycia archeologiczne w Peru i Boliwii.

Działania rozbrojenowe zostaną przyhamowane, skłonności konfrontacyjne ujawnia się we Francji, Włoszech i USA. Załamania się niektóre systemy demokratyczne, ciążenie w stronę ustroju monarchicznych, w USA może dojść do zamachu stanu. Można spodziewać się dalszego postępu idei ekumenicznych.

Konflikt zbrojny w Syrii. Interwencja polskiej dyplomacji i wojska. Duże ruchy na kontynencie afrykańskim, przyczyna — względy surowcowe i polityczne. Polska zawrze nowe korzystne umowy o współpracy z Nigerią, Ghaną, Algierią — wymiana kulturalna, wyjazdy zespołów, wystawy sztuki afrykańskiej. Kraków otrzyma fundusze zagraniczne na ochronę zabytków, na rozwój sztuki.

W roku 1988 najlepiej będzie się wiodło ludziom urodzonym w znaku Koziorożca, Byka i Panny, nieźle Rybom i Skorpionom.

Barany znajdują się pod ujemnym wpływem Neptuna, powodującego rozdrażnienie i niepokój. Jednak mogą się spodziewać udanych wizyt, wygranych, spełnienia szalonych planów. Uwaga, nie tracić energii życiowej.

Byki — rozwiną swoje zdolności, także artystyczne, umocnią swoją pozycję, skrytykują uczucia. Potwierdzą to

sukcesy seksualne. Przeżyją zwroty uczuciowe, ale zadowalająco. Saturn pomoże im w pracy i w realizacji marzeń.

Bliźnięta — dobre powodzenie na studiach, udane wycieczki, otrzymanie ważnych dokumentów. Trochę kłopotów finansowych. Saturn pomoże im w koncentracji myśli. Uran w pracy intelektualnej.

Raki — rok trudny, kłopoty po zmarłych członkach rodziny, odwleka się realizacja pragnień, konieczne jest szybkie działanie. Udany za to będzie wypoczynek nad wodą, w podróży. Rozwesełi Raki niespodziankami Uran.

Lwy — mogą korzystnie kupować ozdoby ze złota, udane zabawy i przyjęcia. Wielu ludzi tego znaku będzie mocniej akcentować swoją wolę, w tych działaniach wzmożni ich Neptun, zaś Saturn zadba o ich pozycję życiową. Uwaga: Uran może przynieść tragiczne wypadki dla urodzonych na przełomie lipca-sierpnia.

Panny — powinny być przygotowane na niespodziewane ciosy w styczniu i w lutym, u niektórych osób mogą wywołać one depresje nerwowo-psychiczne. Ale pozostała część roku przyniesie poprawę zdrowia, finansów i sukcesy w pracy. Kłopoty z zawieraniem małżeństw, kupnem domu i w podróży wodą.

Wagi — będą miały sukcesy w sztuce, dyplomacji i miłości. Jednak w tym roku nie powinny wiązać się węzłem małżeńskim. Urodzone od 24 do 28 IX dzięki Neptunowi mogą osiągnąć zręczność, genialność a nawet kontakty ze światem duchowym. Uwaga na zdrowie. Podróżować samolotem lub uprawiać turystykę.

Skorpiony — czekają wstrząsy w uczuciach i w interesach. Jednak nagły przypływ energii psychicznej wyzwoli sukcesy w badaniach naukowych, w chemii i inżynierii. Wiele Skorpionów szczęśliwym zbiegiem okoliczności obdarzone zostanie potomstwem.

Strzelcy — będą pożyczać pieniądze z banku, bowiem dla wielu realne staną się wysnione inwestycje. Dogodna pora do zawarcia małżeństwa, zamiany mieszkań.

Uwaga, nie przemoczać się. Koziorożce — szybkie polepszenie losu, zwłaszcza w dziedzinie zawodowej. Wybitne szczęście w opublikowaniu poważnych prac literackich i filozoficznych. Nareszcie pełne porozumienie z otoczeniem, dla wielu skończy się to małżeństwem. Nowe życie pełne entuzjazmu. Tylko niektórzy narzekają będą na swój los, ale nie będzie tak źle, aby nie wyszło na dobre.

Wodniki — osiągną upragniony spokój domowy. Uzdolnieni technicznie osiągną powodzenie, zwłaszcza inżynierowie, pracujący w komunikacji lotowej i powietrznej. Ludzie-Wodniki nie powinni zawierać nowych przyjaźni ani rozpoczynać nowych miłości. Kto tej rady Urana nie posłucha, może przeżywać frustracje i niezadowolenie.

Ryby — czekają udane podróże. Uran szykuje im dużo przyjemnych niespodzianek, Jowisz zapewni pieniądze, sukcesy towarzyskie i zdrowie. Zaś Saturn podtrzymać będzie ich powodzenie. Dobry to czas, aby definitywnie zakończyć stare sprawy, nowych nie rozpoczynać pochopnie.

Szczęśliwe liczby tego roku to 4, 8, 16, dzień — sobota. Osemka jest dziwną, osobliwą cyfrą, zawiera w sobie 2x4 albo stary znak ognia i jego przeciwieństwo, swastykę. Może oznaczać sukces lub smutek w zależności od tego, jaki obierze kierunek.

Michał KASZOWSKI

— Tym razem nie chciałbym rozmawiać o sprawach najważniejszych — związkach zawodowych, gospodarce. Pozwólmy przy świętach trochę wszystkim odetchnąć. Właśnie — jak Pan spędza Święta?

— Staram się je zawsze spędzać w gronie rodzinnym. Jest tradycyjna wigilia, ze zwyczajami rodziny poznańskiej. Ulubioną moją potrawą wigilijną są smażone kartofle. Walczę w domu o to, by były na stole wigilijnym. Ryba oczywiście też być musi. W ogóle lubię ryby, staram się jeść ich dużo, (mięsa raczej nie lubię), jeżeli, oczywiście, pozwolą na to stołowe żywienie, bo wyłącznie jem w stołówkach.

— Czy to między innymi dobry sposób na kondycję i dobrą sylwetkę?

— Tak, chyba wszystko razem. Lubię też ćwiczyć, uprawiam różne sporty. Jeżdżę na wrotkach, trochę na nartach, gdy jestem w górach. Długie lata spędziłem na wodzie. W KKW-29 Kraków miałem swój kajak, pływałem na nim sporo. Moim ulubionym pojazdem był motor. Niestety, sprzedałem go parę lat temu. Była to wspaniała „MZ-tka”, dzięki której podróże dostarczały mi mnóstwa atrakcji. Były też i przeżycia prawie tragiczne. Kiedyś w Rumunii zgubiłem żonę. Nie zauważyłem, że zsiadła z motoru, i... pojechałem. Na szczęście odnalazła się szybko.

— W samochodzie byłoby to niemożliwe?

— Ale samochodu nie lubię, źle się w nim czuję, jest za duży i za drogi chociaż może wygodniejszy. Ale to już nie to!

— Ma Pan kierowcę?

— Prowadzę sam. W związku z tym zmuszony czasami jestem do korzystania także z samolotu.

— O świętach już było, a co będzie Pan robił w Sylwestra?

— Nowy Rok przeważnie witamy w górach. Jeżeli sprawa rodzinna pozwoli (chora teściowa), to i w tym roku tam wyjedziemy.

— Będzie tam jakiś wspaniały bal?

— Raczej nie, zresztą nie przepadam za balami. Taniec jest dla mnie ostatecznością.

— Zatem jak Pan lubi się bawić?

— Nie lubię wielkich przyjęć. A już w ogóle tych oficjalnych. Jakoś zawsze w takich przypadkach przypomi-

— Chciałbym nie pozwolić sobie wyrwać wolnego czasu...

Z Alfredem MIODOWICZEM rozmawia Bronisława Kufel-Włodkowska

na mi się takie zdarzenie: kiedyś w kombinacie przewodniczącym związku był abstynent, ale za to wiceprzewodniczącym taki, który za kolnierza nie wylewał. Zorganizowano oficjalne przyjęcie na cześć gościa z Warszawy, który zresztą alkoholu „używał” niewiele. Przyjęcie udało się, wypełniono symboliczne toasty, po czym goście z Warszawy przysiedli do stołu na ogromną kwotę. I trzeba było szukać winnych, kto za tyle wypił. Nie znaleziono...

— Może zatem jeszcze trochę oficjalności. Zdarza się, że od czasu do czasu wkłada Pan garnitur. Kto zajmuje się ich zakupem, dobieraniem koszul, krawatów?

— Robię to sam. Zona zajmuje się tylko domem i psem. Zresztą nie wtrącam się też do tego, co nosi żona, decyduje o tym sama.

— A zauważa Pan inne kobiety?

— Tak, zwracam uwagę na to, jak się ubierają, jakie mają fryzury. Jedne mi się podobają, inne nie...

— Czy uważa się Pan za osobę popularną?

— W kombinacie jestem na pewno znany i nie sądzę, że mam samych przyjaciół. Myślę, że zyskam ich sobie, zyskam jako OPZZ, gdy będziemy wiarygodni, będziemy bronić ich interesów zabiegając o płace, warunki mieszkaniowe, dbać o weteranów pracy.

— Miało jednak nie być zasadniczo.

— Czasami nie da się inaczej.

— Czy myślał Pan kiedyś o tym, że z kombinatu zaprowadzi Pana droga do stolicy?

— Kiedy składałem 3-miesięczne wypowiedzenie z funkcji sekretarza związku, którym byłem 8 lat, powiedziałem do kolegów, że za lat 10 będę mężem zaufania. Stało się inaczej. Nie przewidziałem, że to się tak skończy.

— Jak Pan czuje się teraz w Krakowie, Nowej Hucie jako gość. Podobno zostawił Pan sobie tu mieszkanie?

— Nie mam mieszkania w Krakowie. Nie można mieć przecież dwóch mieszkań. Przebywając w Krakowie, zatrzymuję się w hotelu HiL. Oczywiście, mógłbym mieszkać w każdym innym. Przeniosłem się do Warszawy na dobre, bo na serio traktuję każdą robotę. Jestem jak wszyscy poznaniacy człowiekiem zasadniczym. Każdą więc pracę staram się wykonywać dobrze i do końca, chociaż uważam, że funkcji długo pełnić nie można. I znów zabrzmiało zasadniczo.

— Czy zasadniczo są także Pana marzenia?

— Nie jest ich wiele. Chciałbym nie pozwolić sobie wyrwać wolnego czasu...

— Dziękuję za rozmowę.

PREZENT POD CHOINKĘ

Niedawno przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych Alfred Miodowicz nadesłał do PTTK, Oddział KM HiL informacje o przydzieleniu asygnaty na „AUTOSAN”. W piśmie czytamy: „Przekazując powyższą informację OPZZ wyraża przekonanie, że przydzielony autokar, jakkolwiek nie rozwiązuje wszystkich problemów, to jednak przyczyni się do zaspokojenia potrzeb w zakresie wypoczynku tak ciężko pracującej przecież załogi Waszego Kombinatu, a jednocześnie będzie wyrazem wysokiej oceny działalności Oddziału PTTK KM HiL na rzecz załogi. Przesyłamy związkom pozdrowienia”.

Prezes Oddziału PTTK Stanisław Wołak wystosował do OPZZ podziękowanie na ręce A. Miodowicza ze słowami uznania dla ponarcia. Jakiegoś ruchu związkowy udziela Towarzystwu Turystyczno-Krajoznawczemu. (bw)





DZIELNICOWY ZJAZD TPD

O POTRZEBIE akceptacji dla dzieci kalekich, stworzenia ośrodka dziennego pobytu dzieci upośledzonych-leżących, którego w Nowej Hucie jeszcze nie ma, braku wczesnego poradnictwa dla dzieci z upośledzeniem umysłowym i niemożności ich kompleksowej rehabilitacji, konieczności wybudowania internatu przy: „szkole życia”, który umożliwiłby naukę dzieciom z odleglejszych miejscowości, mówiono w czasie dyskusji podczas Dzielnicowego Zjazdu TPD.

W naszej dzielnicy działa obecnie 29 Kół Przyjaciół Dziecka, ale nadal potrzeba oddanych ludzi działających na rzecz najmłodszych członków społeczeństwa, którym rodzice z różnych względów nie są w stanie zapewnić odpowiednich warunków życia.

Nowym prezesem Zarządu Dzielnicowego TPD została Irena Toboła. (krys)

GOŚCIMI DZIENNIKARZY Z SOFII

„KREMIKOWSKI METALURG” to gazeta założona w im. L. Breźniewa i mieszkańców dzielnicy Kremikowiec w stolicy Bułgarii Sofii. „Głos Nowej Huty” nawiązał kontakty z dziennikarzami tej redakcji przed kilku laty i współpraca zaowocowała już konkretnymi efektami: przed rokiem w bułgarskiej gazecie ukazały się teksty naszych redakcyjnych kolegów, a niedawno w naszym tygodniku korespondencja z Bułgarii.

Przebywających obecnie z wizytą w Nowej Hucie dziennikarzy — red. nac. Stanimira Raszowa, jego zastępcę Petie Dymitrowa oraz red. Todora Nikolowa — interesowały szczególnie problemy rozwoju naszej dzielnicy, modernizacji kombinatu i polityki socjalno-bytowej dyrekcji KM HIL. W pierwszym dniu pobytu w Nowej Hucie naszych gości przyjęli sekretarze KD PZPR Ryszard Furdyn i Roman Bigaj oraz — w kombinacie — sekretarze KF PZPR Andrzej Curylo, Mieczysław Lagosz i dyrektor Jerzy Knapik. (vk)

W NIEDZIELĘ, 20 BM., SKLEPY SPOŻYWCZE I PRZEMYSŁOWE OTWARTE W GODZ. 9—15

Okazja do ostatnich zakupów

KARPIA przed świętami nie zabraknie, trudniej będzie kupić śledzika. Jedyną nadzieją w kiermaszach garmazeryjnych. Dwa zorganizowane będą w sklepach — „Delikatesy” w os. Centrum C i pawilon pod restauracją „Wanda”. My polecamy przede wszystkim centralny kiermasz w restauracji „Arkadia”, który czynny będzie 22 i 23 bm. w godz. 11—17. Nie zabraknie przysmaków z trzech nowohuckich lokali — „Wandy”, „Jubilatki” i właśnie „Arkadii”. Ważna informacja — „Społem” nie będzie doliczać marży gastronomicznej.

Tak jak co roku placówki handlowe przed świętami pracują dłużej. Już jutro, w sobotę czynne będą wszystkie sklepy, podobnie w niedzielę (tzw. „handlowa”) w godz. 9—15. 22 i 23 bm. wydłuża się czas pracy sklepów spożywczych o jedną godzinę, z wy-

jątkiem tych czynnych zawsze do godz. 20, lub dłużej. Sklepy przemysłowe otwarte będą o godzinie wcześniej, czyli o godz. 10. 24 bm. sklepy przemysłowe będą zamknięte, natomiast sklepy otwarte do godz. 15, a dyżurne do 17.

W czwartek, 24 bm. zakłady

gastronomiczne będą otwarte do godz. 17. W pierwszy dzień świąt można odwiedzić tylko dyżurne zakłady, natomiast w drugi, cała gastronomia będzie pracować jak w każdą niedzielę. Zakłady usługowe podobnie jak sklepy także będą otwarte w najbliższą niedzielę (9—15), a w sobotę pracują jak w każdą sobotę roboczą. Większość placówek usługowych od 21 do 23 bm. pracuje o jedną godzinę dłużej.

(Jack)

DOTYCHCZAS w ciągu roku w Krakowie realizowano 4 tys. wniosków o założenie telefonu. W tym roku przybyło 16 tys. nowych abonentów, wykonano 20 km kanalizacji telefonicznej, położono ponad 100 km kabli. To efekt inicjatywy KK PZPR, rzetelnej służby żołnierzy Jednostki Nadwiślańskiej Wojsk MSW oraz funkcjonariuszy ZOMO, a także wynik solidnej pracy Krakowskiego Przedsiębiorstwa Robót Telekomunikacyjnych oraz Krakowskiej Fabryki Kabli i KM HIL.

Końcowy akt tego przedsięwzięcia nastąpił w ostatnia

TEATR LUDOWY zaprasza tradycyjnie już w okresie Bożego Narodzenia na sztukę Lucjana Rydla „BETLEJEM POLSKIE” w reżyserii Hen-

„BETLEJEM POLSKIE”
W „LUDOWYM”

ryka Giżyckiego, scenografi Józefa Napiórkowskiego i choreografi Jacka Tomasika. W spektaklu bierze udział cały zespół teatru. Pierwsze przedstawienia odbędą się 18, 19, 20, 27 bm. o godz. 18.

14 NOWOHUCIAN NA 100 MA W DOMU TELEFON

Operacja „16 000” zakończona

sobotę, gdy w mieszkaniu mieszkańca Nowej Huty Czesława Pionki w os. Centrum B bl. 1 założono 16-tysięczny telefon. Uroczyste podsumowanie całej akcji odbyło się w NCK. Wzięli w nim udział główni wykonawcy tego zamierzenia oraz przedstawiciele władz krakowskich i dzielnicowych. W trakcie tego spotkania wyróżniającym się żoł-

niarom i funkcjonariuszom wręczono odznaczenia oraz pamiątki. Jednak to nie koniec tegorocznych prac, planuje się do końca grudnia wykonać jeszcze ponad tysiąc nowych przyłączeń. Dzięki pracy łącznościowców w żołnierskich i milicyjnych mundurach w Krakowie na 100 mieszkańców 14 posiadać będzie swój telefon. (md)

U STANISŁAWA KMITY

Wigilia dla samotnych

TRADYCYJNIE już od kilku lat Stanisław KMITY zaprasza 24 bm. do swojej restauracji osoby starsze, samotne przede wszystkim z os. Piastów i Bohaterów Września. Podobnie będzie i w tym roku. W restauracji „Kmity”, która zdobyła I miejsce w województwie w konkursie na najlepszy zakład gastronomiczny, przygotowane zostanie przyjęcie dla 100 osób. Udział jest bezpłatny. To najważniejsza różnica pomiędzy przyjęciem w „Kmicie” a innymi restauracjami krakowskimi. Osoby niepełnosprawne będą przyprowadzane przez harcerzy ze Szkoły nr 84. Wśród potraw nie zabraknie karpia, będzie też kapusta z grochem, żurek z grzybami, kluski z makiem i łazanki z kapusta. Zgłoszenia przyjmowane są w ZOS nr 5 w os. Bohaterów Września 26. (jk)

NA TERENIE naszej dzielnicy LIGA KOBIEC POLSKICH zrzesza 2500 pań; w 22 kołach zakładowych i szkolnych oraz 25 osiedlowych. Przy Zarządzie Dzielnicowym działa 7 komisji. W br. odbyły się 22 kursy — kroju i szycia, dziewiarstwa, kosmetyki, racjonalnego żywienia. Gdyby nie skromne pomieszczenia w os. Uroczym, można by tę działalność poszerzyć. Efekty działań mogliśmy obejrzeć na wystawie, którą pani urządziły podczas niedawnego plenarnego posiedzenia. Wystawę oglądał jedyny mężczyzna na posiedzeniu — zast. nac. dzielnicy Michał Krupiński.

Niemalby dorobek na swym koncie ma Komisja Prawno-Spoleczna, której przewodniczy Maria Gackowa. Tu można zasięgnąć porady prawnej, porozmawiać z psychologiem, prokura-

Z PLENUM ZD LKP

Troska o rodzinę

torem. Współpracują także z młodzieżową poradnią psychologiczną.

Komisja ds. Kultury i Wychowania zorganizowała m. in. Koło Towarzystwa Rozwoju Rodziny. Z dużym doświadczeniem, wiedzą i ambicjami pracą kieruje tu Teresa Michałk. Podczas plenarnego zebrania mówiła ona o skomplikowanych problemach wieku dziecięcego i konfliktach w jakie popada młodzież. Zaniedbania mamy także w dziedzinie wychowania seksualnego. Poradnia młodzieżowa utworzyła dwa punkty konsultacyjne w XII LO i internacie Liceum Medycznego.

Swoją działalność zaprezentowały także koła osiedlowe. Dobrokiem mogą poszczycić się — najstarsze w Pleszowie prowadzone przez Franciszkę Piekarczyk i Koło w os. Kolorowym, gdzie prym wiedzie Janina Pałka.

Z uznaniem mówiono również o zakładowym Kole przy KM HIL. Dzięki nim prowadzi się badania cytologiczne, gimnastykę rekreacyjno-zdrowotną, organizowane są tygodniowe wczasy dla samotnych pań zatrudnionych w ciężkich warunkach.

Za dobroć i serdeczność dla drugiego człowieka — cele, które dominują w działalności LKP, podziękowała wiceprzewodnicząca ZW LKP Józefa Żukiewicz, a Barbara Krupowa — kierująca pracą ZD — podziękowała koleżankom za wrażliwość, z jaką traktują sprawy rodziny. (R)

● (R) **SESJA DZIELNICOWEJ RADY NARODOWEJ**, która odbyła się 17 bm., poświęcona była sprawom kultury, zapobiegania i zwalczania patologii społecznej i przestępczości, problemom rozwoju drobnej wytwórczości i usług.

● (jk) **„BALLADY I PIOSENKI WŁODZIMIERZA WYSOCKIEGO”** to tytuł bestsellera na rynku księgarskim. Tę zawierającą 78 piosenek i wierszy w wersji dwujęzycznej książkę, wydaną przez Krakowskie Wydawnictwo Akademickie można kupić w siedzibie Alma-Artu, w Rynku Głównym 6.

● (jk) **WALNE ZGROMADZENIE** członków spółdzielni pracy „Cominex” odbędzie się jutro, 19 bm. w Nowohuckim Centrum Kultury.

● (jk) **SPOTKANIE KAWIARZY** to chyba już jedna z ostatnich atrakcji NCK w tym roku. Na spotkaniu, które odbędzie się 18 bm. o godz. 18, m. in. 10 sposobów parzenia kawy, jej historia i zdrowotne aspekty picia.

KRÓTKO

● (jk) **ZESPOŁ PIESNI I TANCA „NOWA HUTA”** zaprasza na pastorałki pt. „W Betlejem mieście”. Przedstawienia od 26 do 30 bm. w sali estradowej NCK.

● (jk) **DKF „KINEMATOGRAF”** (kino „Związkowiec”) przygotował wspaniałą niespodziankę, czwarty już przegląd arcydzieł Hollywoodu. Pierwszy film 27 bm.

● (md) **„BĄDŹ CZŁOWIEKIEM”** to akcja pomocy dla dzieci niepełnosprawnych. Odpowiadając na apel naszej redakcji, uczniowie nowohuckich szkół podstawowych spędzający czas przy O.O.P. Ogrody Jordanowskie wpłacili na konto Koła Pomocy Dzieciom Specjalnej Trojki kwotę ponad 3 tys. zł pochodzącą ze sprzedaży zebranej makułatury. Przypominamy numer konta: PKO II OM Kraków 35523-2365-132.

● (md) **EMERYCI, RENCISCI ORAZ INWALIDZI** z koła nr 19 dziękują Przedsiębiorstwu Zagranicznemu „Weltton” za pomoc przy organizacji paczek świątecznych.

● (kl) **W UBIEGŁYM TYGODNIU** zanotowano w dzielnicy 4 pożary. Spłonęły m. in. budynek gospodarzy w Igołomi i prywatna wytwórnia związków organicznych mieszcząca się w budynku mieszkalnym w Kościelnikach. Straty w obydwu przypadkach wyniosły po pół miliona złotych.

HUTNICZE PRZEDSIĘBIORSTWO REMONTOWE, Zakład nr 3 w Krakowie, ul. Mroźowa ZATRUDNI

▲ kucharke na zimowisku dla młodzieży w Porąbce-Kozubniku od 30.01.88 do 10.02.88 r. Korzystne warunki płacowe!

Zgłoszenia przyjmuje Dział Socjalny HPR-3 tel. 44-26-81 lub centrala HIL 44-46-66 w. 25-34.

OGŁOSZENIA

SYRENE 105 L 1981 r. sprzedam. Tel. 48-40-78.

BŁYSKAWICZNIE otrzymasz oferty matrymonialne, towarzyskie, krajowe, zagraniczne, napisz: Kraków 65, skr. 71.

mgr. JERZEMU REGULE byłemu dyrektorowi Międzyszkolnego Basenu Pływackiego wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci ZONY siostra Dyrekcja oraz Pracownicy MBP



Fot. MIECZYSLAW LERONT

Dla 1700 blisko uczniów oraz kadry pedagogicznej Zespołu Szkół Ekonomicznych nr 2 ten dzień był szczególnie ważny. 35-lecie istnienia zasłużonej placówki stało się okazją do nadania jej imienia wybitnego socjalistycznego działacza parlamentarnego i mówcy Ignacego Daszyńskiego. Aktu tego dokonał kurator oświaty i wychowania Mieczysław Noworyta. Ponadto w trakcie uroczystości, w której uczestniczyli przedstawiciele władz Krakowa i dzielnicy dokonano odsłonięcia pamiątkowej tablicy oraz otwarcia szkolnej izby pamięci. Osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze ZSE nr 2 zdecydowały także o tym, iż szkoła ta została wpisana w poczet Klubu Przewodzących Szkół, który działa przy Komitecie Krajowym NCPS. Jest to dopiero czwarta placówka oświatowa Krakowa (pierwsza zawodowa), która spotkała ten zaszczyt.

Długoletnim i zasłużonym nauczycielem szkoły wręczono wysokie odznaczenia państwowe. M. in. Krzyż Kawalerski OOP otrzymały: Olga Dobrzańska, Krystyna Gottfried, Alicja Strug. (md)



W KLUBIE „SPELNIONYCH MARZEŃ” choinka stoi już od kilkunastu dni. Jest uroczyste. Dzieci cieszą się zielonym drzewkiem. Rozwieszają elektryczne lampki, wypróbują oświetlenie, by w czasie świąt działało nienagannie.

W wigilijny wieczór pozostanie ich kilkanaścioro. Tradycyjnie, o siedemnastej, zasiądą do dużego stołu nakrytego śnieżnobiałym obrusem. Dyżurujący wychowawca i, jak każdego roku pan dyrektor zainicjują to rodzinne święto. Połamią się opłatkiem, złożą sobie życzenia. Potem dzieci głowy pochylą nad talerzami z czerwonym barszczem. Nie spiesząc się, długo będą łowić uszka z grzybami, ukradkiem zerkając na kolegów, wychowawców, kolorami rozjarzoną choinkę. Spokojnie zaborą się do jedzenia ryby. Za oknem, na zamglonym, czarnym niebie może zajaśnieje gwiazdka, a po niej jednej buzi popłyną łzy — tęsknoty, niespełnionych marzeń.

W Państwowym Domu Dziecka nr 8 im. Marii Konopnickiej w os. Szkolnym przebywa 77 dzieci w wieku 4—19 lat. I nie jest to wcale sierociniec choć spełnia rolę takiego przybytku. Spośród nich tylko jedno jest naturalną sierotą, trzy półsierotami. A reszta?

— Rodzice pozostałych zajęci są „swoimi” sprawami. Dzieci, jak przedmiot, rzecz, przekazali staraniom innych, trosce „państwowych” wychowawców. Niektórym z konieczności je odebrano. Życiorys każdego z tych dzieci jest tworzywem na książkę — dyrektor PDD Ryszard Donhoffner wie prawie wszystko o tych, co tu przebywają, i o tych, co się usamodzielnili i odeszli.

— Półtora roku temu przywieziono do nas czwórkę chłopców, w wieku 5—13 lat. Było sześcioro rodzeństwa. Matka dwójkę zabrała i z jakimś mężczyzną powędrowała w świat szukać przygód. Matkę pozbawiono praw rodzicielskich. Ojciec zostawił ich tutaj „tylko na chwilę”. Zagląda do nich nader rzadko, coraz rzadziej, znacznie częściej do kieliszka. Ojca i matkę obarczono symboliczną opłatą. Jedno zalega już kilkadziesiąt tysięcy złotych, drugie o niczym w ogóle nie chce wiedzieć.

Gdzie jesteś mamo? Chłopcy bardzo przeżywają swój los. Jeden z nich najbardziej chorowity podobno od początku był nie akceptowany przez rodziców. Przebywał zapewne więcej w szpitalach niż w domu. Odsunięty w samotności przeżywał swój dramat. Z chłopcem w państwowej placówce są problemy. Wychowawcy głowią się, jak małego zbliżyć do kolegów. Jest agresywny, wrogi do otoczenia. Otoczenie wszakże dotąd nosiło ból, odrzucenie. A dzieciństwo trudno odrobinę przyjaznym podaniem dłoni. Nawet serdeczność może być przyjęta nieufnie, gdy pojawi się zbyt późno. Dzieciństwo jest fundamentem, na którym wyrasta osobowość dorosłego człowieka, na którego gruncie budowane są emocjonalne więzi. Gdy coś zostanie zaprzepaszczone, gdy fundament kruchy, no i cała konstrukcja rachityczna.

— Zwłaszcza najmłodszy z tej czwórki przeżywa najmocniej brak rodziców. Postępuje u niego choroba sieroca. Z palcem w buzi potrafi przesiedzieć długie godziny. Przewijające się przed oczyma dziecka postacie nie robią na nim żadnego wrażenia. Kółysze się jednostajnie.

— Wypatruje mamy.

— Apatia, kiwanie się, palec w buzi to typowe, zewnętrzne objawy choroby sieroczej. Dzieci przeważnie są smutne, na ich twarzach rzadko gości uśmiech. Ożywiają się wtedy, gdy każdym z nich wychowawca zajmie się indywidualnie. Gdyby to było możliwe? Dzieci zauważą każdy, najdrobniejszy gest, wszystko, co inny mógłby otrzymać dodatkowo. Nie można w grupie wyróżniać kogokolwiek, reszta byłaby autentycznie nieszczęśliwa.

Rozmowę przerywa na chwilę wejście Ani, która ma coś bardzo ważnego i osobistego do powiedzenia. Wkracza też Ewa z tacą i herbata. Ewa ma czternaście lat, uczy się znakomicie. W siódmej klasie jej przeciętna ocen oscyluje wokół „czwórki”. To jak na wychowanków Domu Dziecka olbrzymi sukces. Przedmiotem marzeń zatrudnionych tu wychowawców jest to, by ich podopieczni trafiali także do szkół średnich. Do niedawna były to tylko marzenia.

— Ostatnio — chwali się pan Ryszard — mamy trójkę w liceach. Uczą się dobrze.

Pan Donhoffner, absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej, kierunek pedagogika opiekuńcza, pracę rozpoczął dwadzieścia kilka lat temu. Najpierw w pogotowiu opiekuńczym przy ul. Długiej. Już po roku chciał tę pracę zwyczajnie rzucić. — *Zadnej satysfakcji zawodowej, wciąż nowe dzieci i wciąż praca od nowa.*

— Tutaj widzę dziecko w ciągu dłuższego czasu. Obserwuję, jak się rozwija, mam w każdej tej osobowości swoją cegiełkę.

Dom im. M. Konopnickiej, poetki, która tak wiele utworów poświęciła sprawom dziecka, rodziny, utrzymuje ścisły kontakt ze Szkołą Podstawową nr 105. Tak się składa, że dyrektorem tej szkoły jest żona pana Ryszarda — Ewa Donhoffner. Dzieci znajdują więc tutaj większe niż chyba gdzie indziej zrozumienie. A potrzeba im wiele życzliwości społeczeństwa.

— Dwa lata temu przywieziono do nas dziewczynkę, którą trzeba był odizolować od domu ro-

przedsiębiorstwa zafundowała 16 biletów na występ estradowy w Katowicach. Przyjechali, zabrali starsze dzieci, zapewniając im opiekę.

— *Bardzo sobie cenimy życzliwość „Budmetu” — Spółdzielni Budowlano-Metalowej, której prezesuje pan Bohdan Garus. Już od dziesięciu lat w różnych formach pomagają naszym dzieciom. Ufundowali pięć książeczek mieszkaniowych. W październiku otrzymaliśmy też kolorowy telewizor marki „Elektron”.*

Właśnie w Klubie „Spełnionych Marzeń” dzieci oglądały jakiś mecz. Kolorowy obraz, obok choinkowe drzewko, odrobina radości, „wędrówki” w dobry, zaczarowany świat.

Z urzędu opiekunem PDD nr 8 jest Zakład Automatyzacji KM HiL. Okazuje się, że bardzo poważnie traktuje swoją powinność. Pracownicy tego zakładu naprawiają sprzęt, meble, wykonali dwa duże stoły kuchenne, wyremontowali plac zabaw, wymienili siatkę ogrodzeniową...

— *Proszę sobie wyobrazić, że piasek przywozili aż spod Bukowna. Wiemy, że sporo to kosztowało, i doceniamy ten trud opiekuńczego zakładu.*

Trudno w tym państwowym domu rodzinnym nie dostrzec obecności Dziadka. Właśnie ozdobny dyplom upamiętnia moment szczególnie — Dziadek kilka lat temu otrzymał Order Uśmiechu. Za co? Prawie wszystkie dzieci wiedzą, za co. Ich Dziadek, czyli pan Paweł Ryczek, już starszy, ofiarował dzieciom kilkanaście książeczek mieszkaniowych. Gdy był jeszcze w lepszej kondycji, bywał tu, w Domu w os. Szkolnym, często, zawsze ze słodycz-

Gdzie jesteś, mamo?

TU BĘDZIE MIŁO, PRZYJEMNIE, CHOCIAŻ SMUTNO...

Henryka Rosiek

dzinnego natychmiast. Została zgwałcona przez swego ojca. W jej obecności byłoby wielkim błędem wspominać o ojcu w ogóle. Dla niej ojciec nie żyje.

Pani Anna Chlebowska pedagog, próbuje dotrzeć do dziewczynki, ale to bardzo trudna sprawa. Jeśli tylko jakaś nić łączy dziecko z rodzinnym domem, robi się tu wszystko, by podtrzymać te nićki więzi.

— *Ustawiamy się pod kątem powrotu dziecka do rodzinnego domu. Dom dziecka nie może być „dożywciami”.*

— *Tym dzieciom w zasadzie niczego nie brakuje. Brakuje tylko własnego domu. „Tylko” w tym przypadku ma wymowę bezgranicznej tęsknoty za pieczęcią rodziców, za jasnym spojrzeniem mamy, za ciepłem i intymnością.*

Właśnie gdy mówimy, że materialnie mają być zapewnione, trzeba w tym całym nieszczęściu widzieć także odruch serca płynący ze szkół, zakładów pracy, organizacji społecznych, od indywidualnych osób. Dom Dziecka w os. Szkolnym ma wielu przyjaciół. Tuż przed świętami Mikołaja rozdzwonił się telefon w pokoju dyrektorskim. Jeden z rozmówców aż z odległej Ostrawy wypytywał, co dzieciom najbardziej potrzebne, co im kupić. To inż. Stanisław Cupak, kierownik budowy w Czechosłowacji, w imieniu kolegów konferował z panem Ryszardem „Budostal-8” już od wielu lat utrzymuje żywe kontakty z placówką. Pamięta o świętach, imprezach okolicznościowych. Właśnie od Mikołaja z Ostrawy dzieci otrzymały kredki i inne przybory szkolne, dziesięć par dresów, gry świetlicowe. Nie tak dawno też organizacja ZSMP z tego

mi, podarunkami, prezentami. Ostatnio czuje się nieco gorzej, dlatego częściej jego odwiedzają dzieci. Pomagają w domowych porządkach, piórę o dzieć i bieliznę.

— *Jeśli już mówimy o ofiarodawcach, proszę koniecznie wspomnieć o Szkole Podstawowej nr 87 im. Janka Krasickiego, Szkole Podstawowej nr 77 im. Jarosława Iwaszkiewicza, junakach OC, młodzieży OHP z Huty im. Lenina, Zajeźdni Autobusowej w Czyżynach.*

Zadne też dziecko opuszczając Dom Dziecka, wkraczając w samodzielne, dorosłe życie nie odchodzi w nieznaną.

— *Wydział Spraw Lokalowych Urzędu Dzielnicy stara się na bieżąco rozwiązywać problemy mieszkaniowe. Jeśli już okazuje się to niemożliwe, wówczas przejściowo kierowani są do hotelu pracowniczego.*

grom dobrej woli wielu ludzi, pomocy świadczonej bezinteresownie, gestów humanitarnych. Oczywiście to wszystko nie jest w stanie zastąpić dzieciom atmosfery normalnego rodzinnego domu. Niejednokrotnie w ciszy nocy, przez niespokojny sen z rozdartego, dziecięcego serca wyrwie się okrzyk skargi, bólu — *Mamo, gdzie jesteś!*

Kilkanaścioro dzieci, które wigilijna wieczerza spożywać będą w państwowym domu, choć mają rodziny, nie chciało oglądać zapijaczonych, zimnych uczuciowo rodziców.

— *Tu będzie miło, przyjemnie, chociaż smutno...*



Krzysztof Kolumb i

Wtedy w Krakowie od dawna mieliśmy już piekarzy, a pierwsi cukiernicy pojawili się wkrótce, na fali przyswajania sobie kulinarnych nowości na magnackich dworach. I podstawowym ich zadaniem wcale nie było tylko pieczenie ciast. Każdy ubiegający się o miano mistrza w tym zawodzie musiał umieć upiec 18 gatunków ciast, robić pasztety zimne i gorące z różnej zwierzyny, budynie, kompoty, kremy i galarety, a statut cechowy obchodzącego właśnie 220 lat istnienia cechu cukierników, zatwierdził sam król Stanisław August.

Najstarszą cukiernię krakowską, (wtedy jeszcze w cukierniach i długo potem nie podawało się kawy) założył Szwajcar Dominik Wiland przy Rynku Głównym 32, a jego syn „Wil” się robieniem doskonałej wódki „komentki”, nazwanej tak na cześć gen.

Józefa Wodzickiego, w którego pałacyku nocował, w noc poprzedzającą przysięgę na Rynku Tadeusz Kościuszko. Wkrótce krajowi cukiernicy mogli piec ciasta, używając cukru rodzimej produkcji, bo uzyskiwanego z buraków cukrowych, a krakowscy — stali się sławni ze swych bombonier, bez których amantów nie śmieli uderzać w konkury do panien. Cukiernie stały się centrum życia towarzyskiego i kulturalnego krakowskiego mieszczaństwa. Wystarczy wspomnieć Jamę Michalika czy „Noworol”, kawiarnię w Sukiennicach, nazwaną tak od nazwiska właściciela Jana Noworolskiego, w której na kawie czy likierach własnego wyrobu bywali też Wincenty Witos, Stanisław Haller, Jacek Malczewski i wielu wielu innych.



W KARNAWALE częściej zaglądamy do cukierni. Wzmógł się pył na łakocie rozpoczyna się już przed dniem św. Mikołaja, który patronuje także cukiernikom.

A wszystko zaczęło się od cukru, bez którego trudno wyobrazić sobie jakiegokolwiek słodycze. Ten dotarł do Europy z Ameryki Łacińskiej dopiero po wielkich odkryciach geograficznych (tu nie obyło się bez Krzysztofa Kolumba!) dopiero w drugiej połowie XVII w.



Fot. MAREK DĘBICKI

Prof. Wiktor ZINA, dyrektora Instytutu Historii Architektury i Konserwacji Zabytków Politechniki Krakowskiej, przedstawiać nie trzeba. Gospodarz i współtwórca wspaniałego, emitowanego przez 15 lat cyklu telewizyjnych spotkań pt. „PIÓRKIEM I WĘGLEM”, wspaniały gawędziarz i rysownik. Aczkolwiek większość prac konserwatorsko-architektonicznych prof. W. Zina związana jest ze starym Krakowem, nasza dzielnica stanowi pewien i to wcale niemały etap jego zawodowej działalności.

— No właśnie, kiedy pierwszy raz pojawił się Pan Profesor ze swoim nieodłącznym szkicownikiem na mogiłskich polach?

— To była jedna z praktyk budowlanych, które odbywałem w latach 40. po zakończeniu studiów. Pamiętam to doskonale, szczególnie piękne polskie wierzby i mnóstwo, mnóstwo błota. Trudno dosłownie było przejść sucha stopa przez podmokłe pola i łąki. Pewnego razu, gdy szkicowałem jedną z drewnianych, krzesławickich chat, zostałem zatrzymany przez milicję. Chyba potraktowano mnie jako szpiega. Dobrze, że po chwili wszystko się wyjaśniło.

— Myślę, że już wtedy interesowały Pana Profesora także tutejsze zabytki?

— A jakże. Dokładnie spenetrowałem wtedy i w późniejszych latach klasztor Cystersów, relikwiarz drewnianego budownictwa. Jakim jest kościół św. Bartłomieja, czy charakterystyczne chałupy krakowskie. Szczególnie teraz warto mówić o tym, co bezpowrotnie zniknęło, teraz kiedy budownictwo drewniane usadowiło się gdzieś w cieniu wielkiego miasta. Sporo jest w moim posiadaniu nowo-

ckich pejzaży z tamtych lat. Zresztą lubię przyjeżdżać do tej dzielnicy po dziś dzień.

— Ale to nie wszystkie ważne zabytki znajdujące się w granicach administracyjnych najmłodszej dzielnicy Krakowa?

— Około 1948 roku sporo czasu spędziłem przy pracach inwentaryzacyjnych w zespole dworskim w Branicach. Szczególnie lamus, który według badań pełnił musiał wcześniej funkcje obronnego dworu, jest unikatowym obiektem tego typu w Polsce. Znaczące miejsce w typologii architektonicznej zajmuje też zdewastowany pałac w Kościelnikach, z którym związana jest przecież m. in. bytność króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. W przypadku tego obiektu najwyższy już czas na konkretne i szybkie prace rewaloryzacyjne. Obawiam się, że KM HiL, który przejął te budowle, sam temu nie podola.

— Większość osób od których zależą decyzje zapatrzoną jest widocznie w modernizację kombinatu, a nie nowo-huckich zabytków...

— Jedno z drugim jest ściśle powiązane. Często mam okazję widzieć, jak skażenie powietrza wpływa na dziedzic-

-Lubię przyjeżdżać do Nowej Huty

Z prof. Wiktorem ZINEM

rozmawia Marek Dębicki

stwo światowej kultury, jakim są zabytki starego Krakowa. Nie można jednak patrzeć na to wszystko jednokierunkowo. Zagrożenie ekologiczne naszego miasta to przecież nie tylko tutejszy przemysł, to też samochody, specyficzne położenie i zanieczyszczenia, które trafiają ze Śląska, a nawet z dalekiego Akwizgranu w RFN.

— Szansa zatem jedynie w „szczelnie zamkniętych” skansonach...

— Swego czasu zainicjowałem akcję utworzenia w Nowej Hucie skansenu polskich kuźni. Spotkało się to początkowo z wprost nieprawdopodobnym odzewem społecznym. Cóż, podjęto uchwały, przygotowaliśmy już do ekspozycji 70 starych kuźni i wszystko zaczęło się ślimaczyć, a obecnie liczba tych obiektów zmalała do siedmiu. A były wśród nich miechy

skonstruowane tak, jak przy prehistorycznych dymarkach, kowadło z XVII wieku oraz kuźnia na belce której wydolona była data 1760 rok.

— Niedawno cała sprawa znowu ruszyła szczęśliwie z miejsca. Co Pan Profesor sądzi o potrzebie wydawnictwa, które inicjujemy w tym numerze na naszych łamach, a mianowicie o „Przewodniku po Nowej Hucie”?

— Po pierwsze dzielnica ta pomimo nowoczesnej architektury ma w sobie coś z pałacu Minosa. Podobieństwo rozwiązań w poszczególnych osiedlach stanowi dla przeciętnego mieszkańca Krakowa istny labirynt. Mówi się, że Nowa Huta jest tam, gdzie stoja samoloty i czołgi. I to właśnie wszystko trzeba opisać porzuciwszy od obrzeży, a na kombinacie i pl. Centralnym skończywszy. Sprawa druga to, że dzielnica ta powstała

w miejscu bardzo historycznym. Klasztor Cystersów do niedawna z nie zepsutym ogrodem w którym zjawiała się szpetna budowla ołtarza, inne zabytki mają swoją ciekawą historię, która można nasyć szczegółami rzeczy wiadomych, a już nie istniejących: gdzie były stawy, gdzie płynął potok, gdzie stała karczma, w której bywał W. Bogusławski. Nowa Huta to Krzesławice i przepiękne założenie pałacowo-dworskie. Jeżeli można mówić o klasycznej zagrodzie krakowskiej (takiej jak na rysunku — przyp. red.), to szukać jej należało właśnie w tym miejscu. Te moje argumenty wyraźnie opowiadają się za koniecznością takiego wydawnictwa.

— Dziękując Panu Profesorowi za rozmowę i życząc Wesolych Świąt, wierzę, że nie będzie to ostatnie spotkanie na łamach „Głosu”.

— Myślę, że warto zaznaczyć mieszkańcom Nowej Huty i z ciekawostkami historycznymi łączącymi się z terenami, na których powstała najmłodsza dzielnica Krakowa Wszystkiego naflęskiego życze zatem Waszym Czytelnikom i do zobaczenia.

— I już naprawdę ostatnie pytanie, czy powróca telewizyjne spotkania z „Piórkiem i węglem”?

— Tak, przypuszczalnie w przyszłym roku rozocznie się emisja cyklu zatytułowanego „Z moich szkicowników”.



„wuzetka”

Przekładańce i marcepany należą raczej do historii naszego cukiernictwa, bo przy braku kawy, kakao i fig trudno marzyć o podobnych specjalach. Miał jeszcze okazję delektować się nimi Tadeusz KRUCZEK, który otworzył w 1965 roku pierwszą prywatną cukiernię w Nowej Hucie os. Zgody, a zanim został mistrzem cukierniczym, uczył się zawodu...

w firmie Noworolskich, a konkretnie u Tadeusza Noworolskiego, syna Jana, tam, gdzie dzisiaj mieści się kawiarnia „Literacka”. Mistrzami jego byli cukiernicy ze Lwowa (jeden z nich potrafił robić aż 40 rodzajów herbatników) i Warszawy, którzy byli specjalistami od tortów.

— A Pan jakie ciasta lubił robić najbardziej?

— Specjalizowałem się w tortach i ciastach kruchych.

— Największy tort, jaki Pan robił?

— Był to, niestety, tort tekturowy, a ja go tylko przyozdabiałem. Miał prawie metr wysokości i „grał” w filmie „Dziewczyna z dobrego domu”.

— Czy pamięta Pan, ile kosztowały pierwsze ciastka z pańskiej firmy?

— Dwa złote, a klient mógł sobie zamówić ich aż 50 rodzajów i byliśmy w stanie spełnić jego życzenie.

— Co to są znane dzieciom jedynie z opowiadań — marcepany?

— To masa migdałowa lub orzechowa. Migdały, obrane z łupinek, kręci się w odpowiednich walcach z cukrem i dodatkiem wody lub specjalnie przygotowanego ponczu. Efekt — palce lizać!

— Najsmaczniejsze ciasto świąteczne?

— Najciekawszy byłby przekładańce, którego, przyznam się już dawno nie piekłem. Na blachę wyłożoną ciastem drożdżowym kładziemy wałeczki marcepana a między nie wkładamy figi, rodzynki czy inne owoce lub skórkę pomarańczową. Następnie — kolejna warstwa ciasta drożdżowego, marcepanu i jeszcze jedna warstwa ciasta drożdżowego. Placpek wkładamy do piekarnika. Efekt — palce lizać!

— My niestety musimy uwierzyć na słowo. Dziękuję za rozmowę. (krys)



TAKIE koronkowe cudenka potrafią wyczarować z ciasta i karmelu krakowscy cukiernicy. Można było je oglądać na wystawie z okazji 220-lecia utworzenia cechu rzemiosł cukierniczych w Krakowie. FOT. S. GAWLIŃSKI



Czy widzieliście, jak przesadza się drzewo? Znacie ten obraz, gdy pełne życia, młodych pędów i liści zostaje wykopane i przewiezione w inne miejsce na Ziemi, gdzie spróbuje znaleźć swą szansę na przeżycie?

Niedzielne popołudnie, mieszkanie w os. Sportowym. Trzyletnia Kaja siedząc na kolanach dziadka, przekomarzają się wesoło. — POWIEDZ „KALIMERA” — prosi dziadek, ale mała, chociaż doskonale rozumie po grecku, wita się przekornie „DZIEŃ DOBRY”. Tę scenę od czasu i miejsca dramatu oddziela prawie 40 lat i setki kilometrów.

Słucham opowieści Statisa KARAPLIOSA. Pochodzę z rodziny nie biednej, ale i nie bogatej. W małym greckim miasteczku Pelasgia mieliśmy mały majątek w postaci gajów oliwkowych, no i sklep. Nie, nie żaden kokosowy interes, tylko sklep „na przetrwanie”. Akurat skończyłem piątą klasę gimnazjum (w Grecji, co pozostało do dzisiaj, szkolnictwo opiera się na 6 klasach szkoły podstawowej i 6 klasach gimnazjum), gdy wstąpiłem do komunistycznego związku młodzieży. W marcu następnego roku — 1943 — byłem już w partyzantce. To był początek mojej wojennej drogi. Dlaczego? Czy młody mężczyzna może spokojnie patrzeć jak jego współziomkowie są doprowadzani do śmierci głodowej przez trzech okupantów: Niemców, Włochów i Bułgarów, którzy robiłi wszystko, by naród pozostał bez kawałka chleba i kropki oliwy? Bezpieczne i jedne do walki były góry. Z uciekinierów z więzień i obozów, osadzonych tam jeszcze często w czasach dyktatury Metaxasa, legendarny dzisiaj przywódca greckiej partyzantki Aris Veluchiotis zaczął tworzyć pierwsze oddziały. Która matka chce puścić syna na wojnę? Lecz innej drogi nie było. W górach, o chłodzie i głodzie, bo broń i żywność musieliśmy zdobywać na okupantach, od potyczki do potyczki, dwukrotnie ranny — przeżyłem”.

Wydarzenia z tamtych lat wciąż żyją w pamięci mojego rozmówcy. Jeszcze jest tam myślami, przeżywa swoje zwycięstwa i klęski — daty zapamiętane co do dnia.

W październiku 1944 roku wyzwolona siłami Frontu Wyzwolenia Narodowego, którego wodząca siła była Komunistyczna Partia, Grecja odzyskała wolność. Nie na długo zapanował tu jednak spokój. 4 grudnia tego roku na Placu Konstytucyjnym w Atenach (na tym samym placu, na którym Mussolini uderzając na Grecję 28 października 1940 roku, obiecywał sobie już w 38 godzin od momentu ataku pić kawę), przelała się znowu grecka krew.

Dalszy ciąg innej, a przecież tej samej historii słyszę z ust Nikosa NOTOPULOSA mieszkającego w os. Kościuszkowskim. Na fotografii, jedynej ocalałej z wczesnej młodości, młody chłopiec o pociągłej, szcuplej twarzy i poważnym spojrzeniu. Jest rok 1938 i Nikos Notopulos nie przeczuwa jeszcze, jakim próbom podda go kapryśny los.

— Broń złożyłem w lutym 1945 roku i po latach walki w partyzantce, z nadzieją, iż wkrótce dojdzie do wolnych, demokratycznych wyborów wróciłem do Kardits, mego rodzinnego miasteczka. Wkrótce jednak musiałem zacząć się ukrywać, bo byłych partyzantów z Frontu Wyzwolenia Narodowego zaczęto przesładować fałszując rzekome dowody ich zbrodni. Ileż czasu można siedzieć w piwnicy? Pojechałem w góry do szwagra. Nie dojechałem, bo po drodze zostałem aresztowany i osadzony w więzieniu. Zarzucano mi, iż w czasie wojny zabiłem „porządnym” obywateli, a oskarżał inny „porządny” i „uczciwy” obywatel, były kolaborant z czasów wojny. Zwolniono mnie 16 kwietnia 1946 roku. Postanowiłem wyjechać do Aten i tam podjąć studia (w 1942 roku rozpocząłem studia prawnicze lecz Niemcy wkrótce zamknęli Uniwersytet). Na stacji zobaczyłem, że jestem śledzony. Wyskoczyłem z pociągu i zamiast w Atenach wyładowałem w górach”.

Rozmowę naszą przerywa telefon. To przyjaciel z Grecji dzwoni z imiennymi (bo Mikołaja było niedawno) życzeniami. — Jak tam w Atenach, czy już żółkną pomarańcze? — Gdzie tam, 15 stopni ciepła i do zimy jeszcze daleko!

Mrozem i śniegiem przywitała ich polska ziemia, gdy 13 stycznia zeszli na ląd w Gdyni. — Myśleliśmy: nie zginęliśmy od kuli, zmrzemy na tym 25-stopniowym mrozie — wspomina Statis Karaplios.

Pierwszy raz znaleźli się poza przerwami, podejmując po raz drugi walkę

W GRECJI zima zaczyna się, gdy żółkną pomarańcze

Krystyna Lenczowska

partyzantką. — Podczas grudniowych walk w Atenach dostałem się do niewoli angielskiej i wysłano mnie i mi podobnych do obozów w Afryce — mówi Statis KARAPLIOS. — Gdy za pół roku wróciłem do Grecji, jakże inną sytuację zastałem. Po kraju grasowały grupy byłych kolaborantów — znacali się nad każdym, kto brał udział w wojnie przeciwko Niemcom. Nie było bezpiecznie nawet w miastach. Wyszedłem w góry 14 maja 1946 roku, 22 dni błąkałem się samotnie. W 22 dniu spotkałem jeszcze trzech i stworzyliśmy oddział partyzantki.

Tak rozpoczęła się współczesna Odyseja moich bohaterów. Swoje rodzinne strony mieli zobaczyć dopiero po trzydziestu latach.

Wojna domowa w Grecji trwała do jesieni 1949 roku. Wojska rządowe wspierane przez Amerykanów wyparły z kraju partyzantów frontu ludowego. Karaplios i Notopulos wycofali się wraz ze swymi oddziałami do Albanii, która udzieliła im tymczasowego schronienia. Stąd statkami: jeden polskim „Kościuszką”, drugi rumuńską „Transylwanią” trafili wraz z 8 tys. uchodźców postawionych poza prawem greckim, do Polski.

Uciekinierzy, pozbawieni narodowości i dokumentów, bez pożegnania z najbliższymi, którzy długo żyli jeszcze w przekonaniu, że ich synowie i bracia zgineli.

— Gdy zdjęliśmy mundury i przebraliśmy się w cywilne ubrania, czuliśmy się prawie nadszy, bo w ciągu tych lat walki mundur prawie przyrósł nam do pleców — powie Statis Karaplios. — A Polska zaferowała nam to, czego potrzebowaliśmy najbardziej — miejsce na ziemi. Do reszty trzeba było dojść własnymi rękami.

Obaj w paszporcie wpisują „bezpaństwowcy”. Obywatelstwa polskiego przyjąć nie chcieli, bo przecież to, że tamten rząd pozbawił ich obywatelstwa nie sprawiło, że przestali czuć tam w środku, że są Grekami. A dzisiaj? Tu, w Polsce mam żonę, rodzinę, przyjaciół, tu dopracowałem się

emerytury, więc jak to wszystko zostawić? Jednak jedynie tam, w Grecji, czuję się u siebie, mimo, że bilans lat przeżytych tu i tam wychodzi na korzyść Polski. — odpowie.

Kluczem do nowej ojczyzny był język. Chcąc żyć, w tym kraju, należało przede wszystkim nauczyć się języka. Po wyleczeniu z ran rozjechał się. Karaplios zaczął pracować jako nauczyciel w Policach, za Notopulosa zdecydowano, że będzie studiował weterynarię, bo weterynarze byli w Polsce bardzo potrzebni. A że kochał śpiew? — Cóż śpiewaków wtedy nie było trzeba.

Oni chcieli wracać do Grecji i walczyć dalej, bo tak pojmowali swe zadanie jako komuniści. Największą grupę uchodźców greckich przyjęły Ziemię Zachodnią. Do dzisiaj we Wrocławiu znajduje się siedziba władz Związku Greków w Polsce.

Nikos Notopulos proponuje kawę. Oczywiście parzoną na sposób grecki: odmierzyć bardzo miarko zmieloną porcję kawy, zalać odpowiednią ilością zimnej wody i zagotować w specjalnym czajniczku (przywiezionym z

rodzin greckich. Większość mężczyzn pracowała podobnie jak Karaplios w kombinacie.

— Tyle lat mieszkałem w Polsce, a musiałem wiedzieć, co dzieje się w Grecji. Codziennie słucham radia ateńskiego — mówi Statis Karaplios. — Może dlatego, gdy w 1975 roku po raz pierwszy po tylu latach odwiedziłem ojczyznę, wszyscy dziwili się, że tak doskonale mówię po grecku. Ale i żona też dobrze nauczyła się tego języka, tak że może dawać lekcje, i synowie, i wnuki...

Początkowo dostali kartę meldunkową, po kilku latach dowód tożsamości cudzoziemca i kartę stałego pobytu. W Polsce czują się dobrze, przecież tyle jej zawdzięczają. Ale mimo wielu lat tu spędzonych trudno im przejść obojętnie obok niektórych zwyczajów. W Grecji zdaje się być wszystko naturalniejsze: to mężczyzna idzie przodem osłaniając przed niebezpieczeństwem kobietę, kobieta idzie po lewej stronie mężczyzny, by ten mógł mieć prawą rękę wolną, domem rządzi mężczyzna, no i niektórzy do dziś nie potrafia przyzwyczaić się do całowania kobiet w rękę.

I oni przeżywali odmiany losów Polski. Na każdym zakręcie naszej historii klub Towarzystwa Greckiego w osiedlu Szkolnym rozbrzmiewał dyskusją. A czy ktoś widział dyskutujących i pokrzykujących na siebie Greków? Nie, oni wcale się nie kłócą, oni dyskutują.

Ich dzieci w większości opowiedziały się za obywatelstwem greckim. Dużo młodych osób wyjeżdża. Z reguły na stałe. Prawie wszyscy mają średnie wykształcenie, a duży procent wyższe. W Grecji dyplomy polskich uczelni bardzo się liczą. Chłopcy żenią się najczęściej z Polkami.

W domu cały czas mówiono o wyjeździe — powie jedna z młodych Greczynek. I czekano na amnestię, by można było tam wrócić. Ojczyznę prawdziwą, była tamta, odległa, tej przybranej, płacili dług własną pracą. Dziś większość odeszła na renty i emerytury. Część wyjechała na stałe. Ci, co jeszcze zostali, odwiedzają Grecję często. W Nowej Hucie razem z dziećmi zebrałoby się 100 Greków. — Wyjadę — mówi Nikos NOTOPULOS — nie chcę pozostać tu na starość sam. Synowie wyjechali, mam emeryturę, starczy mi na skromne życie. — Moje miejsce jest tam, wśród mojego narodu — mówi Statis KARAPLIOS — tylko jak w tym wieku zacząć życie od początku?



Fot. ST. GAWLIŃSKI





TOTALIZATOR SPORTOWY

**ZNÓW
WIELKA
SZANSA
- ZAGRAJ!**

31 grudnia 1987 roku

SPECJALNE ZAKŁADY SYLWESTRÓWE

typujemy 5 z 45

Rekordowe wygrane pieniędzy!

Wszystkie kupony biorą udział w losowaniu atrakcyjnych wygranych rzeczowych!

Do wygrania:

- 5 samochodów osobowych „Polonez”
- 5 samochodów osobowych „FSO 125 p”
- 5 ciągników „Ursus C-330 M”
- 12 samochodów osobowych „Fiat 126 p FL”
- 4 telewizory kolorowe OTVC — E4 5650 Uni-tra-Polcolor

DO SIEGO ROKU, WYSOKICH WYGRANYCH, ŻYCZY ODDZIAŁ MIĘDZYWOJEWÓDZKI P. P. TOTALIZATOR SPORTOWY W KRAKOWIE



**KOMBINAT
METALURGICZNY
HUTA IM. LENINA**

ZATRUDNI NATYCHMIAST

- ślusarzy ■ kowali ■ szlifierzy ■ tokarzy
- frezerów ■ elektryków ■ walcowników
- elektroników ■ elektromechaników
- suwnicowych ■ spawaczy ■ murarzy



cieśli ■ stolarzy ■ malarzy ■ dekarzy ■ pracowników obsługi ruchu kolejowego z uprawnieniami PKP ■ absolwentów szkół ponadpodstawowych na stanowiska robotnicze ■ pracowników bez kwalifikacji z możliwością szybkiego wyuczenia zawodu

Kombinat nie przyjmuje pracowników zwolnionych bez wypowiedzenia z ich winy, tj. dyscyplinarnie.

Wynagrodzenie wg wysokich stawek hutniczych, które przysługują na podstawie „Porozumienia o wprowadzeniu zakładowego systemu wynagradzania pracowników”, tj. od 65 zł do 110 zł na godz., w zależności od stanowiska pracy, przy czym stawka docelowa w najwyższej kategorii wynosi 220 zł na godz.

Dodatkowych informacji udziela oraz przyjęć dokonuje **DZIAŁ KADR I ANALIZ SPOŁECZNYCH**.

Informacje: telefon centrali 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00, wewn. 28-24 i 68-90.



przewodnik

część 1.

**NOWA
HUTA**



TYGODNIK

GT **ŁOS**
**NOWEJ
HUTY**

Większość miast w naszym kraju posiada bogate tradycje historyczne, szczyt się wielowiekowymi zabytkami, które przyciągają turystów.

W tej liczbie są też takie miejsca, do których chętnie przyjeżdżają ludzie z całego świata. Takim miastem jest Kraków. Są jednak również miasta młode, nowoczesne, których historia liczona jest zaledwie w dziesiątkach lat. Te miasta, chociaż pozbawione bogatej historii i tradycji, mogą stać się przy unikliwym badaniu, obiektami ogólnego zainteresowania. Bo przecież miejsca, na których powstały, mają swoją przeszłość, są związane z historycznymi faktami, osobami bądź obiektami. Nie zawsze pamiętamy o tym. A takim właśnie miastem jest — NOWA HUTA.

Nowa Huta to miejsce, w którym nastąpiło zetknięcie się prastarego Krakowa z nowym, budowanym od podstaw miastem. Historia naszej dzielnicy, biorąc za jej początek rok 1949, nie ma jeszcze czterdziestu lat. Można w tym miejscu zaryzykować stwierdzenie, że Nowa Huta to zderzenie historii ze współczesnością, zabytków z nowoczesnością i wielowiekowej tradycji badań naukowych z nową myślą techniczną. To symbol kontaktu „starego” z „nowym”.

Budowa Nowej Huty, pierwszoplanowej inwestycji Planu 6-letniego, wyrwała podkrakowskie wioski z długiego okresu stagnacji ekonomicznej i narzuciła tempo dynamicznego rozwoju i industrializacji. Początki były bardzo trudne. Brak doświadczeń, fachowców i zaplecza mieszkalnego dawały się mocno we znaki budowniczym nowego miasta. Sporo było wątpliwości, niektóre z nich przetrwały do chwili obecnej, co do słuszności lokalizacji wielkiej huty właśnie pod Krakowem, gdzie ziemia dawała obfite plony. Pierwsze lata budowy kombinatu i miasta doczekały się już wielu legend i opowieści. Nakręcono na ten temat tysiące metrów taśmy filmowej, napisano wiele książek i artykułów. Można więc powiedzieć, że Nowa

Huta doczekała się swojej „małej” historii.

Proponujemy naszym Czytelnikom „PRZEWODNIK PO NOWEJ HUCIE”, adresując go przede wszystkim do mieszkańców dzielnicy. Turyści zatrzymują się najczęściej w grodzie Kraka, a z naszych dziennikarskich doświadczeń wiemy, że gród Wandy, jego historia, nie wszystkim nowohucianom dobrze jest znany. Mamy nadzieję, że to wydawnictwo przybliży sporej części mieszkańców Nowej Huty fakty, miejsca i zdarzenia, obok których przechodzili do tej pory w niewiedomości ich znaczenia.

Ten dodatek do świątecznego wydania „Głosu Nowej Huty” jest PIERWSZĄ CZĘŚCIĄ naszego przewodnika. Znalazło się tutaj miejsce dla zarysu dziejów terenu, na którym powstała Nowa Huta, dla przedstawienia (z konieczności dość skrótowo) najważniejszych, najbardziej cennych zabytków i miejsc historycznych, znajdujących się w administracyjnych granicach naszej dzielnicy oraz dla przypomnienia miejsc, upamiętniających męczeństwo Polaków podczas II wojny światowej. Czytelnik będzie musiał poczekać na DRUGĄ CZĘŚĆ PRZEWODNIKA, którą rozpoczniemy od roku 1949.

Dziękujemy wszystkim, których pomoc i cenne rady przyczyniły się do powstania tego „Przewodnika”. Dziękujemy przede wszystkim dr. JACKOWI RYDZEWSKIEMU, którego opracowanie pt. „Przeszłość Nowej Huty w świetle archeologii” było dla nas bezcenną pomocą przy próbie przedstawienia odkryć archeologicznych. Mamy nadzieję, że „Przewodnik” spodoba się mieszkańcom Nowej Huty. Czekamy na opinie, krytykę i oceny, które by pozwoliły uniknąć ewentualnych błędów w przyszłości. Nie traktujemy „Przewodnika” jako zamkniętego już opracowania. Każdy może dopisać do niego to, o czym zapomnieliśmy.

MAREK DĘBICKI
JACEK KRĄG
JERZY SZCZĘŚNIAK

„PRZEWODNIK PO NOWEJ HUCIE”
część I: wydany przez „Głos Nowej Huty”, grudzień 1987 r. Nakład 32 tys. egz.
TEKST: Marek Dębicki, Jacek Krąg,
Jerzy Szczęśniak;
OPRACOWANIE REDAKCYJNE:

Maciej Malinowski, Bronisława Kufel-
-Włodkowska.
OPRACOWANIE GRAFICZNE: Mag-
dalena Dębicka, Archiwum;
ZDJĘCIA: Stanisław Gawliński,
Archiwum.

Przedsiębiorstwo Państwowe



Polskie Biuro Podróży,
Oddział w Nowej Hucie,
Centrum B bl. 8 tel. 44-22-31

ZAPRASZA

mieszkańców dzielnicy i Krakowa
do korzystania z usług

„ORBIS” w Nowej Hucie prowadzi sprzedaż:

- biletów kolejowych zagranicznych i krajowych wraz z miejscówkami oraz miejsca sypialne i kuszetki;
- biletów PKS jednorazowych i miesięcznych;
- znaczków MPK;
- biletów na imprezy kulturalne;
- sprzedaż bonów paliwowych do NRD i Bułgarii oraz dewiz do krajów socjalistycznych.

„ORBIS” w Nowej Hucie organizuje i sprzedaje WZCZASY KRAJOWE i ZAGRANICZNE oraz ZIMOWISKA i KOLONIE DLA DZIECI i MŁODZIEŻY.

„ORBIS” organizuje wyjazdy zbiorowe dla zakładów pracy do Czechosłowacji, Węgier, NRD, Bułgarii i ZSRR oraz specjalistyczne na rozmaite targi, wystawy, festiwale i imprezy sportowe.

„ORBIS” poleca wycieczki do Czechosłowacji, NRD, Bułgarii, Jugosławii, Grecji, Włoch, w tym także wycieczki promowe do RFN i krajów skandynawskich.

SKORZYSTAJ Z NASZYCH USŁUGI
ZOSTANIESZ SZYBKO I UPRZEJMIIE
OBSŁUŻONY!

Przedsiębiorstwo
Eksportu
Wewnętrznego
„PEWEX”



zaprasza
wszystkich
do swoich
sklepów
na terenie
dzielnicy

▲ os. Szkolne 14

▲ os. Strusia 1

▲ ul. Kocmyrzowska 4

▲ ul. Kocmyrzowska 29

ZYCZYMY UDANYCH ZAKUPOW!

Wszelkiej pomyślności
z okazji Świąt oraz
Nowego Roku 1988

życzy



„NOWA HUTA” W KRAKOWIE

polecając równocześnie swoje usługi
w sklepach i zakładach gastronomicz-
nych.

Krem, produkowany na naturalnym oleju roślinnym, zawiera bogaty zestaw witamin A, E, F. Przeznaczony jest dla cery suchej i normalnej. Działa odżywczo, regenerująco, wydelikatniająco na skórę, nadając jej naturalny połysk, jędrność i elastyczność. Przeciwdziała powstawaniu zmarszczek i wysychaniu naskórka.

Krem może być stosowany zarówno na noc jak i na dzień. Wchłania się całkowicie po kilku minutach, nie zatyka porów w naskórku, umożliwiając naturalne „oddychanie” skóry. Krem dorównuje swoimi właściwościami kosmetykom uznanych firm zachodnich.

COMINEX



DOSKONAŁY PREZENT
DLA PAŃ!

szą znaleźską surowca brązowego, form odlewniczych czy wreszcie przedmioty, będące produktami niewykończonymi. Produkowano wiele wyrobów — rozmaite siekiery, sierpy, brzytwy, groty włóczni i strzała do łuku, przedmioty ozdobne. Liczne przęśliki i ciężarki tkackie świadczą, że ubiory szyto z tkanin produkowanych na pionowych krosnach. Bardzo bogaty jest zestaw wytwarzanych tutaj form naczyń, od wielkich, przeznaczonych do przechowywania ziarna, poprzez chropowate garnki służące zapewne do gotowania, aż po delikatną ceramikę stołową, w postaci rozmaitych waz, czarek, czerpaków, mis i kubków, pokrytych bardzo często geometrycznymi rytymi motywami. Świat wizerzeń dokumentowany jest przez cmentarzyska i formy samego obrządku pogrzebowego, w którym dominuje zwyczaj palenia zwłok. Cmentarzyska były lokalizowane zwykle poza osadami, a groby zawierały wyposażenie w postaci naczyń. Były one składane do grobu w charakterze darów na dalsze życie.

Długotrwałe i bogate osadnictwo kultury łużyckiej zanika ostatecznie w V bądź na przełomie V i IV wieku przed naszą erą. Obszar Nowej Huty, podobnie do pozostałych terenów południowej, przeżywał wtedy okres silnego osłabienia osadnictwa, połączony najprawdopodobniej ze znacznym spadkiem liczebności zaludnienia. Sytuacja taka trwała do pojawienia się pierwszych zespołów kultury lateńskiej związanych z przybyciem na tereny podkrakowskie plemion celtyckich, czyli do końca III wieku przed naszą erą. Wyrażna intensyfikacja osadnictwa następuje dopiero w I wieku przed naszą erą, z chwilą wykształcenia się tzw. grupy tynieckiej.

CO ZAWDZIĘCZAMY CELTOM?

Jedno z najstarszych źródeł, wyznaczających moment pojawienia się w zachodniej Małopolsce Celtów, zostało odkryte w Nowej Hucie, w trakcie prac wykopaliskowych, związanych z budową Szpitala im. Zeromskiego. Chodzi tutaj o dwie brązowe bransolety celtyckie, pochodzące z wielkiej osady, poznanej dzięki tym badaniom, a datowane na koniec III wieku przed naszą erą. Sytuacja kulturowo-osadnicza omawianego tutaj obszaru komplikuje się w następnym stuleciu, gdy zaczęły występować zespoły o niejednorodnym charakterze kulturowym. Obok nielicznych stanowisk, zawierających elementy „czystej” kultury lateńskiej (celtyckiej) z ceramiką grafitową, na przełomie II i I wieku przed naszą erą, pojawiają się stanowiska młodsze, na których odkryto także, oprócz celtyckiej ceramiki malowanej, materiały typowe dla tzw. kultury przeworskiej, która to kultura w tym czasie zajmowała większość ziem Polski środkowej i południowej.

Obecność Celtów przyczyniła się do podniesienia poziomu cywilizacyjnego naszych ziem. Przynieśli oni ze sobą kulturę materialną, stojącą na wysokim poziomie. Wiele z cech charakterystycznych dla kultury Celtów, na ich macierzystych obszarach, znajduje potwierdzenie w materiałach nowohuckich. Można tutaj wymienić choćby znajomość koła garncarskiego, używanie specjalnych pieców do wypalania naczyń, znajomość hutnictwa żelaza i kowalstwa, prowadzenie wymiany handlowej z użyciem własnego pieniądza monetarnego. Wielu danych do rekonstrukcji życia i kultury ludności grupy tynieckiej kultury lateńskiej dostarczyły wykopaliska w Krzesławicach. Osada ta składała się z kilku niewielkich domostw drewnianych, zajmujących przestrzeń około jednego hektara. W pobliżu domostw znajdowały się liczne jamy o charakterze gospodarczym, w których przechowywano zapasy żywności, za czym przemawia odkrycie jamy z warstwą przepalonego zboża. Dla własnych potrzeb wykonywano narzędzia pracy. Świadczą o tym ślady wytopu żelaza, odkryte na skraju osiedla. Trudniono się również prawdopodobnie obróbką sprowadzanego bursztynu, którego liczne okruchy występowały w niektórych domostwach. Nie-

zwykle bogaty i efektowny zestaw naczyń reprezentowany jest, oprócz naczyń codziennego użytku, przez piękne okazy toczony na kole ceramiki malowanej w czerwone i białe wzory. Charakter zabytków oraz waga źródeł przemawiają za tym, że na terenie Nowej Huty mogło istnieć lokalne centrum władzy w ramach grupy osad celtyckich, znajdujących się w okolicach Krakowa.

CELTYCKI SKOK NAPRZÓD

Wyspecjalizowane garncarstwo okresu lateńskiego, które pojawiło się na terenach Małopolski, podobnie zresztą jak i na sąsiednich ziemiach Europy środkowej, za pośrednictwem Celtów, cechowała wysoka fachowość, która znacznie przewyższała poziom istniejącą równolegle autochtoniczną wytwórczość naczyń lepionych w ramach przemysłu domowego (kultura przeworska). Łączyła się ona z wprowadzeniem do produkcji nowych, nie stosowanych jeszcze na naszych ziemiach zestawów surowcowych różnych mas garncarskich i farb zdobiących, upowszechnieniem nieznanymi dotąd narzędzi pracy i sposobów formowania (koło garncarskie) oraz wypalaniem naczyń w udoskonalonych piecach. Dotychczas istniało na naszych ziemiach tylko garncarstwo oparte o technikę ręcznego lepienia i stanowiące prawdopodobnie jedno z codziennych zajęć domowych kobiet. Wraz z przybyciem na te ziemie Celtów możemy mówić o początkach wyspecjalizowanego rzemiosła garncarskiego.

Celtowie, którzy w wyniku podbojów rozległych obszarów Europy oraz kontaktów z twórcami cywilizacji świata antycznego, poznali i opanowali szereg nowości i udoskonaleń technicznych z różnych dziedzin produkcji, upowszechniali je według własnych koncepcji na zasiedlonych przez siebie terenach, oddziałując na rozwój kulturowy ludów z nimi sąsiadujących. Znajomość koła garncarskiego i techniki formowania naczyń przy jego pomocy przejęta została przez Celtów przypuszczalnie z kolonii greckich, założonych na terenach południowej Francji.

Funkcje użytkowe, jakie spełniały celtyckie wyroby garncarskie, określają w przybliżeniu nazwy przyjęte umownie w terminologii archeologicznej dla poszczególnych typów wyrobów — naczynia grafitowe, „siwe stołowe” i „kuchenne” oraz malowane i „kuchenne” typu Podłęże. Problem funkcji najbardziej charakterystycznych wyrobów garncarskich Celtów, a więc naczyń grafitowych, był już od lat przedmiotem dyskusji i różnych poglądów naukowców. Niewątpliwym faktem jest, że grafit w postaci drobno rozartego surowca był użytkowany w produkcji pewnych typów naczyń ceramicznych. Wprowadzenie go jako domieszki schudzającej masę garncarską, choć niegdyś zapoczątkowane zapewne na zasadzie przypadku, dało jednak w konsekwencji wyroby o wysokich właściwościach technicznych, kwalifikując je do użytkowania nie tylko w gospodarstwie domowym, ale także w różnych gałęziach wytwórczości rzemieślniczej. Naczynia grafitowe, ze względu na swoją słabą zwilżalność i przesiąkliwość oraz odporność chemiczną i termiczną, mogły być więc wykorzystywane przez Celtów zarówno w garbarstwie skór, topieniu szkła, produkcji brązów i sporządzaniu kwasów organicznych do ich trawienia oraz w upowszechniającej się wówczas coraz bardziej metalurgii żelaza (topienie surowki, hartowanie wyrobów). Na jednym ze stanowisk archeologicznych w Wyciążu znalezione zostały obok pozostałości pieca hutniczego ułamki naczyń grafitowych, w tym również małego tygla.

Grupa celtyckich wyrobów garncarskich, określaną mianem „ceramiki siwej stołowej”, spełniała, jak wskazuje na to też nazwa, rolę naczyń użytkowanych głównie do spożywania przyrządzonych potraw i stanowiła odpowiednik współczesnych nam talerzy i miseczek. Można w nich było jednak podgrzewać potrawy, zarówno gęste jak i płynne, acz-

ZABYTKI

Wprawdzie NOWA HUTA istnieje zaledwie niecałe 40 lat, ale posiada wiele cennych pamiątek kultury narodowej. W jej obecnych granicach administracyjnych powstało w ostatnim tysiącleciu wiele budowli, tak świeckich jak i sakralnych. Są one dowodem na istnienie w przeszłości wspaniałych tradycji budowlanych w Małopolsce. O historycznym dziedzictwie tego terenu świadczą także inne obiekty zabytkowe, nie będące wprawdzie budowlami, ale jednak mówiące nam o historii i życiu plemion, wcześniej zamieszkujących te okolice. Wszystkie te historyczne „atrakcje” godne są uwagi i obejrzenia. Z konieczności poświęcimy uwagę najważniejszym, najbardziej znanym i najłatwiej dostępnym.

BRANICE

O wsi wzmiankowano już w 1250 roku. W jej północnej części usytuowany jest dawny ZESPÓŁ DWORSKI, obejmujący dwór klasycystyczny murowany z XIX wieku, z podwójnymi kolumnadami z fryzami. Można go wiązać z nazwiskiem roku Badenich, którzy na przełomie XVIII i XIX wieku zostali właścicielami Branice. Budynek jest obiektem wolnostojącym, jednokondygnacyjnym, niepodpiwniczonym. Składa się z korpusu głównego, wzniesionego na rzucie wydłużonego prostokąta, wzdłuż osi wschód—zachód oraz z dostawionej do zachodniego boku przybudówki. Do elewacji południowej korpusu głównego przylega otwarty kolumnowy portyk. Budynek wykonany jest z cegły i otynkowany.

Prawdziwą chlubą Branice jest z całą pewnością LAMUS. To rzadko spotykany zabytek architektoniczny, będący pierwotnie późnorenansowym zamkiem obronnym. Inicjatorem przebudowy obiektu był Jan Branicki, który w latach 1598—1606 zatrudniał w Branicach artystów włoskich. Lamus to budynek wolnostojący, wzniesiony na rzucie prostokąta, zbliżonego do kwadratu. Murowany z cegły i otynkowany. Jest dwukondygnacyjny, w całości podpiwniczony. Do zachodniej elewacji dostawiona jest parterowa przybudówka.

Cały zespół architektoniczny otoczony jest zabytkowym niestety, mocno zniszczonym parkiem, w którym jeszcze do niedawna znajdowały się kilkusetletnie wiąz. Ogród założony został prawdopodobnie w XVII wieku, zajmuje obecnie około 6 hektarów.

GÓRKA KOŚCIELNICKA

W sąsiedztwie Kościelnik i Wadowa, w Górce Kościelnickiej, o której pierwsze wzmianki pochodzą z roku 1369, znajduje się ZESPÓŁ KOŚCIELNY, o wspaniałych walorach architektoniczno-krajobrazowych. Drewniany kościół parafialny pod wezwaniem Wszystkich Świętych wybudowany został w roku 1648. Restaurowano go w roku 1778 i odnawiano w drugiej połowie XIX wieku. Na plebanii przechowywane są księgi metrykalne. Pierwszy zapis chrztu pochodzi z 1690 roku, ślubu z 1713, a pogrzebu 1775 roku. Kronika prowadzona jest od roku 1898.

Cały kościół utrzymany jest w charakterze zabytkowych obiektów sakralnych regionu krakowskiego. Jest to budowla trójnawowa z prezbiterium zakończonym połową ośmioboku. Wystrój wnętrza barokowy i rokokowy, z cennymi obrazami z XVIII wieku i organami. DZWONNICA, pochodząca z początków XIX wieku, zbudowana została w stylu klasycystycz-

nym, to obiekt wolnostojący, murowany, przykryty dachem, dwukondygnacyjny. W skład całości wchodzi jeszcze CMENTARZ PARAFIALNY o nieregularnym układzie, z kilkoma starymi grobami, między innymi rodziny Potockich.

KOŚCIELNIKI

Pierwsze dane o tej wsi pochodzą z roku 1369, kiedy była własnością rodziny Odrowążów. W późniejszych latach Kościelniki, które zachowały do dzisiaj tego dnia układ ruralistyczny z zabudową skupioną typu ulicowego, zmieniały swoich właścicieli, po których pozostał PALAC, wzniesiony w latach 1697—1730 i przebudowany w roku 1773 w rezydencję klasycystyczną. Pałac ten wraz z ogrodem otoczony jest fragmentarycznie zachowanym murem, tworzącym czworobok, na którego narożnikach od strony wjazdu znajdują się dwie oficyny. Pałac, zwrócony frontem ku stronie wschodniej, jest murowany, piętrowy, złożony z korpusu środkowego i dwóch skrzydeł bocznych. Na fasadzie ogrodowej znajdują się resztki poleceń z XVIII wieku, a na piętrze balkon z kratą balustradową z 1730 roku. Każda z dwóch, wspomnianych oficyn składa się z dwóch skrzydeł, tworzących kąt prosty.

Pierwotne założenie geometryczne OGRODU PALACOWEGO pochodziło z początku XVIII wieku. Pod koniec tego samego wieku zostało zmienione na park krajobrazowy. Obecnie zachowały się jeszcze ślady dawnych tarasów i obmurowanie parku. W ogrodzie obok pałacu znajduje się pomnik-fontanna, wzniesiony na pamiątkę pobytu Stanisława Augusta Poniatowskiego w roku 1787 w Kościelnikach. Jest to pomnik kamienny, w kształcie wielkiego wazonu.

Pałac i ogród znajdują się w bardzo złym stanie. Kolumny podtrzymujące dach przed wejściem głównym do budynku, są bardzo zniszczone, w wielu miejscach odpadają tynki, ukazując ceglane ściany. Wewnątrz pałacu brakuje sufitu nad parterem. Podłoga jest rozkopana, a ściany popękane i odrapane.

KRZESŁAWICE

To mała wioska wciśnięta pomiędzy wysokie kominy kombinatu a bloki mieszkalne nowohuckich osiedli „miejskich”. Jeszcze do niedawna stanowiła specyficzny rezerwat starego budownictwa wiejskiego, obecnie jak grzyby po deszczu wyrosły nowoczesne domki jednorodzinne.

Krzesławice подарowane zostały klasztorowi Bożogrobców w Miechowie przez rycerza Buginina lub Bodziwoja przed rokiem 1228. Na przełomie XIII i XIV wieku Miechowici sprzedali wioskę mieszczanom krakowskim — Walterowi i wójtowi Jaśkowi. Po buncie wójta Alberta posiadłość nielojalnych mieszczan, drogą konfiskaty, przeszła w ręce Łokietka. Wiadomość o tym fakcie podaje dokument królewski z roku 1325. Pod koniec XVII wieku Krzesławice przechodzą w ręce mogińskich Cystersów. W roku 1788 kupuje je Hugo Kollątaj. Na początku XIX wieku po śmierci Hugo Kollątaja i wielu burzliwych wydarzeniach, Krzesławice przechodzą w ręce rodziny Kirchmayerów. Po śmierci Juliusza Kirchmayera, właściciela drukarni „Czasu”, zasłużonego obywatela Krakowa, w roku 1874 posiadłość kupuje Jan Matejko. Ówczesna wieś liczyła 465 mieszkańców i 55 budynków mieszkalnych i wórkich. Był również młyn i kilka stawów.



Wież Krzesławice
leży tuż pod kombinatem

Jan Matejko remontował i rozbudowywał dwór, dostawiając drewnianą klatkę schodową i dwa pomieszczenia, zwane obecnie pracownią. Zaprojektował też balustradę ganku oraz przypuszczalnie drewniane schody i wystrój elewacji. Matejko sporo czasu spędził w Krzesławicach. Tutaj powstały liczne jego obrazy i studia. Przede wszystkim szkice do jednego z najbardziej znanych obrazów „Bitwa pod Racławicami”. Malarz ufundował we wsi szkołę.

Po śmierci Jana Matejki posiadłość przeszła w ręce rodziny Burzyńskich, którzy prowadzili tutaj gospodarstwo rolne do poł. XX w. W 1959 r. ostatnia właścicielka Krzesławic, Maria Burzyńska, wystąpiła do krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych z propozycją darowizny zabytkowej posiadłości. Do porozumienia doszło w trzy lata później. Nowy właściciel przystąpił do restauracji dworu i zagospodarowania wnętrza. Zgromadzono tutaj liczne pamiątki po Matejce i Kollataju. Meble pochodzą w większości z darowizn krakowian. Obecnie dworek jest udostępniony jako muzeum Jana Matejki. Stanowi także ośrodek działalności kulturalno-oświatowej TPSP, ostatnio we współpracy z Ośrodkiem Kultury Huty im. Lenina. Tutaj odbywają się koncerty z cyklu „wieczorów Krzesławickich”.

LUBOCZA

Wieś o charakterze rolniczym, ciągnie się na przestrzeni około półtora kilometra przy drodze wiodącej wzdłuż północno-wschodniej granicy kombinatu. W 1398 roku istniała tutaj huta ołowiu, a w XV i XVI stuleciu huta miedzi i srebra, będąca własnością klasztoru Cystersów w Mogile. Zachowała się historyczna drewniana zabudowa wiejska, powstała w wyniku odbudowy zniszczeń wojennych w latach 1918—1920. Najwięcej drewnianych domów można zobaczyć przy ulicy LUBOCKIEJ. Spora ich część zbudowana została z drewnianych bali, widoczne są jeszcze na niektórych zdobienia.

LUCZANOWICE

Według Jana Długosza Lucja lub Lucjan byli właścicielami wsi Lucjanowice. Nazwa ta została później trochę zmieniona i obecnie brzmi Luczanowice. Stwierdzono w tym miejscu osadnictwo wczesnośredniowieczne i średniowieczne. Pierwsze wzmianki w

dokumentach pochodzą z roku 1381. Znajduje się tutaj interesujący ZESPÓŁ DWORSKI, a także PARK i CMENTARZ ARIANSKI. Zabytki wiążą się z rodem Żeleńskich, który od XVI do połowy XIX wieku był właścicielem wsi. W roku 1626 Stanisław Żeleński, arianin, słuchacz Akademii w Rakowie, postanowił wybudować we wsi kaplicę. Po wypędzeniu arian, przesztalciła się ona w zbór kalwiński, który w roku 1687, postanowieniem wyroku trybunałskiego zamknięto. Sto lat później Marcin Żeleński przeniósł trumny swoich przodków z podziemi kaplicy do tzw. Kopca Lutrow.

Nieistniejący już stary dwór drewniany (modrzewiowy) zbudowany został w 1787 roku w stylu barokowo-klasycystycznym. Z powodu zaniedbania i bardzo złego stanu rozebrano go ostatecznie w roku 1903. NOWY DWÓR zaprojektował w roku 1902 słynny artysta Tadeusz Stryjeński. Dwór zaprojektowano dla hrabiego Władysława Mycielskiego w stylu modernistycznym. Nowy pałacyk połączono od frontu pod kątem prostym jednym skrzydłem ze starym dworem. „Nowy” budynek jest piętrowy, zbudowany z cegły i piaskowca, ze ścianami zewnętrznymi zdobionymi zendrówką. Nad głównym wejściem zachował się wyrzeźbiony herb rodziny Mycielskich. Dwór dawniej otoczony był pięknym parkiem, utrzymanym w stylu angielskim, z rzadkimi okazami drzew i krzewów oraz dwoma stawami. Niestety w tej chwili park jest bardzo zaniedbany, w niczym nie przypominając tego z lat świetności.

MOGIŁA

Jak głosi legenda, nazwa wioski związana jest ze śmiercią Wandy, córki Kraka, legendarnego założyciela Krakowa. Wanda po śmierci swojego ojca objęła panowanie nad miastem. Była to panna wielkiej urody i rozumu. Dowiedział się o jej urodzie książę niemiecki Rydygier i przysłał do Wandy posłów z prośbą o jej rękę. W razie odmowy groził wojną. Księżniczka nie chciała jednak poślubić Niemca, wolała wybrać śmierć w nurtach Wisły. W miejscu gdzie fale wyrzuciły jej ciało na brzeg, poddani usypali, prastarym zwyczajem, kopiec-mogilę, od którego swoją nazwę wzięła wioska.

KOPIEC WANDY powstał prawdopodobnie około VIII wieku. Jego wysokość wynosiła 332 metry nad poziomem morza, a od podstawy do wierzchołka 14 metrów. Średnica u podstawy wynosi 45 metrów. Na szczycie znajduje się wzniesiony w roku 1890 pomnik, projektu Jana Matejki, ufundowany przez Karola Kozerskiego, emerytowanego radcę stanu z Królestwa Kongresowego. Pomnik składa się z czerwonego marmuru, z płaskorzeźbą przedstawiającą miecz i kadziel z napisem „Wanda”, a także wizerunku białego orła, stojącego na tym postumencie.

Badania wykopaliskowe, prowadzone przez archeologów w okolicy Kopca Wandy (budowa linii tramwajowej) w latach 1963—1965, ujawniły istnienie kilku osad pradziejowych. Najwcześniejsza pochodzi z okresu neolitu (4500—1800 p.n.e.). Są również ślady osadnictwa z epoki brązu (1800—400 p.n.e.) i czasów kultury przeworskiej, z okresu wpływów rzymskich (0—400 n.e.).

Osadę, która powstała w pobliżu Kopca Wandy, nazwano po łacinie CLARA TUMBA, a pierwsze zapiski jej polskiej nazwy Mogiła datują się z roku 1291. Wieś stanowiła własność biskupa krakowskiego Iwo Odrowąża, który w 1222 roku podarował ją zakonowi Cystersów, fundując im równocześnie trzynawowy KOŚCIÓŁ W STYLU ROMAŃSKIM. W czasie najazdu Tatarów, w połowie XIII wieku, uległ on spaleniu. Odbudowany został w wieku XV. W późniejszych latach był wielokrotnie przebudowywany, przez co stracił swój czysty styl, choć w zasadniczym swym zrebie pozostał budowlą romańsko-gotycką. Z wieku XVIII pochodzi późnobarokowa fasada i wieża sygnaturki.

Wyciązu i Zesławicach. Wszystkie one wchodziły w skład wielkiego zgrupowania u ujścia Dłubni i na podkrakowskim odcinku terasy Wisły. Trzy z nich (z wyjątkiem Wyciąza) rozkopane na dużą skalę, dostarczyły wielu informacji o życiu ówczesnej ludności.

Mieszkańcy tych osad wznosili drewniane domostwa, których ściany oblepiano gliną, a następnie prawdopodobnie bielono. Podstawowym zajęciem ludności omawianych osiedli była uprawa roli. Świadczy o tym znaleziska odcisków ziaren pszenicy i prosa, żyta oraz maku. Spore znaczenie w gospodarce reprezentantów kultury ceramiki promienistej posiadała hodowla zwierząt domowych, o czym świadczą odkrycie prawdopodobnej zagrody dla bydła w Zesławicach. Analiza szczątków kostnych pozwala przypuszczać, że wśród zwierząt znajdowało się bydło, kozy i świnię. Sporo odnaleziono także kości zwierząt dzikich.

CERAMIKA SZNUROWA I EPOKA BRĄZU

Kres istnieniu skupiska osadniczego omawianej ludności wyznacza pojawienie się kultury ceramiki sznurowej, która zamyka na naszym obszarze epokę neolitu. Osadnictwo kultury ceramiki sznurowej reprezentowane jest przez odnalezione groby, występujące w rozproszeniu na terenie całej Nowej Huty. Oprócz znalezisk grobowych w wielu badanych stanowiskach znaleziono pojedyncze skorupy z ornamentem sznurowym.



Grób z okresu kultury mierzanowickiej

Przełom trzeciego i drugiego tysiąclecia przed naszą erą oraz czasy następujące bezpośrednio po nim wyznaczają w południowej Polsce początek nowej epoki w dziejach kultury ludzkiej. Ta epoka to epoka brązu. Jej początki reprezentowane są na terenie Nowej Huty przez tzw. kulturę mierzanowicką oraz jej starszą fazę Chłopice-Veselé, wykazującą jeszcze silne nawiązania do schyłkoweolitycznego podłoża „sznurowego”. Z fazy Chłopice-Veselé znamy kilka grobów, niewielkie osady kultury mierzanowickiej wystąpiły w kilku stanowiskach. Wprawdzie w niektórych miejscach odkryto materiały precyzujące wewnętrzną chronologię kultury mierzanowickiej, ale w sumie do interpretacji struktury i charakteru tego osadnictwa w rejonie Nowej Huty naukowcy posiadają mało danych. Wydaje się, że ten obszar w sensie intensywności zasiedlenia przeżywał, w stosunku do osadnictwa z końca neolitu, wyraźny regres.

Ożywienie osadnicze, wyrażające się w zakładaniu dużych trwałych osiedli, można dostrzec w okresie

następnym, kiedy to na obszarach Nowej Huty pojawiło się osadnictwo kultury trzcinieckiej. Było to pod koniec XVI stulecia przed naszą erą. Obraz osadnictwa różni się znacznie od tego, który reprezentowała ludność kultury mierzanowickiej. Sieć osadnicza jest teraz zwarta, występują duże różnice pomiędzy obszarem zasiedlonym, a terenami pozbawionymi śladów pobytu ludzi. Ślady osad i obozowisk występują w wyraźnie wyodrębniających się mikroregionach osadniczych, których powierzchnia waha się od dwóch do sześciu kilometrów kwadratowych. Takie niewielkie mikroregiony można przykładowo wyróżnić w rejonie Krzesławic, wielką osadę w okolicy Kopca Wandy, także na pograniczu Pleszowa i Branic, pomiędzy Wyciązem i Ciem. Niestety, tylko nieliczne stanowiska w tych miejscach zostały przebadane. To bardzo obniża wartość i zakres interpretacji struktury osadnictwa trzcinieckiego w Nowej Hucie.

Wśród materiałów odnalezionych w osadzie w okolicach Kopca Wandy dominuje ceramika. Nie stwierdzono śladów budownictwa naziemnego. Odkryto jedynie ślady ziemianek i różnego rodzaju jam o przeznaczeniu gospodarczym. Ludność kultury trzcinieckiej zajmowała się uprawą roli i hodowlą zwierząt. Podstawowym surowcem do wyrobu narzędzi pracy pozostawał nadal krzemień. Znane wyroby brązowe to przede wszystkim ozdoby. W Nowej Hucie nie odkryto typowych kurhanów kultury, będących wyrazem specyficznego dla niej obrządku pogrzebowego. Nie można, bez specjalnych badań, udowodnić sugestii, przypisujących omawianej ludności Kopiec Wandy.

SIKIETKI, SIERP, NOŻE

Osadnictwo i kultura materialna ludności tego okresu w dużym stopniu stały się czynnikiem, który odegrał istotną rolę w formowaniu się następnej, jednej z największych i najbardziej znaczących w prehistorii Polski jednostki kulturowej, jaką była kultura łużycka. W XIII wieku przed naszą erą na terenach podkrakowskich pojawiły się napływające z Górnego Śląska grupy ludności, które przyniosły ze sobą ukształtowaną już w pełni wczesną kulturę łużycką. Stanowiska wczesnołużyckie pojawiają się licznie nad Wisłą. Nowe wzory kulturowe zetknęły się na naszym obszarze z kulturą trzciniecką i spowodowały proces asymilacji jej tradycji kulturowych, czego świadectwem są materiały o mieszanym charakterze odkryte w Nowej Hucie.

Osadnictwo ludności kultury łużyckiej reprezentowane jest w Nowej Hucie przez blisko dwadzieścia stanowisk. Do największych i najważniejszych osad możemy zaliczyć przede wszystkim osiedle w Pleszowie, z przyległym cmentarzyskiem ośrodkowym oraz dwie osady w Mogile i jeszcze w Zesławicach i Wyciązu. Materiały uzyskane z prac wykopaliskowych składają się na bogaty obraz życia ówczesnych mieszkańców naszego regionu. Zakładali oni swoje osiedla zwłaszcza na krawędzi nadzalewowych teras rzecznych, choć spotykamy również osady położone na wzgórzach lessowych. Mieszkano w drewnianych domostwach o konstrukcji sumikowo-łątkowej, rzadziej wykorzystywano w tym celu obiekty wgłębione w ziemię. Bogato poświadczono w materiałach mamy zajęcia gospodarcze ludności. Znaleziska sierpów, kamieni żarnowych, a także system organizacji przestrzennej osad, przemawiają za uprawą zbóż, która zapewne miała miejsce na dogodnych przestrzeniach szerokiej terasy nadzalewowej Wisły. W gospodarce rolnej na wielką skalę stosowano technikę wypaleniskową. Odkryte w osadach szczątki kostne są świadectwem rozwiniętej hodowli bydła i trzody chlewnej.

W kulturze łużyckiej narzędzia, broń i ozdoby były wykonywane z brązu i przynajmniej część z nich powstawała na miejscu. Dopiero w końcowej fazie istnienia tej kultury, z nastaniem nowej epoki, pojawiły się pierwsze wyroby żelazne. O wykonywaniu na miejscu niektórych przedmiotów z brązu świad-

ziemne, znajomość obróbki kamienia i krzemienia, w celu wytwarzania narzędzi umiejętność wypatania ceramiki oraz produkcji tkanin.

Przyglądając się sposobowi rozmieszczenia omawianych osiedli, można się domyślać przejawów pewnej organizacji przestrzennej, związanej z zajmowaniem i eksploatacją środowiska naturalnego. Znane nam osady nie są rozmieszczone w sposób przypadkowy, lecz tworzą określone skupienia, zajmujące niewielkie mikroregiony, o powierzchni kilku kilometrów kwadratowych. Na terytorium naszej dzielnicy znane są dwa takie skupiska, pierwsze w okolicy ujścia Dłubni do Wisły, a drugie w okolicy Wyciąża i Cła. Badania na innych obszarach wykazały, że tworzenie się tego rodzaju skupień osad jest dla omawianej kultury charakterystyczne. Na podstawie rozmaitych przesłanek można przypuszczać, że mamy do czynienia z pewnymi wspólnotami, zajmującymi określony, użytkowany gospodarczo teren. Taka wspólnota mogła się składać z jednego—dwóch trwałych, większych osiedli, na których spotykamy ślady charakterystycznych budowli drewnianych o konstrukcji słupowej, otoczonych obszarem intensywnie i starannie uprawianych pól. Dookoła tych osiedli mogło się znajdować wiele sezonowych obozowisk, związanych z bardziej ekstensywnie uprawianymi lokalnie poletkami lub z wypasami hodowanych zwierząt.

KAMIENIARZE SPOD KOPCA WANDY

Kolejny, bardziej już bogaty i urozmaicony etap rozwoju osadnictwa neolitycznego na terenach współczesnej Nowej Huty to okres pojawienia się i rozkwitu tzw. kultury lendzielskiej. Właściwie nie można mówić w tym miejscu o jednym etapie rozwojowym, ponieważ w trakcie długiego etapu istnienia tej kultury, prawie przez całe czwarte tysiąclecie przed naszą erą, na tym terenie można obserwować poszczególne fazy jej osadnictwa, które można wyrazić zmiennością kultury materialnej, a także przesuwaniem się stref zajętych i eksploatowanych gospodarczo.

Z okresu kultury lendzielskiej naukowcy posiadają sporo danych, które mogą poskładać w obraz życia reprezentowanej przez tę kulturę ludności. Zgodnie z badaniami archeologicznymi można przypuszczać, że istniał już wtedy najprawdopodobniej dość złożony system organizacji pracy. Oprócz podstawowych zajęć, takich jak uprawa roślin i hodowla zwierząt, grupy „specjalistów” zajmowały się także innymi dziedzinami, na przykład produkcją narzędzi krzemienianych lub eksploatacją źródeł solnych. O pierwszej „specjalności” świadczy odkrycie pracowników kamiennianich na osadach pod Kopcem Wandy i w Pleszowie. Ciekawe rezultaty przyniosły też badania archeologiczne w Mogile. Otóż odkryto tam kilka składów krzemienianych, składających się z brył surowca i wstępnie obrobionych rdzeni. Odkrycia te interpretowane są jako świadectwo wypraw po krzemień na tereny południowej Jury Krakowsko-Częstochowskiej, gdzie znajdują się złoża krzemienne, odpowiadające gatunkowo surowcom odkrytym w Mogile. Naukowcy są zdania, że odkryte stanowisko, położone w bliskim sąsiedztwie dwóch współczesnych mu osad, było miejscem wyładunku i krótkotrwałego przechowywania zapasów surowca, który następnie przenoszono do osad. Tam wykonywano z niego potrzebne narzędzia. Wśród materiałów z kilku osiedli omawianej kultury znajdują się również charakterystyczne naczynia, mające związek z warzelnictwem soli. Nie brakuje różnych danych, pozwalających przypuszczać, że w okolicy Mogiły i Pleszowa znajdowały się źródła słone, które mogły być eksploatowane. Zdaniem naukowców bardziej prawdopodobna wydaje się jednak wersja, zgodnie z którą okoliczna ówczesna ludność wytwarzała odpowiednie do warzenia soli naczynia, ale korzystała ze znanych na pewno wtedy źródeł po drugiej stronie Wisły, gdzie w okolicach Wieliczki. Tam odparowywano solankę, a go-



Widok Kopca Wandy

towy produkt przywożono ze sobą w tzw. brykietażach, charakterystycznych szpiczastych kubkach, pełniących najprawdopodobniej funkcję „znormalizowanego” opakowania.

GROBY W PLESZOWIE

Istotnym elementem uzupełniającym obraz życia ludności kultury lendzielskiej jest obecność nielicznych grobów, które odkryto przede wszystkim w Pleszowie. Są to najstarsze znaleziska tego rodzaju w Nowej Hucie. Nie udało się zaobserwować istnienia osobnych cmentarzy. Kilka odnalezionych grobów znajdowało się w obrębie osady. Znaleziska te są świadectwem istnienia bliżej nieznanego nam kultu zmarłych, chociaż jednak nie dostarczają wielu danych o sferze życia duchowego ówczesnej ludności. W badanych osadach z tego okresu odnaleziono między innymi także zabytki świadczące o istnieniu kontaktów kulturowych z mieszkańcami obszarów położonych na południe od Karpat. Można wymienić pojawienie się większych ilości obsydianu, surowca pochodzącego z obszaru północno-wschodnich Węgier, także obecność form ceramicznych, będących naśladownictwem wzorów południowych, w typie słowacko-morawskiej ceramiki malowanej.

W okresie pomiędzy zanikiem rozwiniętej fazy kultury lendzielskiej, a wykształceniem się jej fazy późniejszej, na terenie Nowej Huty pojawił się horyzont kulturowy, związany z tzw. kulturą pucharów lejowatych. Trudno jednak o wyczerpującą interpretację, ponieważ osadnictwo ludności tej kultury nie zostało wystarczająco rozpoznane. Ślady osiedli odkryto w sześciu stanowiskach. Nie ma pewności co do tych rozmiarów. Można jedynie stwierdzić, że częściej niż poprzednio zakładano osiedla w oddaleniu od dolin rzecznych.

W trzecim tysiącleciu przed naszą erą na tereny Nowej Huty docierają spoza Karpat dalsze impulsy kulturowe. W wyniku mechanizmu mieszania się różnych tradycji kulturowych dochodzi w Polsce południowej do formowania się nowej jednostki chronologiczno-kulturowej, zwanej kulturą ceramiki promienistej. Pierwsze ślady osadnictwa ludności tej kultury są w Nowej Hucie niewielkie, a w kilku stanowiskach gdzie występują, świadczące o tych śladach materiały wykazują powiązania z tradycją schyłkowej fazy kultury lendzielskiej. Dopiero z chwilą pełnego wykształcenia się nowych tradycji kulturowych znów pojawiają się rozległe osady. Najlepiej świadczą o tym stanowiska pod Kopcem Wandy, w Pleszowie,

Kościół jest trzynawowy, bazylikowy, z nawą poprzeczną (transeptem). Został zbudowany na planie krzyża łacińskiego. Po obu stronach prezbiterium znajdują się po dwie kaplice bliźniacze. Na przecięciu ramion krzyża wybudowano małą wieżę — dzwonnice. Krąży o niej legenda. Podobno miał w niej kiedyś gniazdo kruk złodziej, który wykradał kosztowności bogaczom i chował je w tej wieży. W jego gnieździe znaleziono później liczne skarby. Do budowy świątyni użyto cegły i niewielkich ilości kamienia. Do celów dekoracyjnych. Na przestrzeni wieków kościół był wielokrotnie niszczone i odbudowywany.

We wnętrzu kościoła znajduje się piękna POLICHROMIA oraz ZABYTKOWE NAGROBKŁ. Szczególnie cenne są renesansowe freski, malowane przez Stanisława Samostrzelnika, cystersa z Mogiły z XVI wieku, pierwszego polskiego narodowego artystę malarza. W ołtarzu głównym mieści się późnogotycki poliptyk, zaś w ołtarzach bocznych obrazy z XVIII wieku. Z wnętrza kościoła przechodzi się przez ciekawy portal romański (XIII w.) do krużganków gotyckich z XIV w., które należą już do pomieszczeń klasztornych. Gotyckie sklepienia i ściany krużganków swymi freskami pokrył Stanisław Samostrzelnik, a na początku XX wieku w ściany wmurowano wydobyte z pierwszej posiadki kościoła płyty nagrobkowe rodu Odrowążów i innych dobroczyńców klasztoru. Wewnątrz jednopiętrowego klasztoru znajdują się pomieszczenia dla zakonników, kaplica i biblioteka, w której zgromadzono około 15 tysięcy wolumenów oraz archiwum. Te bogate zbiory źródeł i dokumentów stanowią istotny materiał do studiów nad przeszłością naszej ojczyzny.

Wśród zabudowań KOSCIELNO-KLASZTORNYCH znajduje się zabytkowy budynek, w którym dawniej mieszkali opaci, dzięki czemu zwany jest opactwem. Wybudowano go w stylu renesansowym, a w jednej z sal jest renesansowy kominek. Główne wejście do tej części klasztoru mieści się od strony wschodniej i ozdobiono je barokowym portalem. W starszej części budynku, zwanej przeoratem, na ścianie południowej, widnieje medalion z głową Zygmunta Starego. Skoro wspominamy o królach, to warto również odnotować rok 1657, kiedy to w Mogile przebywał Jan Kazimierz.

Z kapitułarza prowadzi przejście do ogrodu, znajdującego się w miejscu starego cmentarza. Właśnie



Drewniany kościół św. Bartłomieja w Mogiła

prawdopodobnie dlatego w przejściu umieszczono fragmenty płyt nagrobnych. Ogród klasztorny otoczony murem, nosi ślady charakteru obronnego, o czym może świadczyć nasyp i baszta. Ogród pełni swoją dawną funkcję. Cały zespół klasztorny, jako jeden z nielicznych zabytków w Nowej Hucie, znajduje się obecnie w bardzo dobrym stanie. Zawdzięcza to między innymi prowadzonym pracom remontowym i konserwatorskim.

Tuż obok klasztoru stoi mały, DREWNIANY KOSCIÓŁ ŚW. BARTŁOMIEJA. O jego istnieniu wspominają już dokumenty z XIV wieku. Zbudowali go cystersi dla miejscowej ludności. Spełniał rolę kościoła parafialnego. Pod koniec wieku XVI został zniszczony. Gruntownie przebudowany w XVIII wieku, przetrwał w tej postaci do dziś. Jest to modrzewiowy kościół trzynawowy z oryginalną dzwonnica-bramą z 1752 roku, pokrytą kopułastym gontowym dachem. Wnętrze kościoła pokrywa barokowa polichromia z 1766 roku, znajduje się tutaj także obraz przedstawiający taniec śmierci.

Ochronie podlega obecnie również zabytkowy ruralistyczny układ wsi, w której w 1949 roku zjawili się pierwsze brygady budowniczych nowego miasta. Powstały pierwsze bloki mieszkalne, które jako osiedle Wandy dały początek Nowej Hucie. Jeszcze jedną ciekawostką może być fakt, że właśnie w Mogiła umieścił Wojciech Bogusławski akcję swojej sztuki „Krakowiacy i górale”.

PLESZÓW

Tereny Pleszowa w większości zostały objęte przez rozbudowujący się kombinat Huta im. Lenina. O wsi pierwsze wzmianki pochodzą z 1326 roku. Do dzisiaj zachował się jej wielodrożny układ z poszerzeniem placowym w centrum oraz elementy zabudowy historycznej. Do niej można zaliczyć KOSCIÓŁ PARAFIALNY pod wezwaniem Świętego Wincentego i Narodzenia Najświętszej Marii Panny, wzmiankowany już w latach 1325—1327, a także ZESPÓŁ DWORSKI, PARK i CMENTARZ z ozdobnym ogrodzeniem murywanym.

Kościół, który obecnie stoi w Pleszowie wzniesiono w latach 1799—1806, według planów księdza Sebastiana Sierakowskiego. Wybudowany w stylu klasycystycznym, jest budynkiem murywanym z prostopadłą nawą. Posadzka marmurowa i ołtarz główny, przedstawiający św. Wincentego, pochodzą z nieistniejącego już, krakowskiego kościoła Wszystkich Świętych. Wewnątrz znajduje się sporo zabytków z okresu baroku, między innymi marmurowa chrzcielnica z 1766 roku i konfesjonały. Są także, z okresu klasycyzmu, marmurowe nagrobki Kirchmayerów.

Zespół dworski, stojący pierwotnie niedaleko kościoła, pochodził z XIII/XIV wieku. Czartoryscy sprzedali dwór bogatej rodzinie Kirchmayerów, którzy przywędrowali tutaj z Bawarii. Zamieszkany był również przez rodziny Lubomirskich, Kotowskich i Czartoryskich, o czym świadczą herby wykute na wieżycy. Obecny pałac, przebudowano całkowicie na początku naszego stulecia. W roku 1961 poddano go remontowi i przeznaczono dla dzieci niepełnosprawnych. Ostatnio znaleźli tutaj schronienie, pragnący wyleczyć się z nałogu, narkomani.

Pleszów szczyli się tradycjami kościuszkowskimi, które po dziś dzień „żyją” wśród mieszkańców wsi. Tadeusz Kościuszko dwukrotnie przechodził przez wieś ze swoją armią w roku 1794. Od tego czasu krąży legenda o tzw. wierzbie Kościuszki, według której pod grupą wierzb odpoczywała podczas przemarszu armia kościuszkowska. Z czasem drzewa te uschły, a zachowała się tylko ta wierzba, pod którą siedział naczelnik powstania. Kiedy później, w czasie budowy nowej drogi, chciano ją wykopać, miejscowa ludność stanowczo się temu sprzeciwiła. Potem jednak uderzył w drzewo piorun i mieszkańcy Pleszowa posadzili w tym miejscu nowe.

RUSZCZA

Wież powstała w XIII wieku, a w roku 1373 otrzymała prawo magdeburskie. Zachowała średniowieczny układ drożny. Do historycznych obiektów zaliczyć należy kościół parafialny pod wezwaniem św. Grzegorza, dworek klasycystyczny rodziny Popielów wraz z parkiem oraz XIX-wieczny cmentarz.

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY pochodzi z roku 1420. Jest wspaniałym przykładem budownictwa gotyckiego. Przy kościele znajdują się dwie zakrystie, od północy gotycka, a od wschodu ośmioboczna z kopułą według projektu Adolfa Szyszko-Bohusza z 1925 roku. Korpus kościoła jest dwunawowy. Do nawy głównej od zachodu przylega kwadratowa wieża, zaś od strony południowej znajduje się gotycka kruchta. Wewnątrz kościoła zwraca uwagę barokowy ołtarz główny z pierwszej połowy XVII wieku z obrazem św. Grzegorza. Także gotycki krucyfiks z początku XV wieku. W latach 1953—1954 odkryto dawną polichromię, przedstawiającą ucztę eucharystyczną. Okna zdobią kolorowe witraże, z których jeden pochodzi z XV wieku.

Budynek **PALACU POPIELÓW** pochodzi z drugiej połowy XIX wieku. Centralna część to sala barokowa, z zachowaną na suficie rozetą. Na ścianie południowej widnieje płaskorzeźba przedstawiająca Boże Narodzenie. Zniszczony dworek wymaga remontu. Przygłębiający widok przedstawiają także resztki dawnego parku.

WADÓW

Pierwszym właścicielem posiadłości w Wadowie był **Andrzej Badurski** (koniec XVII wieku). Kolejny właściciel hrabia **Badeni** wybudował w roku 1874, stojący do chwili obecnej, pałac i założył park w stylu angielskim. Teraz drzewostan jest bardzo ubogi, chociaż w przeszłości park posiadał wspaniałą roślinność.

WADOWSKI DWOREK tylko z zewnątrz przypomina obiekt zabytkowy. Wnętrza, ogolone z zaby-

kowych przedmiotów, wypełnione są współczesną meblą.

FORTY POAUSTRIACKIE

Odrębną grupę obiektów zabytkowych, podlegających ochronie konserwatorskiej, stanowi **ZESPÓŁ FORTÓW** z trzeciego zewnętrznego pierścienia twierdzy Kraków, z drugiej połowy XIX wieku (lata 1874—1895) wraz z zielenią osłonową, o charakterze parkowym oraz odcinkami drogi fortecznej, zespołami starodrzewia i układem alejowym.

Fort „**Mistrzejowice**” składa się z kilku bastionów, bunkrów, które w przeszłości połączone były murami. Zachowały się one przy bastionach. Główny, odrestaurowany, budynek fortu otoczony jest murami, na narożu których mieszczą się bastiony. Fort „**Mistrzejowice**” jest jednym z najlepiej zachowanych.

Fort „**Batowice**” różni się od poprzedniego. To jeden, dwukondygnacyjny budynek, którego ściany zbudowane są z cegły, a strop z betonu. Na szczycie fortu znajdują się trzy wieżyczki, w których kiedyś umieszczano działka. Były to koszary, magazyny, budynek, w razie ataku, pełnił również funkcję obronną. Obiekt jest zdewastowany.

Fort „**Dłubnia**” znajduje się na niewielkim wzgórzu. Wyglądem przypomina fort w Batowicach, jednak jego zniszczenia są dużo większe.

Fort „**Krzyszawice**” widnieje na szczycie Wzgórz Krzyszawickich. Przez miejscową ludność nazwany jest „fortem śmierci”, ponieważ wiąże się z nim tragiczne wydarzenie z okresu ostatniej wojny.

Fort „**Grębałów**” znajduje się na wzgórzu, porośniętym niewielkim laskiem. Składa się z dwóch budynków, główny jest dwukondygnacyjny, zbudowany z cegły i betonu. Jego stan nie jest najlepszy.

POMNIKI MĘCZENSTWA

Na terenie Nowej Huty znajdują się dwa miejsca, w których dokonano zbiorowych egzekucji w czasie hitlerowskiej okupacji.

Pierwsze z nich to wieś **GRĘBAŁÓW**, gdzie 29 stycznia 1944 roku odbyła się egzekucja 80 osób. Miejsce to zostało upamiętnione pomnikiem i tablicą pamiątkową, odsłoniętymi w 1963 roku.

Na **WZGÓRZACH KRZYSZAWICKICH** znajduje się poaustriacki fort, nazwany przez miejscową ludność „fortem śmierci”. Już w 1939 roku w fosie tego fortu hitlerowcy wykonywali wyroki śmierci na patriotach polskich i do roku 1942 zamordowali łącznie 440 osób, w przeważającej części mężczyzn, w tym wielu zasłużonych mieszkańców Krakowa. W roku 1957 na szczycie wzgórza postawiono pomnik pamięci pomordowanych.

Na terenie dzisiejszej Nowej Huty w czasie II wojny światowej mieściły się: obóz przejściowy dla robotników wysłanych do Niemiec, obóz pracy, obóz jeńców niemieckich, konspiracyjna drukarnia i konspiracyjna wytwórnia broni.

W czasie wojny odbyło się tutaj kilka potyczek z hitlerowcami. Do najbardziej znanych należy akcja, która odbyła się 8 maja 1944 roku w okolicach **ŁĘGU**. Wtedy to ludzie pilnujący zrzutu, którzy miał miejsce w okolicy Proszowic, zostali zaatakowani przez Niemców. W walce zginęło sze-

ściu polskich żołnierzy. Obecnie w miejscu tym stoi pomnik upamiętniający tamte dni.



ZARYS DZIEJÓW - ODKRYCIA ARCHEOLOGICZNE

NA OBSZARZE, na którym znajduje się obecnie miasto **Nowa Huta** oraz **Kombinat Metalurgiczny Huta im. Lenina**, od stu blisko lat znane były ślady prehistorycznego osadnictwa. Jednak dopiero w ciągu ostatnich niespełna czterdziestu lat udało się dokładnie „zajrzeć” w prehistorię tego terenu. Stało się to możliwe dzięki budowie nowego miasta i zakładu przemysłowego. Prace wykopaliskowe podjęte przez wysłanników **MUZEU ARCHEOLOGICZNEGO** w Krakowie, kontynuowane są po dzień dzisiejszy.

Obszar dzisiejszej **Nowej Huty** znajduje się w południowo-zachodniej części krainy wyżyn lessowych zachodniej Małopolski i rozciąga się na lewym brzegu Wisły, obejmując w ogólnych zarysach odcinek pomiędzy ujściem **Dłubni** i **Potoku Kościelnickiego**.

Niezwykle korzystne dla rozwoju stałych form osadnictwa ludzkiego warunki naturalne terenu, na które składały się między innymi żyzna, lekka w uprawie gleba lessowa, obfitość mieszanych lasów o bujnym poszyciu, łagodny klimat, powodowały, że rejon dzisiejszej Nowej Huty był zawsze miejscem chętnie wybieranym do osadnictwa. Dowodem powyższego stwierdzenia może być liczba odkrytych tutaj stanowisk archeologicznych, których do tej pory jest około sto. W tej liczbie są pozostałości osad i cmentarzysk z różnych okresów prehistorii, od początku neolitu, aż po wczesne średniowiecze.

LOWCY MAMUTÓW

Jak wykazały badania archeologiczne, najstarszym śladem pobytu grup ludzkich na terytorium Nowej Huty są pozostałości krótkotrwałego obozowiska **łowców mamutów**, pochodzące z okresu górnego paleolitu. Stanowisko to, odkryte przypadkowo w trakcie budowy **Walcowni Slabing HiL**, zawierało kości młodego mamuta oraz kilka wyrobów krzemiennych, pozwalających datować to znalezisko na 28—25 tysięcy lat przed naszą erą. To znalezisko, zdaniem naukowców, ma jednak na naszym terenie charakter wyjątkowy. Obszar Polski południowej znajdował się w ówczesnym czasie w strefie arktycznej ostatniego zlodowacenia i jeśli jakieś gromady myśliwych zapuszczały się w te strony, to przebywały tu prawdopodobnie tylko w sezonie letnim, wracając na zimę tam, gdzie warunki klimatyczne były mniej surowe.

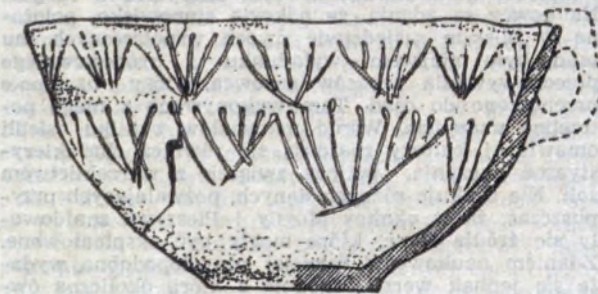
Korzystne warunki dla trwałego zasiedlenia tych ziem nastąpiły dopiero po ustąpieniu ostatniego zlodowacenia. Klimat naszego kontynentu stopniowo ocieplał się, a na tereny porośnięte do tej pory tundrą lub całkowicie pozbawione roślinności zaczęły powracać lasy. W czasie ostatniego okresu lodowcowego zmieniła się również morfologia terenu. Dawne utwo-

ry zostały przykryte grubym płaszczem lessu, który stał się później podłożem żyznych gleb brunatnych, a później czarnoziemnych. Ogólne rysy obszaru stały się zbliżone do współczesnych.

PIERWSZA OSADA NAD DŁUBNIĄ

W trakcie optimum klimatycznego holocenu, czyli tego etapu historii Ziemi, w którym my żyjemy, na obszarach podkrakowskich pojawiły się, napływające z południowej części środkowej Europy, grupy ludności o wykształconym już modelu kulturowym, polegającym na osiadym trybie życia, a także gospodarce opierającej się na kopieniactwie i chowie zwierząt domowych. Według najnowszych ustaleń nastąpiło to mniej więcej w połowie piątego tysiąclecia przed naszą erą. Był to jednocześnie początek nieprzerwanej praktycznie obecności człowieka na terenach zajmowanych obecnie przez **Nową Hutę**. **Pierwsza osada**, co udało się ustalić na podstawie analizy materiałów wykopaliskowych, została założona przez przybyszów na wypłaszczeniu terasy Wisły, w rejonie jej zakola, utworzonego przez **Dłubnię**. Szybko zaczęły powstawać sąsiednie osiedla.

Kultura ceramiki wstęgowej rytej to nazwa kultury materialnej, będącej wytworem pierwszych stałych mieszkańców tego terenu. Nazywamy ją tak od podstawowego motywu dekoracyjnego, występującego na glinianych naczyniach. Ludność reprezentująca tę kulturę posiadała do dyspozycji wiele wykształconych już atrybutów cywilizacyjnych. Można wymienić umiejętność uprawy roślin, chowu zwierząt, budownictwo na-



Naczynie z okresu kultury ceramiki promienistej

Placówką, która najwięcej wniosła w odkrycia archeologiczne na terenie Nowej Huty, jest filia Muzeum Archeologicznego w Krakowie. Oddział ten, będący najstarszą placówką kulturalną na terenie dzielnicy, przebadal i zinventaryzował ponad 100 stanowisk. W rezultacie tych prac obszar Nowej Huty należy do najbardziej rozpracowanych archeologicznie w kraju. Działalność filii Muzeum Archeologicznego jest utrudniona przez brak zaplecza lokalowego, które by pozwoliło na urządzenie stałej wystawy i regularnych spotkań oświatowych i popularyzatorskich. Istnieją jednak pomysły perspektywy i możliwe, że przydzielony przez Urząd Dzielnicy budynek w os. Górali spełni warunki i umożliwi tej instytucji wypełnienie jej podstawowych funkcji.



Archeologiczne skarby



fol. STANISŁAW GAWLIŃSKI

NOTATKI

kolwiek nie w bezpośrednim zetknięciu z płomieniem.

Okres wpływów Celtów lub ich zasiedlenia na naszym terenie, można niewątpliwie uważać za epokę drugiego chyba po neolicie ogromnego „skoku naprzód” w rozwoju kulturowym ludów zamieszkujących tereny obecnej Małopolski a także znaczne połacie Europy środkowej. Stąd też tak duże znaczenie przypisuje się obecnie studiom nad bytnością Celtów na naszych ziemiach, która wprawdzie epizodyczna, pozostawiła jednak trwały ślad w rozwoju kultury materialnej naszych przodków.

ZANIM POWSTAŁ KOMBINAT...

Jeszcze w I wieku przed naszą erą na terenie Nowej Huty pojawiły się pierwsze materiały kultury przeworskiej, która objęła swoim zasięgiem większość ziem polskich. Podczas długiego okresu jej panowania, do połowy V wieku naszej ery dokonała się unifikacja kultury duchowej i materialnej, stojącej na wysokim poziomie. Tereny nasze zostały poza tym wciągnięte w orbitę oddziaływań cywilizacyjnych, płynących z terytorium Cesarstwa Rzymskiego. Znałe z tego okresu osady nowohuckie to długotrwałe osiedla. Ich ślady mamy przede wszystkim w Mogile, Pleszowie, Wyciażu i Krzesławicach.

Pełny rozkwit osadnictwa ludności kultury przeworskiej nastąpił w zachodniej Małopolsce w późnej fazie okresu rzymskiego, czyli od końca II wieku naszej ery. W tym czasie można wyróżnić na terenie Nowej Huty kilka skupisk osadniczych, które są odbiciem kilku oddzielnych, samowystarczalnych gospodarstw wsi. Osadnictwo późnej fazy kultury przeworskiej reprezentuje wysoki i bogaty poziom rozwoju gospodarczo-społecznego ówczesnych mieszkańców Nowej Huty. Budowano liczne drewniane domy mieszkalne o konstrukcji słupowej. W obrębie osad, często w wydzielonych częściach, znajdowały się warsztaty rzemieślnicze, wytwarzające niezbędne w gospodarstwie przedmioty. W Mogile odkryto ślady produkcji narzędzi żelaznych, związanych z rolnictwem, narzędzi ciesielskich i kowalskich. Trudniono się wówczas także szewstwem, tkactwem, obróbką kości i rogu. Nie można zapomnieć o stwierdzeniu na terenie Nowej Huty śladów zaawansowanej produkcji hutniczej, o czym świadczą znaleziska kilku dymarek, przetwarzających rudę darniową.

Powszechnie znanym, dzięki nowohuckim odkryciom, rzemiosłem kultury przeworskiej jest garncarstwo, o czym świadczą liczne znaleziska pieców do wypalania naczyń. Obiekty te, o specjalnej konstrukcji, zdolne do wypału kilkudziesięciu naczyń równocześnie, odkryto w Mogile, Pleszowie i Cle. Są one pozostałościami po wyspecjalizowanych warsztatach garncarskich, których produkcja pokrywała zapotrzebowanie prawdopodobnie nie tylko osiedli istniejących w naszym rejonie. Obok ceramiki szorstkiej, służącej do przechowywania zapasów i przygotowywania potraw, często spotykamy eleganckie, toczone na kole naczynia, o charakterystycznej siwej barwie. Wpływy kulturowe państwa rzymskiego, docierające tutaj głównie dzięki obustronnym kontaktom handlowym, widoczne są także w obecności monet rzymskich, które pełniły na naszych terenach najprawdopodobniej funkcję pieniądza obiegowego.

Kultura duchowa z tego okresu nie jest nam bliżej znana, ponieważ dotychczas nie odkryto cmentarzysk, które na pewno istniały, ale nie dochowały się do naszych czasów. Przypuszcza się, że fakt ten jest spowodowany takimi formami obrządku pogrzebowego, które nie pozostawiały trwałych, uchwytnych archeologicznie śladów.

W V wieku naszej ery kultura przeworska na naszym terenie ostatecznie zanika, zamykając okres wielkiego rozwoju kulturowego zachodniej Małopolski w starożytności. Na przełomie V i VI wieku na te-

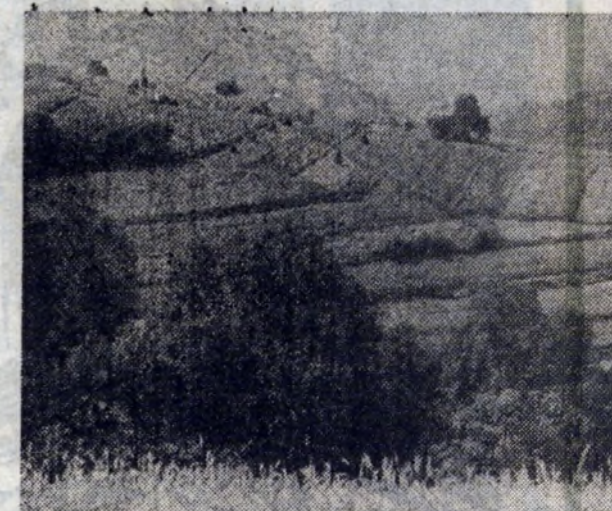
renie Nowej Huty pojawiły się najstarsze materiały, które można wiązać ze słowiańską kolonizacją naszych ziem. W początkach wczesnego średniowiecza na miejscu dawnej osady kultury przeworskiej, zbudowano nowe osiedle, będące najprawdopodobniej załogiem wsi Mogiła. Mieszkańcy tego osiedla byli najpewniej członkami plemienia Wiślan.

Na poszczególne fazy osady składało się kilka domów, budowanych na zrąb. Zapasy, podobnie jak poprzednio, przechowywano w jamach gospodarczych. Podstawą gospodarki było nadal rolnictwo i hodowla zwierząt. Znaczenie uzupełniające posiadały rybołówstwo, łowiectwo i zbieractwo. Wykopiska poświadczają obecność wyspecjalizowanego rzemiosła. Możemy mówić o ciesielce (siekiery, ciosła, diuta), kowalstwie, garncarstwie, tkactwie (szydła, prześliki, ciężarki tkackie), obróbce kości i rogu (grzebień z kości), szewstwie i innych. Uzyskano także dane, dotyczące charakteru uzbrojenia, na które składały się ostrza, groty włóczni, strzał do łuku i kuszy.

SREBRNY SKARB

W X wieku, z niewyjaśnionych przyczyn, osada została w nagły sposób opuszczona. Nowe osiedle założono w odległości około jednego kilometra na wschód, gdzie później wybudowano klasztor Cystersów. Oprócz Mogiły ślady osadnictwa przedpiastowskiego odnaleziono w Pleszowie. Pozostałe stanowiska wczesnośredniowieczne z naszego rejonu nie posiadają metryki wcześniejszej (przynajmniej do tej pory) niż X, XI wiek. W odkrytym, z tego okresu, szeregu jam znaleziono srebrny skarb, złożony z 1068 przedmiotów, w tym 600 monet. Są wśród nich cenne okazy, jak monety Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Skarb datowany jest denarem Brzetysława Czeskiego, wybitym w roku 1034.

Począwszy od XI wieku osadnictwo rozwija się na terenie całej Nowej Huty, dając początek wioskom, które w większości dotrwały do naszych czasów. Pierwsza wzmianka w źródłach historycznych, związana z terenem Nowej Huty, dotyczy założenia klasztoru Cystersów w Mogile w roku 1225 przez biskupa Iwona Odrowąja. Wtedy po raz pierwszy została wymieniona nazwa wsi. Podobnie w kronice Wincentego Kadłubka pojawiają się wzmianki o Kopcu Wanddy. Dla terenów, na których dziś znajduje się Nowa Huta, rozpoczęły się czasy historyczne.



Począwszy od XI wieku osadnictwo rozwijało się na terenie całej obecnej Nowej Huty...

NOTATKI

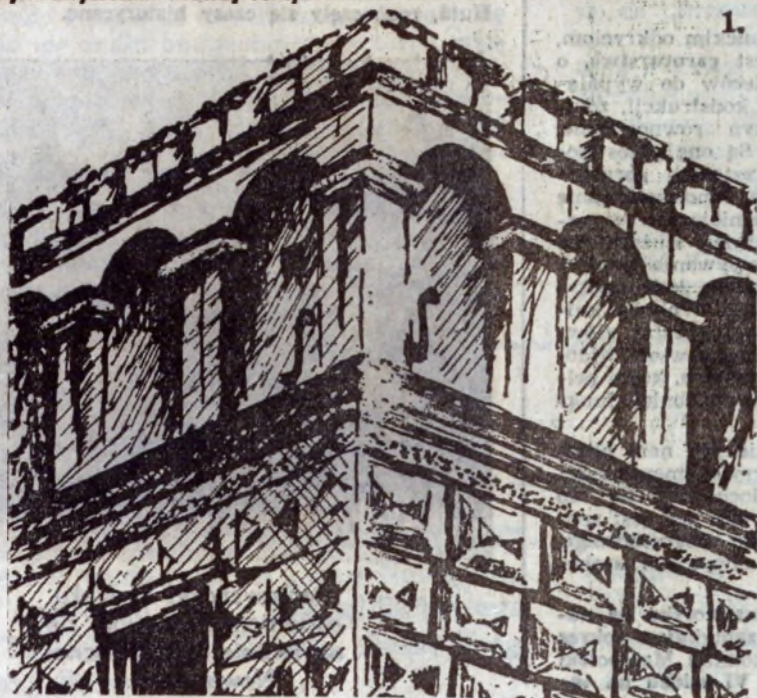
Miła i pożyteczna
rozrywka na
Święta i Nowy Rok!

KONKURS !!!

KAŻDY z mieszkańców Nowej Huty może wykrzysać wiadomości o swojej dzielnicy i po ich odświeżeniu, korzystając z lektury przewodnika, odpowiedzieć na kilka pytań. „HISTORYCZNY QUIZ” to atrakcja nie tylko dla miłośników historii, ale także dla wszystkich tych, którzy uważnie przeczytali to wydawnictwo.

Pytania:

1. Zwieńczeniem jakiej budowli jest ta attyka? (rys. 1)
2. Co jest najstarszym śladem pobytu grup ludzkich na obecnym terytorium Nowej Huty?



3. Jak jest najcenniejszy relikwiarz drewnianego budownictwa na terenie dzielnicy?

4. Z czego wykonywane były narzędzia i broń w okresie panowania kultury lużyckiej?

5. O czym mówiła pierwsza wzmianka w źródłach historycznych związana z obecnymi terenami Nowej Huty?

6. Rysunek 2 przedstawia Dworek Jana Matejki. Był on wcześniej własnością innego wielkiego Polaka. O kogo chodzi?

7. Wojciech Bogusławski umieścił akcję „Krakowiaków i górali” w jednej z wiosek znajdujących się obecnie w granicach administracyjnych dzielnicy. O jaką wieś chodzi? (zdj. 4).

8. Kościół w Mogile (zdjęcie nr 3) zdobią piękne, renesansowe freski. Kto je namalował i kiedy?

9. Z jakiego okresu pochodzą najstarsze odkryte w Pleszowie groby? (rys. 5).

10. Kiedy został wzniesiony pomnik na kopcu Wandy i kto był jego projektantem?

Historyczny quiz

Na autorów poprawnych odpowiedzi, które prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do 31 stycznia 1988 roku, czekają atrakcyjne i cenne nagrody.

- RADIO
- PLECAK TURYSTYCZNY
- KOSMETYKI
- KSIĄŻKI

Fundatorami konkursowych nagród są m.in.: Wydział Kultury Urzędu Dzielnicy w Nowej Hucie, ZD ZSMP oraz redakcja.





Panorama miasta

WKWIETNIU BR. sekretarz generalny KPZR Michail Gorbaczow oraz I sekretarz KC PZPR gen. Wojciech Jaruzelski podpisali w Moskwie Deklarację o Współpracy w Dziedzinie Ideologii, Kultury i Nauki między PRL a ZSRR. Na podstawie tego porozumienia szereg faktów z historii jest traktowanych normalnie i bez niepotrzebnych niedomówień. Wiele tzw. białych plam zostaje wypełnionych treścią. Dzisiaj przybliżymy naszym Czytelnikom Lwów, miasto bliskie wielu Polakom.

Władze republikańskie Ukrainy przyjęły dokument, który wymienia miejsca związane z Polską i Polakami. Chodzi o to, aby przekazać prawdę potomnym. Będą wmurowywane tablice pamiątkowe, tworzone izby pamięci bądź filie muzealne.

Przebywałem we Lwowie w okresie ostatnich 20 lat kilkakrotnie. Jest to piękne miasto. Będąc ostatnio na Cmentarzu Łyczakowskim zauważyłem starannie uporządkowane niektóre mogiły osób szczególnie zasłużonych dla kultury polskiej. Dowiedziałem się później, że było to wynikiem starań Konsulatu PRL w Kijowie. We Lwowie obecnie powstała Agencja Konsularna tej placówki dyplomatycznej. O jej celach i zadaniach informuje tekst (poniżej). Żadne słowa nie oddadzą piękna Lwowa. Dlatego też niech ukáže je obiektyw naszego fotoreportera Stanisława Gawlińskiego.



Pomnik Adama Mickiewicza

— Sądzę że tak. Nasze starania idą w dwóch kierunkach. Po pierwsze, chcemy doprowadzić do otwarcia dwóch nowych przejść granicznych w woj. zamojskim i przemyskim. W tym względzie zapadły już decyzje. Po drugie, planujemy usprawnić ruch w Medyce poprzez zwiększenie liczby pasów przejścia granicznego oraz wspólną odprawę graniczną — jednocześnie polską i radziecką.

— Co sprawia problemy Agencji i na co może poskarżyć się Konsul we Lwowie?

— Nie wszyscy nasi obywatele szanują lokalne przepisy prawa. Zenującym problemem jest pokątny handel. Polacy uczestniczą w wypadkach drogowych. Milicja karze mandatami za przekraczanie szybkości jazdy. Znajdują się wśród zatrzymanych nietrzeźwi kierowcy. Poza tym główne polskie przewinięcie to zbaczanie z trasy tranzytowej, parkowanie w niedozwolonych miejscach oraz przedłużanie sobie czasu pobytu tranzytowego.

— Czy Agencja Konsularna zajmuje się tylko sprawami administracyjnymi?

— To nasze podstawowe obowiązki. Pragniemy również sprzyjać zacieśnieniu kontaktów rejonów przygranicznych, choć nie tylko. Prowadzimy rozmowy z władzami obwodowymi o rozwinięciu handlu między Lwowem a Rzeszowem i Przemysłem. Telewizja lwowska chce nawiązać kontakt z TV Kraków. W obwodzie lwowskim zamieszkuje 30 tys. obywateli radzieckich, którzy wpisują do swoich dokumentów pochodzenie polskie. Dla nich chcemy organizować wystawy, projekcje filmów itp., które przybliżą kraj ich przodków.

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

KIEDY w wigilię Bożego Narodzenia na niebie pojawi się pierwsza gwiazdka, zasiądziemy do uroczystej kolacji, niepowtarzalnej, nie mającej sobie podobnej przez cały rok. Także potrawy, które w ten wieczór znajdują się na stole, możemy zaliczyć do wyjątkowych. Większość z nich właściwie jemy tylko 24 grudnia. Niektóre gospodynie mają od lat dokładnie rozpisany jadłospis, inre każdego roku przed świętami zastanawiają się, co tym razem położyć na stół? Właśnie dla tych drugich mamy niespodziankę. Kazimierz Henzel, kierownik produkcji nowohuckiej restauracji „WANDA” zdradził nam kilka wigilijnych przepisów, będących równocześnie popisami kuchni polskiej. Pan Kazimierz proponuje potrawy staropolskie, rzadziej ostatnio spotykane, jednak dające się wyczerować z dostępnych w sklepach produktów.

Pierwszą polecamy KASZĘ PERŁOWĄ Z SUSZONYMI ŚLIWKAMI. Jeśli domowa kasa nie wytrzyma inwestycji w sliwki suszone, które są, niestety, w tym roku dość drogie, to mogą być ostatecznie z kompotu, ale to już nie to samo. Potrzebujemy pół kilograma kaszy perłowej, pół kilograma sliwek oraz 2 dkg cukru, 4 dkg masła, 2 sztuki goździków, sól do smaku. Wymyjsz sliwki z oddzielnymi pestkami trzeba ugotować w wodzie z cukrem. Gdy sliwki będą miękkie, wysypujemy do nich kaszę i dodajemy masło. Soku ze sliwek powinno być około jednego litra. Gotujemy kaszę wolno (solimy do smaku), a gdy zgęstnieje, wypiekamy w piekarniku.

WIGILIJNE PRZYSMAKI

— poleca Kazimierz HENZEL, kierownik restauracji „Wanda”

Pod Zbarażem Zagłoba z wielkim smakiem spożywał ZUPĘ PIWNA. Dlaczego nie mielibyśmy teraz przypomnieć sobie tego starego specjału, tym bardziej, że jego przyrządzenie nie należy do zbyt trudnych? A więc musimy mieć trzy czwarte litra piwa, ćwiartkę śmietany, 8 dkg cukru, 3 żółtka, 2 dkg świeżego twarogu, szklankę wody i grzanki z chleba. Piwo musimy zagotować z dodatkiem wody, następnie dodajemy śmietanę i zacieramy utarte żółtka z cukrem. Do wazy wkruszamy jeszcze twaróg, dodajemy grzanki, a następnie zalewamy zupą. Z jedzeniem nie warto się ociągać, ponieważ piwo wietrzeje.

Prawdziwym przysmakiem na wigilijnym stole może stać się KARP ZAPIEKANY Z PIECA. Potrzebujemy jedną rybę, ważącą 1—1,3 kg, 5 dkg sera żółtego twardego, 4 dkg masła, sól, pieprz biały oraz 25 dkg sosu beszamelowego. Całego karpia musimy ugotować, następnie wybieramy ości i rybę układamy w rynience, polewamy gęstym sosem beszamelowym, do którego dodajemy pieprz. Posypujemy utartym serem, skrapiamy stopionym masłem i wstawiamy do gorącego piekarnika. Ryba powinna się złoczyć na złoty kolor. Przepis na sos beszamelowy można znaleźć w „Kuchni Polskiej” lub innej podobnej książce. Mamy nadzieję, że w każdym domu znajduje się przynajmniej jedna tego typu pozycja.

Druga propozycja pana Kazimierza Henzla to KARP NADZIEWANY PO STAROPOLSKU. Przygotowujemy 1 kg karpia, a ponadto nadzienie, do którego potrzebujemy 1 bułkę, 5 dkg masła, 1 cebulę, 1 jajko, 10 dkg pieczarek, sól i pieprz. Potrzebny również będzie sos, a do niego 2 dkg masła, 12 dkg śmietany, połowa cytryny, 2 żółtka, 2 dkg maki i zielona pietruszka. Karpia trzeba oskrobać, rozciąć przez brzuch i wybrać wnętrzności, wykroić mięso razem z ością, pozostawiając głowę i ogon nie naruszone przy skórce. Następnie musimy oczyścić mięso z ości, posiekać drobno z namoczoną i odcisniętą bułką, udużoną na masie z cebulą. Dodajemy przyprawy i jajko. Całą masę musimy następnie zemleć i zmieszać z pokrojonymi i podsmażonymi pieczarkami. Wkładamy masę do środka ryby i zszywamy. Dajemy rybę do rynienki, zalewamy wywarem z jarzyn i gotujemy. W osobnym rondelku robimy zasmażkę z masła i maki, rozprowadzamy wywarem z ryby, dodajemy śmietany i soku z cytryny, zaciągamy żółtkami. Dodajemy jeszcze zieloną pietruszkę i polewamy zasmażką poporcjowaną rybę. Zapewniamy, że smakuje wybornie.

Jacek KRAĞ

KONKURS

Wco się bawicie?

W WYDANIU „Głosu Nowej Huty” z 4 grudnia takie samo pytanie zadaliśmy dzieciom. Pytaliśmy, w co chciałby się bawić podczas majowego święta naszej dzielnicy, na jakie propozycje zabaw, imprez i festynów liczą najbardziej, o czym marzą? Teraz przyszła kolej na dorosłych, także młodzież. Zadanie jest to samo.

■ Jakich propozycji repertuarowych oczekujecie od organizatorów „Dni Nowej Huty” w roku 1988? ■ Na jakie koncerty, spotkania, spektakle teatralne i inne imprezy poszłobyście najchętniej? ■ Czego do tej pory jeszcze nie było, a Waszym zdaniem powinno się znaleźć w programie?

Na listy z odpowiedziami czekamy do 5 stycznia 1988 r. Można je wysłać do redakcji „GNH” (31-969 Kraków, C.A. HIL, budynek „S”, pokój 113), lub wrzucić do specjalnej skrzynki pocztowej znajdującej się w hallu Nowohuckiego Centrum Kultury (obok wejścia) pod tablicą z napisem „Głos Nowej Huty”. Na autorów najciekawszych propozycji czekają nagrody ufundowane przez NCK.

(jk)



LWÓW

27 lipca br. we Lwowie otwarto pierwszą dyplomatyczną placówkę. Jest nią AGENCJA KONSULARNA będąca częścią KONSULATU PRL w Kijowie. Z kierownikiem Agencji konsulem Władysławem WOSKOWSKIM rozmawia Sławomir Pietrzyk.

— Czym zajmuje się Agencja Konsularna we Lwowie?

— Służymy obsługą konsularną zarówno obywatelom Polski, jak i ZSRR. Wydajemy wizy osobom, które chcą odwiedzić bliskich w naszym kraju. Rodakom wystawiamy paszporty blankietowe w razie zgubienia dokumentów. Udzielamy pożyczek w sytuacjach losowych. Załatwiamy szereg innych spraw, tak jak każdy konsulat.

— Jakie tereny obejmujecie zasięgiem swojego działania?

— Prowadzimy obsługę konsularną w 8 obwodach, czyli takich naszych województwach jak: Lwowskim, Równieńskim, Tarnopolskim, Wołyńskim, Chmielnickim, Iwanofrankowskim, Czerniowickim i Zakarpacim. Przez tę część Ukrainy przechodzi cały ruch tranzytowy z Polski w kierunku Turcji, Bułgarii, Grecji a nawet Jugosławii. W ub. roku przejechało tędy 800 tys. turystów i ponad 100 tys. samochodów.

— Wiele osób narzeka na warunki przekraczania granicy w Medyce. W sezonie powstają tam kilometrowe kolejki i oczekuje się długie godziny. Czy można rozwiązać ten problem?



Teatr miejski

Karnawał zaś to nade wszystko kulig: osobiwość nigdzie chyba poza Rzeczpospolitą nie znana, mknący saniami w zimową ciemność bal ruchomy, nieokiełznany w przestrzeni i czasie, zawiechuca radosnych krzyków, muzyki, wiwatów, toastów, przewalający się po coraz nowych domostwach, pędzący ośnieżonym światem dzień po dniu nie wiedząc jak długo — do upadłego, póki najtęższym tancerzom, opojom, żarłokom sił starczyło". Tak opisuje w swych znakomitych „FARFALKACH STAROPOLSKICH” jeden z najbardziej barwnych obyczajów polskich Andrzej Hamerliński-Dzierzoyński.

Z jakąż rozkoszą, nie pozbawioną szczypty zazdrości, czytamy dziś podobne opisy staropolskich uciech. Jakże blade i monotony wydaje się nam współczesny kulig, jeśli już takowy się trafi — jakże jest ubogi w porównaniu z przepychem kuligów z tamtych lat...

NIE BYŁO WSZAK W SWIECIE SANEK RÓWNYCH POLSKIM

Najwspanialszymi zaś chlubił się wiek osiemnasty. Bogactwem kształtów, wystawnością nie mogły się z nimi równać żadne inne. Mknęły tedy po śnieżnej bieli sanie oszklone niczym karoce na płozach. I inne, leciutkie, na kształt rokokowego fotela. Inne jeszcze, w formie orła, albo też ogromnego łabędzia z szyją wznoszącą się ponad końskimi grzbietami, z ławą ukrytą wśród jego skrzydeł. Jedne żelazne, drugie drewniane, a wszystkie bogato zdobione, częstokroć okute srebrem, strojone w ornamenty z brązu. Co więcej — w górze nad dyszlem umieszczano jeszcze rozmaite postacie. Można było widzieć Bakchusa siedzącego na beczce wina, można było spotkać Dianę czy strzelca mierzącego do zawieszzonej na drucie sarny, której figurka kołysała się podczas jazdy naśladując ciekające zwierzę. Każdy zaś chciał zaimponować gościom i sąsiadom wystawnością i oryginalnością swych sanek.

HIC FUIT ADAMUS

Program kuligu układano zazwyczaj na wiele tygodni przed jego rozpoczęciem. W domach, do których mieli się udać biesiadnicy, zczasu przygotowywano przyjęcie, z największych pokojów usuwano sprzęty, aby można w nich było tańczyć, co cenniejsze przedmioty chowając troskliwie w bezpieczne miejsce. Różnie bowiem bywało. Podchmieleni goście mieli zwyczaj wędrować po gościńcu domostwie, licząc szkody czyniąc. A to któryś próbował swego pałasza rąbiąc nim gdzie popadło: lustro, stół czy zabytkową komodę, inny zaś strzelał z łuku do kunsztownej rzeźby czy obrazu („roboty malarskiej”), jeszcze inny po ścianach bazgrał swe nazwisko, np. „hic fuit Adamus Nitoniowski” etc.

Dziewczęta przygotowywały sukienki, pragnąc olśnić kawalerów, podstarzałe panny modliły się, aby tym razem... Bo kulig był nie tylko okazją do łańców, obżarstwa, pijaństwa i nieprzerwanego gadulstwa. Była to poza

NAWET w najciemniejszych naszych mieszkaniach znajdziemy dla niej miejsce. Jak bez niej jeść wieszczkę wigilijną? Gdzie położyć tradycyjne prezenty? Chociaż coraz częściej jest obecnie sztuczna, bo wygodniejsza, a i lasów oszczędzać trzeba, wnoszą w nasz dom radość i spokój, i to coś, bez czego nie wyobrażamy sobie Świąt Bożego Narodzenia.

Bez niej święta nie byłyby świętami

CHOINKA

Od najdawniejszych czasów czczono wiecznie zieloną roślinność jako symbol nowego życia. W czasach antycznych i średnio-wiecznych była zawsze gałązką lub drzewkiem o liściach trwałych (laur, oliwka, jemiola, świerk czy jodła). Nauka nie umie odpowiedzieć jednak dokładnie, kiedy pojawiła się po raz pierwszy. W starożytnej Grecji nazywała

się *eiresiona* — była szczytem lub gałązką laurowego lub oliwnego drzewa. Ozdabiano ją pasmami białej sierści, białymi i czerwonymi wstęgami. Wieszano na niej jabłka, figi, naczynia z miodem i winem, pieczywo w kształcie lir. W wielkie święta stała na Akropolu. Wierzono, że wraz z nią wkracza bogactwo, szczęście, radość i spokój.

Współcześnie *eiresiona* można odnaleźć na Kaukazie u Gruzinów. Nazywa się tam *cziczitaga*. Jest to drewniana laska owinięta zielenią i przystrojona podobnie jak kiedyś w Grecji.

Nowożytną **CHOINKĘ** spotykamy po raz pierwszy w Alzacji w 1605 roku, o czym pisze anonimowy kronikarz: „Na Boże Narodzenie umieszczają w izbie choinkę obwie-

szoną kwiatami, z kolorowych papierów, jabłkami, cukrem i szeleszczącym złotem”.
Pod koniec XVII w. choinka była już iluminowana. Umieszczano na niej światło — świece — ogień na cześć zmarłych. W tym wspaniałym symbolu pokoju i szczęścia nie zabrakło i największego kultu ludzkości — kultu ognia.

KULIG,

ta zabawa jeszcze od Popiela

Romułda Jarocka-Nowak

tym najlepsza okazja do korzystnych swatów. Kto miał córkę na wydaniu, wiele sobie obiecywał po najbliższym kuligu.

Któregoś dnia w ciszę zaścianka wdzierały się nagle dźwięki janczarów. Strzelały bity, rżnęła kapela. Siedzący w pierwszych saniach arlekin wołał „Ej kulig, kulig!” a chór gości wtórował:

*Kulig, to zabawa jeszcze od Popiela
Ma za cel, by każdemu załata
gardzieta.*

Na progu dworku stawał kłaniający się w pas zapraszający do środka gospodarz. Goście gramolili się z sań otrząsając ośnieżone futra. Wybuchał gwar powitań, całusów, radosnych rozmów. Gospodarz prosił do stołu ze słowami:

„CZYM CHATA BOGATA”

A zczasu przygotowane stoły uginęły się pod ciężarem jedła i napitków. Iście poetycką wizję takiego stołu stworzył Andrzej Hamerliński. „Pieczęcie wznosiły się na wielkich misach ułożone w misterne piramidy, wokół leżały szeregami indyki, kapłony, kuropatwy, przepiórki, kaczkę, gęsi, wielkie połędwice jelenie, zwoje sarnich kielbas, parowały ogromne wazy bigosu. Dalej sły sławne sosy polskie, wabiące coraz innym kolorem i smakiem, szare z cebuli tartę, czarne z powideł, żółte od szafranu, czerwone wiśniowym sokiem, a wszystkie korzenie, doprawne pieprzem, cynamonem, goździkami, gałką muszkatołową. I flaki, i rosoly, i barszcze. Srebrzyste ryby plawiły się w kwiatkach i ornamen-

wiały oczy z najróżniejszych mięs, jarzyn i owoców komponowane obrazy, wśród których rozstawiono porcelanowe, niekiedy gliniane czy gipsowe figurki, zmieniające stół w istną baśń o najrozmaitszych treściach. Znalazłeś tam „bohaterów, żołnierzy, laurów, jeźdźców na koniach, karety poszóstne, karyjółki”, to znów całe sceny mitologiczne z bogami, satyrkami, nimfami, kiedy indziej stada zwierząt lub — ku końcowi XVIII stulecia — pasterskie obrazy sentymentalne. Wznosiły się obok ciasta w formie pałaców, bram triumfalnych, altan. Jeśli krajobraz przedstawiał zimę, spowijały to wszystko cukrowe śniegi, jeśli lato — kraśniało dookoła kwiecie z wielobarwnych konfitur i owoców”.

MOŚCI PANOWIE, KOCHAJMY SIĘ!

Podczas gdy zgłodniał biesiadnicy rzucali się na jadło, gospodarz z pucharkiem w ręku wznosił pierwszy toast: za najdostojniejszego z gości. Potem pito zdrowie kolejnych gości, a potem jeszcze — zdrowie zbiorowe, zawsze kielichami „pod strych” nalany. „Krażyły omszałe flasze i konwie węgryna, pacholik co rusz nowe porcje trunku czerpał z ustawionego opodal antańka starki dwudziestoletniej, bo się innej dawać nie godziło, przepijały do siebie dawni i najnowszey daty przyjaciele, tam ktoś sąsiada w objęciach trzymał, ówdzie się całowano, kićcono, zwierzano wzajem najświętsze sekrety”.

Ten i ów, nie mogąc sprostać wszystkim toastom, dosłownie wylewał pucharki za kołnier. Gdy na koniec dochodziło do toastów patriotycznych i społecznych, takich jak „Salus publi-

ca!”, „Prosperitas publica!”, „Za pomyślność Rzeczypospolitej” czy „Mości Panowie, kochajmy się!”, niejedną spalił już z głową na obrusie albo i pod biesiadnym stołem.

W prawdziwych opalach znajdował się nieraz gospodarz, do którego kulig zajeżdżał dla kawału, nie zapowiedziany. Zgodnie ze starym zwyczajem — nie przygotowany uczy — musiał on wręczyć gościom klucze do spiżarni i piwnicy. Ubożsi traktowali to jak prawdziwy dopust boży, bo po takim najeździe głodomorów wszystkie domowe zapasy wnet znikły. Oni zaś pakowali nieszczeniaka do sań i gnali dalej przy dźwiękach kapeli, śpiewie dzwonek, blasku miotających iskry pochodni.

„GOŚĆ W DOM, BÓG W DOM”

Najokazalszy kulig wyprawiali król-wicze Sobiescy, a było to Anno Domini 1695. Prowadził go oddział Tatarów. Za nimi gnało dziesięć czterokonnnych sań; na każdym inna kapela. W ślad za muzyką — kuligowi goście zajmujący przeszło sto sań! Toż to było widowisko! Rozdziewiała więc gęby warszawska gawiedź, podziwiając paradnie przybrane konie, perskie kobierce, sobole futra, pióropusze. Przy dźwiękach janczarów barwny korowód mknął od pałacu do pałacu, aż dotarł do Wilanowa, gdzie czekał już król Jan Sobieski. Wracano potem nocą, gdzie czekał już król Jan Sobieski, przy blasku ośmiuset pochodni.

Wspominając dawniejsze kuligi Andrzeja Hamerliński krasni swą opowieść uciechami anegdotalnymi. Takim jak choćby ta o kuligu urządzonym w karnawale 1776 przez starościcę Ewę Kossowską. Starościna była zdecydowana przeciwniczką modnych strojów francuskich. Widząc, że kawalerowie biorący udział w zabawie ubrali się w płytke trzewiki i jedwabne pończochy, zatrzymała pędzący korowód wśród tonących w śniegu pól i zaprosiła do tańca. Po półgodzinnym piasach wszyscy modnie kichali, radując serca tradycyjnie odzianych Sarmatów.

Los okazał się jednakowoż sprawiedliwy, karząc złościwość tych ostatnich. Gdy bowiem wszyscy zjechali do wojewody Kąkietana Hryniwieckiego, który dopiero co położył w swej rezydencji kosztowne pawimenty, „Francuzi” weszli w swych trzewikach do środka bez przeszkód. Że zaś wojewoda nie miał zamiaru niszczyć włożonych pieniędzy i pracy, czym prędzej rozprał się z podkówkami ubranych z polska gości. Każdego z nich chwytano pod ramiona dwu hajduków, trzeci zaś unosił jego nogę do góry. W tym momencie podchodził kowal, który odrywał obęgamą podkówkę i walił w pięć wyrównując sterczące zadziory. Tak „załatwionego” gościa wpuszczali do środka, a tam ich witał pan wojewoda staropolskim zwrotem „Gość w dom, Bóg w dom”.

Tak to się bawiła kuligowa brać.

działa zboża, kolorowe wstążki, bibuły, łańcuchy, a zakończeniem był świat — kulista konstrukcja z opłatków.

Podlaźnik to słowo znane w słowiańszczyźnie — oznacza gościa, który przychodzi w noc wigilijną z powinszowaniem urodzajów, przychówku w bydło, życzy dzieci rodzicom, a kawalerów i panien niezamężnym. W „ZYCIU TOWARZYSKIM I OBYCZAJOWYM KRAKOWA” (1848—1863) Maria Estreicherówna tak pisze o podlaźniku: „Nad stołem wieszano się i oświetlało drzewko na sznurze, więc dające się spuszczać. Ozdobione było jabłkami, piernikami i złoconymi orzechami. Gałęzie łączono girlandami z migdałami i rodzynkami. Był też świat ulepiony z kolorowych opłatków. W rodzinie ojca mego nazywano je polskim zwyczajem — sadem. Wyspiański w 1903 roku w „Wyzwoleniu” wprowadził wieszacę u sufitu choinkę. Niektórzy uznawali to za śmiały pomysł inscenizacyjny. Nie wszyscy w końcu znali się na folklorze. Istotnymi na podlaźniku, a później choince są ozdoby. Według wierzeń ludowych już sam świerk, jodła czy sosna zawierają tajemnicze moce, są siedliskiem duchów, wpływają na urodzaj i ochroną przed piorunami.

Jabłko było według tych wierzeń pokarmem zmarłych.

Nie wolno go było w wigilię zrywać, bo krzywdziłoby to przodków i mogliby ściągnąć ich zemstę. Zerwane jednak na Szczepana (drugi dzień Świąt) nabiera czarodziejskiej mocy, zabezpiecza od chorób, pomaga także w sprawach miłosnych. Orzech wieszany na choince związany był z życiem erotycznym. Sprawdzał miłość, stręczył małżeństwa.

Choinka na dobre w Polsce rozgościła się w początkach XVII w. W roku 1720 ks. Antoni Zabczyński pisał: „W Niemczech, ba, i w Prusach naszych malowano złociste różdżki, ozdabiano je świecidełkami i różnymi czechkami, potem je po koledzie noszą i dzieciom na gwiazdkę kupują”. W latach 1794—1807 choinka wraz z żołnierzami i urzędnikami pruskimi dowędrowała do Warszawy. W 1830 roku etnograf zanotował: „Przyjeżdżący od Prusaków jest zwyczaj w Warszawie upominkiem na Wilie: sosienka z orzechami, jabłuskami i mnóstwem świecidełek”.

W XIX wieku choinka opowiadała cały nasz kraj, w tej chwili może nie najważniejsza jest to, skąd się u nas znalazła, dlaczego tak a nie inaczej ją ozdabiamy. Najważniejsze, że daje tyle radości, wnosi w nasz dom to, o czym wiedzeli już nasi przodkowie — spokój.

(bw)



POGŁOSY

TO JUŻ po raz trzeci proponujemy Wam w ostatnim wydaniu grudniowym „Pogłosów” plebiscyt pod nazwą „RO(C)K '87”. Koniec każdego roku to czas podsumowań, także tych muzycznych. Przez ostatnie 12 miesięcy sporo wydarzyło się w świecie showbusinessu na świecie i również w naszym kraju. Nie owijając dalej w bawełnę, przystąpmy od razu do poszczególnych kategorii plebiscytu. W roku ubiegłym było ich osiem, teraz podobnie, z jedną różnicą. W tych ośmiu kategoriach typujecie osobno świat i Polskę — to bez zmian. Dodajemy natomiast jeszcze dwie kategorie, ale już wyłącznie lokalne. Dotyczą one tego, co dzieje się w Krakowie, a więc świat nam z typowania automatycznie odpada. Oto kolejno wszystkie kategorie:

1. Najlepszy zespół w roku 1987
 2. Longplay roku, czyli która płyta była najlepsza?
 3. Przebój roku — piosenka lub utwór instrumentalny
 4. „Muzyczna postać roku” — komu można przyznać to zaszczytne miano?
 5. Najważniejsze wydarzenie muzyczne roku 1987
 6. Muzyczny niewypał, czyli największe nieporozumienie roku
 7. Młody wykonawca, który błysnął talentem, rokującym największe nadzieje na przyszłość
 8. Najładniejsza, najbardziej efektowna okładka płyty długogrającej
- I teraz dwie dodatkowe, lokalne kategorie:
9. Najlepszy krakowski zespół w roku 1987

10. Co powinno wydarzyć się w naszym mieście (oczywiście w dziedzinie muzyki) w roku 1988?

W każdej kategorii trzeba wpisać tylko jednego wykonawcę, płytę, itd. Na odpowiedzi czekamy do 16 stycznia 1988 roku. Decyduje data stempla pocztowego. Nasz adres: Redakcja „Głosu Nowej Huty”, 31-969 Kraków, C.A. Huty im. Lenina, Budynek „S”, pokój 113. Na kopercie koniecznie dopiszcie — „Ro(c)k '87 — plebiscyt”. Wasze typy, po podsumowaniu, złożą się na listę „Pogłosów”. Na autorów, których propozycje będą najbardziej zbliżone do listy „Pogłosów” czekają cenne nagrody — kasy i płyty.

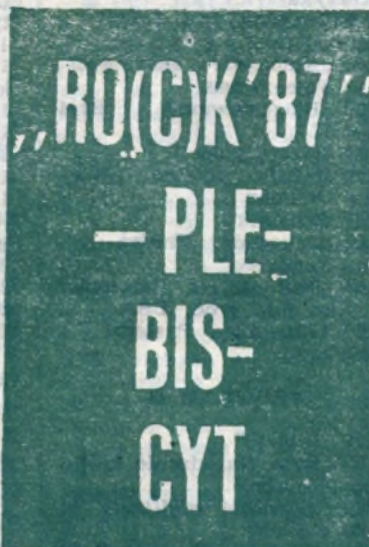
Wzorem roku ubiegłego czekamy również na listy z propozycjami od uczniów reprezentujących całe klasy wszystkich nowohuckich szkół. Na szczęśliwców czeka bowiem KOMPUTER, ufundowany przez spółdzielnię pracy „Cominex”. Ta nagroda przeznaczona jest dla tej szkoły, której uczniowie wykażą się najlepszą wiedzą muzyczną. Nie zapomnijcie w odpowiedziach podać nazwę szkoły i klasy.

„CEDZAK '87” I FAKT ROCK”

Zespół TAURUS zwyciężył w Przeglądzie Amatorskich Zespołów Muzycznych i Solistów „Cedzak '87”, który odbył się 12 bm. w Nowohuckim Centrum Kultury. Oprócz Taurusa jury wyróżniło jeszcze pięć innych zespołów — AQA MINERALE, ART OF MEAT, CHINA TOWN, DE PROFUNDIS i RATTENGIFT. Wszystkie one zostały zakwalifikowane do przeglądu wojewódzkiego, który odbędzie się 17 stycznia o godz. 10 w kinie „Górnik” w Wieliczce. Do Wieliczki pojedzie także solistka Barbara Becla.

Gwiazdą grudniowej edycji „Fakt Rocka” był warszawski zespół STAN ZVEZDA, z powodzeniem występujący w tym roku w Jarocinie. Publiczność nie chciała wypuścić muzyków ze sceny. Bisowali bodaj sześć razy. Zaryzykowałbym stwierdzenie, że to był najlepszy występ w ramach koncertów „Fakt Rock '87” od samego początku, od maja. Do sukcesu swoją rękę przyłożyli też akustycy. Marek Suberlak i Wojciech Krawczyk byli tego dnia w wybornej formie.

KOMPUTER
DLA JEDNEJ
ZE SZKÓŁ!



Jacek Krąg

Pośród wielkiego miasta, gdzie jest tyle domów i tyle ludzi, że nie ma dość miejsca, aby każdy miał swój mały ogródek i dlatego większość ludzi musi wystarczyć doniczka z kwiatami, mieszkało dwoje biednych dzieci, które miały jednak ogród, trochę większy niż doniczka. Nie byli bratem i siostrą, ale kochali się jak rodzeństwo. Pewnego razu, podczas srogiej zimy, kiedy z nieba sypał się śnieg jak pierze z rozprutej pierzyny, siedziała królowa przy oknie, o ramach z czarnego hebanu i szyła. Tak szyjąc i patrząc na śnieg ukuła się w palec i trzy krople krwi potoczyły się na śnieg. A ponieważ czerwona krew cudnie wyglądała na białym śniegu, królowa pomyślała sobie: „chciałabym mieć dziecko, białe jak ten śnieg, rumiane jak krew i o włosach czarnych jak heban”. I stało się, jak przepowiedziała żaba, królowa urodziła dziewczynkę tak urodziwą, że król nie posiadał się z radości i wydał wspaniałą ucztę. Zaprosił nie tylko krewnych, przyjaciół i znajomych, ale również wróżki, aby sprzyjały dziecku i otaczały je opieką. Na stole, gdzie ustawiono żołnierzy, stało dużo innych zabawek, ale najbardziej rzucił się w oczy śliczny papierowy zamek. Przez maleńkie okien-

ko można było zajrzeć do środka. Przed zamkiem stały małe drzewa naokoło małego lusterka, które miało naśladować jezioro. Łabędzie z wosku pływały po tym jeziorze i odbijały się w jego tafli. Wszystko to było prześliczne, ale najpiękniejsza była maleńka pani, stojąca pośrodku otwartej bra-

czy! Dziewczynka chodziła codziennie na grób matki i płakała, a była wciąż pobożna i dobra. Kiedy nadeszła zima, śnieg okrył mogiłę białą chustą, a kiedy z wiosną spłynął, ojciec sieroty poślubił inną kobietę. Druga żona przywozła z sobą dwie córki, o pięknych i gładkich twarzyczkach, lecz

cocha, jutro o świcie musimy wyprowadzić dzieci do lasu, gdzie największa gęstwina. Tam rozpalimy ogień, damy im po kawałku chleba, potem pójdziemy do swojej roboty, a dzieci pozostawimy własnemu losowi.
— Oto masz dziecko w koszyku płaciek i flaszkę wina, zanieś to babci, która jest chora i słaba i ucieszy się bardzo tym podarunkiem”.

BAŚNIOWY KONKURS

Co to za bajka?

my zamkowej. Zaczął padać śnieg i każdy płatek śniegu, który na nią padał, był tym, czym dla nas cała łopata śniegu, bo my jesteśmy duzi, a ona miała tylko cal długości. Otuliła się zeschłym listkiem, ale nie ogrzało jej to wcale, drżała z zimna. Było bardzo zimno, śnieg padał i zaczynało się już ściemniać, był to ostatni dzień w roku, wigilia Nowego Roku. W tym chłodzie i w tej ciemności szła ulicami biedna dziewczynka z gołą głową i boso, miała wprawdzie trzewiki na nogach, kiedy wychodziła z domu ale co to zna-

ła to o sercach czarnych i szardrosnych. Dla biednej sieroty rozpoczęły się teraz smutne czasy.

— Zabijcie mnie — zawołało biedne stworzenie i pochyliło główkę czekając na śmierć, ale coś ujrzało w przezroczyściej wodzie? Swoją własną obraz, lecz jakże zmieniony! Strapiiony drwał długo nie mógł zasnąć wieczorem, więc wzdychając ciężko rzekł do żony:

— Co się z nami stanie? Jak wyżyjemy biedne dzieci nasze, gdy sami nie mamy co jeść?

— Trudna rada mężu — odparła ma-

MAMY nadzieję, że bardziej sportrzegawczy Czytelnicy już dawno zorientowali się, iż nasza bajka składa się z fragmentów bardzo znanych i powszechnie lubianych bajeczek. Na czym więc polegać będzie nasz konkurs? Otóż trzeba wymienić liczbę bajek, z których składa się nasza opowieść, oraz w kolejności tytuły tych oryginalnych bajek. To chyba nie będzie takie trudne?

Odpowiedzi prosimy przysyłać do redakcji „GNH” do 8 stycznia 1988 r. (decyduje data stempla pocztowego). Nasz adres: Redakcja „Głosu Nowej Huty”, Kraków C.A. Huty im. Lenina, budynek „S”, pokój 113. Koniecznie z dopiskiem „BAJKA”. Wśród autorów trafnych rozwiązań wylosujemy cenne nagrody niespodzianki.

„W RYTMIE DISCO”

UCZESANIE NA JULIĘ

WPRAWDZIE znane jest powiedzenie, że nie strój zdobi człowieka, ale proszę zaryzykować to stwierdzenie w obecności kobiety na kilka dni przed nocą sylwestrową. Zdecydowanie odradzamy takie kaskaderskie popisy. Poza tym zgodnie z hasłem, które lansuje miesięcznik „Pan”: moja pani świadczy o mnie, lepiej, aby nasze żony, narzeczone i dziewczyny wyglądały w tę noc (a najlepiej zawsze) rewelacyjnie. To od razu dodaje punktów nam, ich partnerom. Istnieje kilka teorii, na temat tego, co u kobiety jest najważniejsze. Jedną z nich głosi, że głowa, a więc (bez złośliwości) także to, co na głowie.

Szef znanego salonu fryzjerskiego przy ul. Szpitalnej w Warszawie, pan Laurent, twierdzi, że fryzura stanowi niezwykle ekspresyjny wyraz urody kobiecej. Nawet najmniejszy ubiór bez odpowiedniego uczesania to jego zdaniem zaledwie połowa sukcesu. Nie jest chyba żadną tajemnicą, że trafnie dobrana fryzura powinna odzwierciedlać charakter jej właścicielki, osobowość i upodobania. Powinna także harmonizować z sylwetką i ubiorem. Paniom radzimy, aby przy wyborze odpowiedniej fryzury starały się zachować własny styl, nie ma bowiem sen-

su wchodzić w cudzą skórę. Prędzej czy później stanie się to tylko niepotrzebnym ciężarem, popusuje nam dobre samopoczucie.

Po projekcji popularnych seriali telewizyjnych salony fryzjerskie są oblegane przez kobiety pragnące za pomocą fryzury upodobnić się do bohaterki tych filmów. Słabe naśladowanie może jednak przynieść więcej szkód niż pożytku, jako że fryzury sceniczne są tworzone pod kątem wymagań estrady, sceny czy kamery, które rządzą się sceptycznymi prawami. To, co na estradzie wydaje się efektowne i twarzowe, na ulicy, w biurze czy nawet na sali balowej może wyglądać po prostu śmiesznie. Zresztą można pisać całe tomy, a i tak wiadomo, że kobiety, a przynajmniej ich spora grupa, pozostaną pod urokiem srebrnego ekranu. Należy się więc spodziewać, że na sylwestrowych balach będą królowały fryzury upodabniające ich właścicielki do Julii, bohaterki serialu „W rytmie disco”. I nie ma w tym miejscu żadnego znaczenia fakt, że serial pokazywany obecnie w naszej telewizji nakręcono w Brazylii sporo lat temu.

Aby zaszokować swojego partnera i innych fryzurą najczęściej konieczna jest wizyta u mistrza grzebienia. Każda kobieta marzy o znalezieniu takiego fryzjera, który lepiej niż ona sama odgadnie jej oczekiwania i uczyni ją piękną oraz atrakcyjną, umiejętnie dobierając fryzurę. Jak jednak rozpoznać takiego fryzjera? Trzeba przede wszystkim uzbroid się w cierpliwość i nie oczekiwać cudownej przemiany od razu po pierwszej wizycie w salonie fryzjerskim. Tak więc nie radzimy eksperymentować na kilka czy kilkanaście dni przed balem. Dobry fryzjer musi być psychologiem, musi poznać upodobania swojej klientki, wiedzieć, czy jest elegancka, czy będzie umiała nosić wybraną fryzurę. Na to wszystko potrzeba czasu.

(Jack)

„COMINEX SHOW”

Kto wygra drugi komputer?

SPÓŁDZIELNIA PRACY „COMINEX”, Nowohuckie Centrum Kultury i redakcja „Głosu Nowej Huty” zapraszają do sali estradowej NCK na specjalny koncert „COMINEX SHOW”, który się odbędzie 29 stycznia 1988 roku. Jaki zwłazek ma ten koncert z konkursem, w którym można wygrać komputer? Okazuje się, że ma. Otóż, aby ewentualnie wygrać ten komputer trzeba się 29 stycznia wybrać na „Cominex Show”. Komputer będzie losowany wśród publiczności. Nie wystarczy jednak tylko kupić bilet na tę imprezę. Trzeba jeszcze wyciąć ten kupon z gazety i zachować go. W kolejnych, styczniowych wydaniach „GNH” zamieścimy podobne kupony. Do piątku, 29 stycznia, będzie ich razem 4. Trzeba je wszystkie nakleić na kartkę pocztową i zabrać ze sobą na koncert. W losowaniu komputera wezmą udział



wyłącznie posiadacze biletów wstępu wraz z kartami i naklejonymi na nie czterema kuponami. Uwaga! Nie można nakleić na kartę czterech jednakowych kuponów. Każdy musi być z innego numeru „GNH”. Następnym w nr. z 8 stycznia (jk)



CZWARTEK — 24 XII

PROGRAM I

10.00 „Przygody białego rycerzyka”
16.10 Program dnia i DT
16.20 „Wawel gotycki”
17.00 „Aniołowie zaśpiewali”
17.15 Teleexpress
17.30 „Błogosławiony Brat Albert”
18.10 Wieczorynka
19.00 Koledy śpiewa Wiesław Ochman
19.30 Dziennik
20.00 Aleksander Fredro — „Pan Jowialski”
22.05 „Nad złotym stawem” — film fab. prod. USA
23.55 Transmisja Pasterki z Watykanu

PROGRAM II

16.25 „5-10-15”
16.55 „Boże Narodzenie królewskie”
17.40 Opowieści wigilijne
18.00 Kronika
18.30 „Wigilia z Chopinem” (2)
20.00 „Biazen królewski” — film
21.30 Panorama dnia
21.45 Koledy poetyckie
22.10 „Scherzo wigilijne”
23.25 Koledy i pastorałki
23.55 „Zapomniana melodia” — komedia muz. prod. polskiej z 1939 r.

PIĄTEK — 25 XII

PROGRAM I

9.00 „Asterix i niespodzianka dla cezara” — film animowany
10.20 „Janczarów dźwięk”
10.40 W starym kinie: „Paweł i Gawel”
12.05 „Maria Rodziewiczówna”
13.10 Jan Brzechwa — „Kopciuszka”
14.00 „Alibabki”
14.30 „Krakowskie obyczaje”
15.25 Marek Sierocki przedstawia
16.00 „Zmiennicy” (9) — serial TP
17.00 Teleexpress
17.15 Julian Tuwim — „Boskoszna dziewczyna”
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 „Upał i kurs” — dramat prod. ang.
22.05 Włodzimierz Korcz zaprasza
22.30 Muzyczne podróże
23.05 „Julia Andrews na gwiazdkę”
0.05 „Szczęki I” — film prod. USA
2.10 Zakończenie programu

PROGRAM II

12.00 „Tajemnice starego Gdańska”
12.15 „5-10-15”
12.45 Magazyn „102”
13.50 „Wyspa koralowa”
14.20 Spotkanie z Katarzyną Figurą
15.00 Świąteczny blok Bogusława Kaczyńskiego
19.30 „Teatralne malowanie Franciszka Starowieyskiego”
20.00 „Harnasie” — Karola Szymanowskiego
20.45 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „Koledy”
22.05 „Isadora” — film prod. ang.
0.05 60 minut w „Łoży”

SOBOTA — 26 XII

PROGRAM I

9.00 „Wodne dzieci” — baśń
10.35 „Stare, nowe, najnowsze”
11.35 „Przebudzenie”



12.00 Telewizyjny koncert życzeń
13.00 „Z narodzenia Pana”
13.25 „Ballada o olbrzymach” (1)
14.05 Spencer Tracy i bracia Marx
15.05 „Gdzie są taśmy z tamtych lat”
16.05 „Czarodziejska planeta”
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 Plebiscyt piosenek
18.30 „Butik”
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 „Seksmisja” — film prod. pol.
22.05 Studio sport
22.45 Pieśni gospel
23.20 „Szczęki 2” — film prod. USA
1.20 Zakończenie programu

PROGRAM II

11.45 Peregrynacje staropolskie
12.30 „5-10-15”
13.00 „Kino-Oko”
14.10 „Wielka gra”
15.15 „Sherlock Holmes — znak czterech”
16.05 „Sponsor dla dzieci”
16.35 Kolekcja obrazów im. pp. Porczyńskich
17.00 Rita Hayforth
18.00 Program rozrywkowy
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic
19.30 Zwyczaje i obrzędy
20.15 Kraków na antenie „Dwójki”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Kiedy pierwsza gwiazda”
22.00 „Krzysztof Kolumb” — serial
23.15 „Dekameron”

NIEDZIELA — 27 XII

PROGRAM I

9.00 „Przygody Doł”
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Arka Noego”
11.35 „Zajechał wóz do Bremen” (1)
12.05 „Biała broń” (9)
12.35 „7 anten”
13.20 „Ballada o olbrzymach” (2)
14.05 „Kraj za miastem”
14.45 „Zajechał wóz do Bremen” (2)
15.15 „W rytmie disco” (23)
16.45 „Prezydenci”
17.15 Teleexpress
17.30 „Zajechał wóz do Bremen” (3)
18.00 Program rozrywkowy
18.20 „Antena”
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Późny start” (4) — serial
20.55 „Pegaz”
21.35 „Łoża”
21.45 Sportowa niedziela
22.20 „Klub międzynarodowy”
22.55 DT — wiadomości

PROGRAM II

12.00 „5-10-15”
12.15 „Jutro poniedziałek”
12.45 „Niebezpieczna zatoka” (8)
13.15 „Fantazja na smyczki”
14.00 Zwierzęta świata
14.30 „Rozgrywki rodzinne”
15.50 Magazyn „102”
16.25 „Jedwabny szlak” (13)
17.15 „Filda” — film fab. prod. USA
19.00 „Moje piosenki”
19.30 Stanisław Moniuszko
20.30 Audio sport
21.15 „Ojczyzna — polszczyzna”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Korzenie” (11)
22.30 Gość „Dwójki” — Adam Hanuszkiewicz
22.50 Wieczorne wiadomości

PONIEDZIAŁEK — 28 XII

PROGRAM I

16.20 Program dnia i DT
16.25 „Rambit”
17.15 Teleexpress
17.30 Sejmowe spotkania
17.55 „Jan Serce” (2) — serial TP
18.50 Dobranoc
19.00 „Echa stadionów”
19.30 Dziennik
20.00 Studio im. A. Munka — Paweł Trzaska „Pasjans”
21.10 Sejmowe spotkania

21.40 „Muzyk”
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Magazyn „102”
18.00 Kronika
18.30 „Ryzyko”
19.00 „Dom angielski” (2)
19.30 „Życie muzyczne”
20.00 „Jak to ruszyć?”
21.00 Gen. Grot-Rowecki
21.30 Panorama dnia
21.45 „Życie Augusta Strindberga” (5)
22.45 Wieczorne wiadomości

WTOREK — 29 XII

PROGRAM I

9.00 „Chłopcy z Baker Street” (1)
16.20 Program dnia i DT
16.25 „Rambit”
17.15 Teleexpress
17.30 „Samo zdrowie”
17.40 „Gazeta rolnicza”
18.00 „Hart rouge”
18.30 „Klinika zdrowego człowieka”
18.50 Dobranoc
19.00 Sejmowe spotkania
19.30 Dziennik
20.00 „Na przyszłość będziemy sprytniejsi, stary” — komedia prod. CSRS

TELEWIZJA

OD 24. XII. 1987 R. DO 3. I. 1988 R.

21.25 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.50 „Spotkanie z Rapperswilem”
22.15 Informator wydawniczy
22.35 Relacja z losowania Krajowej Loterii Pieniężnej
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Magazyn „102”
18.00 Kronika
18.30 „Moja Japonia” (9) — serial
19.00 „Ballada o drodze”
19.30 Program publicystyki kulturalnej
20.00 „Klucz do nowej muzyki”
21.20 „Polak dzieł” — repertaż
21.45 Adaptacje — Wielka Literatura Rosyjska — „Szlachetkie gniazdo”
23.30 Wieczorne wiadomości

ŚRODA — 30 XII

PROGRAM I

9.00 „Chłopcy z Baker Street” (2)
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Pomysłowy Dobromir”
10.20 „Sherlock Holmes i doktor Watson” — serial
16.10 Program dnia i DT
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
16.25 „Rambit”
16.45 Teleexpress
17.00 Studio sport
18.00 „Radar”
18.20 „Archiwum XX wieku”
18.50 Dobranoc
19.30 Dziennik
20.00 „Uroczą idiotką” — film prod. francuskiej
21.30 „Doradcy”
22.00 Śpiewa Vicki Benckert
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

17.30 Magazyn „102”
18.00 Kronika
18.30 „Huculska ballada”
19.00 „Ojczyzna — polszczyzna”
19.30 „Przeboje Odeonu”
20.05 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 Dimitri Frankel Frank „Lustro 1” i „Lustro 2”

CZWARTEK — 31 XII

PROGRAM I

10.00 „Wodnik i Zuzanna”
16.25 Program dnia i DT

15.30 „Polygon”
15.55 „Wyprawy Cojaka i Tik-taka”
16.45 Sylwestrowe Zakłady

Specjalne Totalizatora Sportowego
17.15 Teleexpress
17.30 W starym kinie: „Romeo i Julcia” — film prod. polskiej
18.50 „Prywatka z satelitą”
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 Orędzie noworoczne
20.25 „Francuski łącznik” — film sens. prod. USA
22.20 „Prywatka z satelitą”
22.40 Kabaret Olgi Lipińskiej
23.40 „Prywatka z satelitą”
24.00 Toast noworoczny
0.05 „Cabaretro” — program rozr.
0.30 „Żądło” — film fab. prod. USA
2.35 „Prywatka z satelitą”
2.45 „Peter's Opo show”
4.00 „Prywatka z satelitą”

PROGRAM II

12.15 Studio sport
15.15 Powitanie
15.20 „5-10-15”
15.55 „Lady Pank” — recital zespołu
16.30 „Biały wilk” (1)
17.30 „5-10-15”
18.00 Kronika

18.30 „Muppet show, czyli rewia gwiazd”
19.00 Magazyn „102”
19.30 „Zima w dworcu Chopina”
20.00 Orędzie noworoczne
20.25 Sylwester w Teatrze Wielkim w Warszawie — „Zemsta nietoperza” (1) w przerwie ok.:
21.30 Panorama dnia
21.45 „Zemsta nietoperza” (2)
24.00 Życzenia noworoczne
0.05 „Zemsta nietoperza” (3)
0.25 Sylwester w „Dwójce”
2.35 „Wolność, równość, bogos” — film fab. prod. francuskiej

PIĄTEK — 1 I 1988

PROGRAM I

9.00 „Milcząca przyjaźń” — film
10.45 „Jasełka”
11.15 Koncert muzyki polskiej
12.15 DT — wiadomości
12.20 Powtórzenie orędzia noworoczego
12.45 „Walewice mon amour”
13.15 Variete w Poznaniu
14.20 Studio sport
15.15 „Zmiennicy” (9) — serial TP
16.20 Tina Turner — program rozr.
17.15 Teleexpress
17.30 Caterina Valente — recital
18.10 „Hollywood Davida Szajnacka” — film prod. USA
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 „Głód serca” — film TP
21.25 „Zimowy pan”
22.30 Studio sport
23.35 „Marek i Wacek”
0.30 „Z Alice do nikąd” (3) — serial prod. australijskiej
1.20 Zakończenie programu

PROGRAM II

11.55 Powitanie
12.00 Studio sport
13.55 „Kraina nigdy nigdy” — film fab. prod. ang.
15.15 Świąteczne wydanie programu „5-10-15”
15.30 Studio sport
16.20 „Biały wilk” (2) — film prod. francuskiej
17.20 Marcello Mastroianni
18.00 „Kino-Oko”
19.10 Studio sport
20.00 Program rozrywkowy
21.00 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „Młoda lwy” — film prod. USA

SOBOTA — 2 I

PROGRAM I

9.00 „Drops” (1)
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze”
11.40 „Od Bacha do Pendereckiego”
12.10 W świecie ciszy
12.40 William Szekspir — „Wieczór Trzech Króli”
14.35 „Wędrowni dalekie, bliskie”
15.35 Jan Kiepura
16.25 „Z batutą i humorem”
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 „Gdzie są taśmy z tamtych lat”
18.20 Program rozrywkowy
18.50 Dobranoc
19.00 „Z kamerą wśród zwierząt”
19.30 Dziennik
20.00 „Pod oszronem” — film fab. prod. USA
22.05 „Czas”
22.35 „7 dni na świecie”
22.45 Sportowe rytmy tygodnia
23.30 DT — wiadomości
23.40 „Gwiazdy wielkich estrad”
0.30 „Z Alice do nikąd” (2) — serial prod. australijskiej
1.20 Zakończenie programu

PROGRAM II

14.55 Powitanie
15.00 Świąteczne wydanie programu „5-10-15”
15.30 „Wiktory 87”
16.30 „Biały wilk” (3) — serial
17.30 „Powrót Tezeusza” — film dok.
18.00 Kronika
18.30 „Legenda filmu” — Marlon Brando
19.30 Ewa Półożka gra utwory Fryderyka Chopina
20.05 Studio sport
21.05 Recital zespołu „Lonstar”
21.30 Panorama dnia
21.45 Brunona Miecugowa „Duchy polskie”
22.05 „Papillon” — film fab. prod. USA

NIEDZIELA — 3 I

PROGRAM I

9.00 Teleranek
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Arka Noego”
11.30 „Siedem anten”
12.00 „Kraj za miastem”
12.30 Telewizyjny Koncert Zyczeń
13.15 Joanna Papuzińska — „A gdzie ja się biednuteńki podzieję”
14.15 „Portret aktorki”
14.45 Film dokumentalny
15.25 „W rytmie disco” (23) — serial
17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport
18.10 Marek Sierocki przedstawia
18.30 „Antena”
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 „Późny start” (5) — serial prod. ang.
20.50 „Pegaz”
21.30 „10 minut z Panem Janakiem”
21.40 Sportowa niedziela
22.15 „Klub międzynarodowy”
22.45 DT — wiadomości

PROGRAM II

9.30 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
10.05 Film dla niesłyszących „Późny start” (5)
11.00 Wojskowy program dok.
11.30 Lokalny koncert życzeń
12.00 „Tajemnice starego Gdańska”
12.15 „Jutro poniedziałek”
12.45 „Świat szmat”
13.30 „Wideołka”
14.15 „Niebezpieczna zatoka” (9)
14.45 „Kino-Oko”
15.50 „Prawo dla Andrzeja Hiolskiego”
16.35 Recital zespołu Voo-Voo
17.20 „Jedwabny szlak” (13)
18.10 Stanisław Moniuszko
19.00 Studio sport
19.30 Program publicystyki kulturalnej
20.00 Studio sport
21.00 „Sensacje XX wieku”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Korzenie” (12)
22.35 Wieczorne wiadomości

Mecze z Gwardią we Wrocławiu „powiedzą” więcej...

HUTNIK — STILON GORZÓW 3—1 (—14, 10, 7, 8) i 3—0 (3, 11, 5)

HUTNIK: sobota — Fornał, Golec, Martyniuk, Jurek, Szczerbik, Jabłoński oraz Pawelek; niedziela: — Golec, Martyniuk, Jurek, Pawelek, Fornał, Jabłoński.

Z GODNIE z oczekiwaniami siatkarze Hutnika wygrali dwa kolejne mecze w rozgrywkach I ligi, tym razem we własnej hali z beniaminkiem Stilonem Gorzów, ale podobnie jak w poprzednich występach nie zachwycili swą postawą na parkiecie. Prawdziwą wartość zespołu prowadzonego przez Jerzego Piwowara i Jacka Sańkę poznamy chyba jutro i pojutrze. Hutnik grać bowiem będzie we Wrocławiu z tamtejszą Gwardią, zaskakująco dobrze spisującą się w lidze i prowadzącą w tabeli. Będzie to dla niego wreszcie „prawdziwy mecz”. Czy nowohucianie udowodnią, iż z zespołem silnym, w meczach „na szczyt” potrafią zagrać na najwyższym poziomie, „sprężyć się” i sięgnąć po sukces? Bardzo byśmy tego chcieli, jako że ewentualna dalsza strata punktów (Hutnik przegrał już 3 mecze) mocno by skomplikowała sytuację drużyny z Suchych Stawów i... oddaliła ją od wymarzonego mistrzowskiego tytułu, na który tak bardzo wszyscy liczymy.

Sobotnio-niedzielne spotkanie Hutnika ze Stilonem stały na miernym poziomie, były nudne i nie dostarczyły kibicom wielu emocji. Stilon prezentował... II-ligowe umiejętności, choć nie zabrakło mu ambicji i ochoty do gry. Hutnicy jak zwykle potrzebowali sporo czasu, by wejść w uderzenie i... I seta meczu sobotniego wygrali goście. Oglądaliśmy w tym czasie „archaic-

na” siatkówkę w wykonaniu gospodarzy, anemiczne ataki (Fornał, Golec), zepsute zagrywki (Szczerbik). Prawie w ogóle nie funkcjonował blok, przez który „mał” gorzowianie łatwo się przebijali. Mimo to Hutnik winien wygrać i tego seta. Na samym początku przegrywał wprawdzie 0—3, ale szybko wyrównał na 4—4 i objął prowadzenie 9—5. Wystarczyły jednak dwa „przy-

blokowania” Golca i Fornała, a w końcówce błędy w ataku Jurka, by gospodarze, mimo że mieli w tym secie aż 6 (!) meczboli, zesłali z parkietu pokonani.

Na szczęście od II seta na pozycji playmakera znalazł się w Hutniku Pawelek (zastąpił nijakiego Szczerbika) i zespół zaczął grać ciut poprawnie. Goście podochoceni wygrali w I partii wcale nie myśląc się jednak poddawać i do połowy II seta prowadzili z renomowanym rywalem wyrównaną walkę (było 9—8 dla Hutnika). Kilka jednak mocnych ataków Martyniuka i w końcówce Golca przyniosło gospodarzom zwycięstwo w II partii 15—10. Dwa pozostałe sety toczyły się już zdecydowanie pod dyktando Hutnika, który wygrał je do 8 i 7 i cały mecz 3—1. Pierwszy mecz ze Stilonem nie przyniósł jednak chwaly gospodarzom. Mieli stanowczo za dużo przestojów w grze, zawadzili Fornał i (momentami) Golec, Jurek w ataku, szwankowało rozegranie i jedynie Martyniuk próbował grać na swoim normalnym poziomie. Mecz niedzielny był już

niewiele lepszy w wykonaniu podopiecznych J. Piwowara i J. Sańki. Wyciągnęli chyba wnioski z występu poprzedniego dnia i niespełna w godzinie odprawili z kwitkiem rywala, wygrywając 3—0 do 3, 11 i 5. Tym razem dużo lepiej w ataku zagrał przede wszystkim Fornał, także Golec i Jabłoński. Pożyteczny pod siatką był znowu Martyniuk, momenty lepszej gry miał Jurek (atak, zagrywka). Goście mieli w niedzielę o wiele więcej problemów z pokonaniem wysokiego bloku Hutnika, częściej atakowali więc po autach czy w siatce. Jedyny moment w miarę wyrównanej gry zanotowaliśmy w secie II. Stilon wygrał już 11—7, ale hutnicy zerwali się do odrabiania strat (szczególnie Golec) i zdobywając 8 z rzędu punktów, wygrali seta do 11.

Siatkarze Hutnika wygrali więc kolejne dwa mecze, ale niestety, pokazali znowu stare błędy. Widać, nie są w stanie prezentować przez cały czas wysokiej formy dobrej siatkówki — do czego są predestynowani — nawet w spotkaniu ze słabym rywalem (jaki jest tego powód??). Powoli więc zastanawiamy się czy rzeczywiście są w stanie wygrać w tym sezonie rywalizację w I lidze! Pamiętajmy iż przed rozpoczęciem rozgrywek przez wielu fachowców okrzykiem został pierwszym kandydatem do sięgnięcia w lidze po I miejsce, narobił ki-

bicom wielką ochotę na zdobycie pierwszego w historii klubu tytułu najlepszej drużyny w Polsce, a tu zbliża się koniec I rundy i wyniki — powiedzmy sobie otwarcie — są takie sobie. Niby hutnicy ciulają punkty, znajdują się w czołówce, ale ich postawa na parkiecie, styl gry i prezentowana forma do prostu nie podobają się sympatykom. Mała pociecha może być fakt, iż chyba w całej ekstraklasie siatkarzy gwałtownie obniżył się poziom. Przegrywała i Stal, i Resovia, i Legia. Czyliby mistrzom i niedawnym jeszcze reprezentantom kraju zabrakło nagle motywacji do uprawiania siatkówki! Szkoda, iż z tej niespodziewanej szansy (obniżenia poziomu przez pozostałe drużyny) nie chce skorzystać Hutnik, który ma teoretycznie najsilniejszy skład i nie powinien przegrać w tym sezonie ligi.

Na razie jest inaczej: każdy występ nowohucian, nawet przeciwko dużo słabszemu rywalowi, stanowi dla nas nie-

(mm)

TABELA

1. Stal Stocz.	12 10 34—15
2. Gwardia Wr.	12 10 32—14
3. Hutnik Kr.	12 9 32—20
4. Resovia	12 8 26—20
5. Legia W.	12 7 30—24
6. AZS Cz.	12 6 23—28
7. Czarni R.	12 4 25—27
8. Stilon G.	12 3 15—31
9. Wifama Ł.	12 2 13—33
10. Płomień S.	12 1 15—33

Najjaśniejszym punktem ekipy z Polski był... sędzia ringowy Ryszard SZWIEC. Tak w kwietniu napisała polonijna prasa w Kanadzie o polskich bokserach, Ryszard Szwiec wyróżniony został niedawno specjalnym pucharem redakcji „BOKSU” dla najlepszego sędziego mistrzostw Polski, które odbywały się we wrześniu w Krakowie. Podobne trofeum zdobył już w roku 1979. Pracuje w Ośrodku Wczasów i Kolonii Huty im. Lenina, jest specjalistą inspektorem ds. sanatoriów. Mija właśnie 20 rok pracy w Ośrodku, a w kombinacie pracuje już 33 lata.

Wyróżnienie dla sędziego Ryszarda SZWIECA

Nie ma zbyt dużo czasu na życie rodzinne, na racjonalne wykorzystanie swojego wolnego czasu. Sporo godzin zajmuje mu bowiem praca społeczna. Jest I sekretarzem Komitetu Zakładowego PZPR w Pionie Dyrektora ds. Pracowniczych, a ponadto będąc członkiem Zarządu Krakowskiego Okręgowego Związku Bokserskiego wiele serca wkłada w tę swoją ulubioną dyscyplinę sportu. Żona Halina i dwoje dzieci Anita (pracownik LA HIL) i Bogdan (ZB HIL) wraz z wnuczką zdążyli się już do jego rzadkich wizyt w domu przyzwyczaić. Nie gniewają się na niego nawet za brak wakacji. Mimo, że pracuje w Ośrodku Wczasów i Kolonii, na wczasy... nie jeździ, cały urlop poświęca na działalność sportową. Każdy medal ma jednak dwie strony. Dzięki sędziowaniu zwiedził cały świat. Zapytany o receptę na sukces mówi, że boks trzeba przede wszystkim lubić, a sukcesy prędzej czy później przyjdą. (Jack)

25 LAT TKKF

Sport w osiedlu

OSTATNIE posiedzenie plenarne ZD TKKF miało szczególny charakter. Okazją do tego było 30-lecie istnienia organizacji krzewiącej kulturę fizyczną, która na terenie naszej dzielnicy działa już 25 lat. Oprócz działaczy propagujących wśród społeczeństwa aktywny wypoczynek w uroczystości tej udział wzięli przedstawiciele władz dzielnicy z sekretarzem KD PZPR Ryszardem Furdynem oraz

zastępcą naczelnika dzielnicy Michałem Krupińskim.

W trakcie tego spotkania zasłużonym propagatorom tej formy fizycznej wręczono odznaczenia. M. in. odznaki „Za prace społeczna dla m. Krakowa” otrzymali: złota Leszek Tytko, a srebrne — Janusz Borek i Leszek Kulesza. Ogłoszono także wyniki XIII Dzielnicowej Spartakiady TKKF. W klasyfikacji ognisk osiedlowych i środowiskowych zwyciężyła drużyna „Zniesz” (OC), przed „Relaksem” (os. XX-lecia PRL) i „Trampem” (OC). Wśród nowohuckich zakładów pracy najlepsze okazało się ognisko „Trójka” (Budostal-3) oraz „Płomień” (SChPoż) przed „Elmontem” (Elektromontaż-2). (md)

KOSZYKÓWKA

(II liga mężczyzn)
19. 12. (sobota), godz. 17
Hutnik — AZS Lublin

CO, GDZIE, KIEDY?

SEKCJA tenisa stołowego kobiet BKS Wanda Kraków ogłasza zapisy dziewcząt ur. w latach 1977—1979 pragnących trenować ping-pong.

Zgłoszenia w siedzibie Klubu, ul. Odmogile 1b w poniedziałki w godz. 14—16 i środy w godz. 15.30—17.

I runda zakończona, ale koszykarki i koszykarze grają dalej

KOSZYKARKI i KOSZYKARZE II ligi zakończyli I rundę, ale w rozgrywkach nie nastąpi jeszcze oczekiwana przerwa. Już jutro odbędą się pierwsze mecze rundy rewanżowej i dopiero wówczas odpoczniemy od ligi. Nowohuckie drużyny trafią w I kolejce na ten sam klub: AZS Lublin — koszykarki wystąpią w Lublinie, koszykarze goście będą na Suchych Stawach lublińskich.

Sympatykom basketu w naszej dzielnicy wyraźnie poprawiły się humory. Zarówno kobiety, jak i mężczyźni wygrali swoje ostatnie mecze, a wrecz znakomita końcówka popisały się podopieczne Kazimierza Gruszki i Dariusza Bednarskiego, na które — po fatalnym początku — mało już kto stawiał. Szybko doszli do siebie po wyraźnej porażce przed dwoma tygodniami w Katowicach z Bałdonem koszykarki, deklasując wrecz Piotrcovię przeszło 60 punktami. II runda zapowiada się więc bardzo ciekawie dla naszych drugoligowców i wcale nie musi zakończyć się dla nich źle. Trzeba jednak w dalszym ciągu grać przynajmniej na takim poziomie jak obecnie i... czyhać na potknięcie rywali.

Z koszykarkami Hutnika spotkamy się dopiero 16 stycznia przyszłego roku, kiedy to na Suche Stawy przyjedzie drużyna Glinika Gorlice (będzie to arcyważny mecz!), koszykarzy zaś ujrzymy tydzień później (23 stycznia). Podejmować oni będą Polonię Przemyski.

PO ZWYCIĘSTWIE NAD
AZS-em UNIWERSYTETEM
I PORAŻCE STALI ST.
WOLA W WARSZAWIE

HUTNICZKI MISTRZEM JESIENI!

O BARDZO przyjemną niespodziankę postarały się dziewczęta z ul. Ptaszyckiego, które po kolejnym bardzo wysokim zwycięstwie w Katowicach nad AZS-em Uniwersytetem Śląskim przeszło 50 punktami znalazły się na I miejscu w tabeli. Stało się tak po porażce dotychczasowego lidera, zawodniczek Stali Stalowa Wola w Warszawie z Polonią 80—83. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, by taka sytuacja w gr. A utrzymała się do końca rozgrywek. Nie będzie to jednak rzecz prosta. Do sukcesu droga daleka i niełatwa.

O dziwo wygrana Polonii ze Stalą nie została przyjęta zbyt entuzjastycznie przez trenerów i same zawodniczki. Gdyby bowiem zwycięstwo przypadło Stali, byłaby ona już dziś głównym kandydatem do awansu do I ligi, a Hutnik zwiększyłby szansę na grę w... barażach (w wypadku zajęcia II miejsca). Dzisiaj

w sobotnim meczu z Piotrcovią we własnej hali, nie zegrali koszykarze Hutnika przed dwoma tygodniami w Katowicach, gdzie ich rywalem był Bałdon. Z koszykarkami z Piotrkowa wygrali bardzo wysoko i momentami pokazali naprawdę przyzwoity basket, choć trzeba wziąć poprawkę, iż Piotrcovia była przynajmniej o klasę gorszym zespołem niż katowiczanie.

Hutnicy grali „na luzie”, swobodnie, interesującą rozgrywali akcje i przeprowadzali szybkie kontry, co tym razem było główną zasługą Franciszka Szporny. Szporna nie tylko bardzo dobrze dyrygował kolegami, ale inicjował wiele indywidualnych akcji pod kosz, zakończonych celnymi rzutami ze „swojego” miejsca. Znowu serią znakomitych rzutów za 3 punkty (wszystkie celne!) popisał się Krzysztof Klimczyk, któremu wyraźnie poprawiło to humor, sporo punktów zdobył też Leszek Mielcarek i Ryszard Janczura. Ten drugi już na początku II połowy spadł jednak z boiska za 5 przewinień osobistych.

Warto zaznaczyć, iż kontuzji nogi doznał pod koniec meczu Lech Pacuła i musiał opuścić parkiet.

Jutro Hutnik podejmie u siebie, o godz. 17, lubelski AZS. Atrakcją meczu winien być z pewnością występ u gości koszykarza amerykańskiego.

HUTNIK — PIOTRCOVIA
128—67 (59—32)

Hutnik: Klimczyk 31, Mielcarek 22, Janczura 21, Szporna 18, Rutkowski 13, Trojan 12, Pacuła 8 i Dybała 3. Grał jeszcze Kunachowicz.

Hutnik prowadził, ale aż 3 zespoły mają tyle samo punktów, inne o jeden czy dwa mniej. Panuje więc istny ścisk w czołówce...

Zostawmy jednak te rozważania. Należy się cieszyć, iż hutniczki prowadzą w lidze, prezentują dobrą formę i... deklasują słabe rywalki. W spotkaniu z AZS-em Uniwersytetem przez większość czasu na parkiecie przebywała II piątka (Danuta Suda rzuciła tylko 5 pkt., ale grała zaledwie pierwsze 10 minut). Cały mecz rozegrała natomiast Agata Wawro i wypadła bardzo dobrze. Także Zdzisława Kwiatkowska potwierdziła, iż znajduje się naprawdę w wybornej formie. (mm)

AZS UNIWERSYTET ŚL. — HUTNIK 42—96 (19—51)

Punkty dla Hutnika zdobyli: Wawro 18, Kwiatkowska 16, Gawor i Semper po 12, Krzemińska 8, Nowotnik 6, Suda 5, Tęcza 3 i Bukowska 2.

HUTNIK — PIOTRCOVIA
128—67!

SZPORNIA I KLIMCZYK W GŁÓWNYCH ROLACH

WIELKA szkoda, że przynajmniej w połowie tak jak



KONCERT ŻYCZEŃ



Elżbiecie KOCOT

uczennicy klasy IIIc — z okazji wyboru na przewodniczącą XI Liceum Ogólnokształcącego dużo sukcesów i pomyślności życza

Koleżanki i Koledzy
24766/15

Markowi — Mironowi NOWAKOWI

w 13. urodziny serdeczne życzenia szczęśliwych „trzynastek” przesyłają Babunia, Masińska i Niki Lauda

24769/18

Bogusławowi ZAMOJSKIEMU

kochanemu synowi z okazji Imienin, wszystkiego co najlepsze, zdrowia, szczęścia, pomyślności oraz spełnienia wszystkich marzeń życza Mama Anna z całą Rodziną

24750/8

Józefie GNIADK

kochanej mamie i babci dużo zdrowia, mniej frańków na co dzień i prawdziwego odpoczynku w czasie Świąt życza Wnuczki Elunia i Mieszko z rodzicami

24772/22

Kochanej mamie

Ewie SURMAŃSKIEJ

najlepsze życzenia świąteczne i imienninowe przesyła

Dorota z Artkiem i Kubą
24771/20

Teresie MALINOWSKIEJ

najukochańszej ze wszystkich mam i babć dużo zdrowia, pogody ducha, mniej zmartwień w nadchodzącym Nowym Roku życza

Kubuś, Mieszko i Artek
24773/23

Mieczysławowi PTAKOWI

dużo zdrowia, pomyślności i spełnienia wszystkich planów w Nowym Roku życza z okazji zbliżających się imienin

Małgorzata, Katarzyna i Zdzisław Pietruszkowie
24774/24

Joannie SROCE

wszelkiej pomyślności w Nowym Roku i szybkiego powrotu do pracy życza

Marysia Urbańczyk
24775/25

Władysławie i Stanisławowi MLYNKOM

zdrowych, spokojnych Świąt Bożego Narodzenia oraz wszystkiego dobrego w Nowym Roku, życza Teresa

s Dorotą i Maćkiem oraz wnukami: Artkiem, Kubusiem i Mieszkiem
24776/26

Ewie JĘKOT

kochanej córce w dniu urodzin i imienin dużo zdrowia, pomyślności oraz spełnienia tego, o czym marzy życza

Mama i Brat Zdzisław
024762/12

Barbarze SZCZEPAŃSKIEJ

zdrowia, szczęścia, pomyślności, wielu sukcesów w pracy zawodowej i w życiu osobistym, wszelkiego dobra w Dzień Bożego Narodzenia i w Nowym Roku życza

Janusz Kaczmarczyk
24767/16

Ewelinie ATŁAS

wszelkiej radości, uśmiechu w Nowym Roku 1988 życza

Wujek Janusz Kaczmarczyk wraz z Babcią
024768/17

Mieczysławowi KOGUTKOWI

jeszcze lepszych wyników ekonomicznych w firmie, której szefuje, a także dużo zdrowia i pomyślności z okazji zbliżających się imienin życza

Pracownicy DH „Wanda” i Przyjaciele
24770/19

NOWINY PO POLSKU

WIGILIA to wyraz wywodzący się z języka łacińskiego. Pierwotnie oznaczał „czuwanie”, jako że chrześcijanie noc poprzedzającą uroczysty dzień spędzali na czuwaniu i modlitwie. Do dzisiaj zresztą w niektórych regionach kraju wyraz wigilia to synonim rodzaju nabożeństwa, modlitwy (odmawia się tam, śpiewa wigilie nad kim, wigilie za zmarłych).

Nam jednak wyraz wigilia kojarzy się przede wszystkim ze świętami Bożego Narodzenia, dokładnie z 24 grudnia każdego roku uroczystą wieczerzą

wyjazdu; Wigilia przyjazdu; Wigilia ślubu).

Z okazji świąt i Nowego Roku przesyła się często staropolskie życzenia: DO SIEGO ROKU (DOSIEGO ROKU). I tu powstaje kłopot: czy wyrażenie „do siego” należy pisać łącznie czy oddzielnie?

Niekwestionowany autorytet w dziedzinie językoznawstwa, nieżyjący już prof. Witold Doroszewski tak wyjaśnia tę kwestię: wyrażenie „do siego” znaczy historycznie do „tamtego, czyli do następnego roku” z domyślnym „obys-

Do siego, czyli do następnego roku

w gronie rodzinnym. Często nazywa się też tak cały dzień wigilijny.

Przytomowy SŁOWNIK JEZYKA POLSKIEGO pod redakcją prof. Mieczysława Szymczaka podaje jednak trzy znaczenia rzeczownika wigilia: pierwsze to właśnie „dzień poprzedzający święto Bożego Narodzenia” (trzeba wtedy pisać ten wyraz dużą literą, np. Spędzić Wigilię w domu, u rodziny; Ubrać choinkę w Wigilię); drugie to „tradycyjna uroczysta wieczerza w przeddzień Bożego Narodzenia” (piszemy wówczas „wigilia” małą literą, np. Przygotować wigilię; Zasiąść do wigilii; Rozpocząć wigilię), i wreszcie trzecie znaczenie „jako dzień poprzedzający inny dzień, zwłaszcza jakiegoś święta, wydarzenie” (np. Wigilia Zielonych Świąt; Wigilia Nowego Roku, Wigilia

my szczęśliwie go doczekali”. Tak więc tajemnicze słowo „siego” jest niczym innym jak formą dopełniacza liczby pojedynczej zanikającego już (spotykamy go jeszcze w wyrażeniu: ni to, ni sio) zaimeka si znaczącego „tamten”, „następny”. Ponieważ — jak zaznaczyłem — form si, siego we współczesnej polszczyźnie prawie już się nie spotyka, wyrażenie „do siego” z czasem zrosło się w jedną całość, zaczęto pisać je dużą literą i ... łączyć z jakąś legendarną Dosią, czyli Dorotą, która jakoby dożyła bardzo sędziwego wieku. Tak etymologia wyrażenia „do siego” jest jednak — zdaniem językoznawców — absolutnie niepoprawna i stanowi przykład tzw. etymologii ludowej (naiwnej).

Maciej MALINOWSKI

Z kroniki milicyjnej

Był jeden z ostatnich dni listopada, gdy sąsiadka państwa B. zauważyła, że otwarte są drzwi ich mieszkania, a w środku nie ma nikogo. Gdy na miejsce przybyli funkcjonariusze milicji, stwierdzili, iż brak jest widocznych śladów włamania. Dopiero w kilka godzin później lokatorka tego mieszkania Ewa B. zgłosiła w DUSW, że z szafy zniknęło 257 tys. złotych, podczas gdy ona wraz z matką przebywała u ojca w szpitalu. Potwierdziły ten fakt późniejsze oględziny, podczas których znaleziono zgubiony zapewne przez sprawcę włamania znaczek krwiodawcy.

Gdy Adolf B. przyszedł do szpitala, jego

panie wcześniej miały okazję poznać miłego i sympatycznego znajomego ich ojca i męża. Około godziny 13 wyszły z domu. Gdy przyszedli na miejsce Adolf B. był sam w szpitalnej salce. Dyrektor z Białegostoku gdzieś wyszedł, miał zresztą wyrobione na terenie szpitala spore znajomości. Po przybyciu z powrotem do domu obie panie stwierdziły z przerażeniem że zginęły pieniądze pochodzące ze sprzedaży owoców z sadu, jaki posiada Adolf B.

Po kilku dniach okazało się, że nie pojawił się na leczeniu Stanisław L. Zginęły też gdzieś klucze od mieszkania państwa B., które Adolf B. przechowywał w szpital-

Szpitalna znajomość

sąsiadem w małej salce został Stanisław L. Po kilku dniach obaj panowie serdecznie się zaprzyjaźnili i tak Adolf B. dowiedział się, że leżący obok towarzysz szpitalnej niedoli jest dyrektorem jednego z biur projektów w Białymstoku, który przebywając służbowo w Krakowie, trafił tu z podejrzeniem zawału serca. W trakcie jednej z rozmów, podczas której Adolf B. opowiadał o swoich działkowosadowniczych planach, Stanisław L. zaproponował mu zaprojektowanie domku letniskowego. Już nawet wstępnie zaczął obliczać, ile taka budowa mogłaby kosztować.

Gdy w mieszkaniu państwa B. w listopadowe południe zadzwonił telefon, okazało się, że znany już nam Stanisław L. prosił w imieniu Adolfa B. o domowy obiad. Obie

nej szafce. Gdy po pewnym czasie do DUSW przyszło dossier podejrzanego o kradzież „dyrektora”, wszystko stało się jasne. Czterdziestoczteroletni Stanisław L. okazał się człowiekiem poszukiwanym już od dłuższego czasu przez prokuraturę w rodzinnym Białymstoku, Słupsku, Jeleniej Górze, Toruniu, Oświęcimiu oraz przez sądy w Warszawie i Radomiu Wszystkie sprawy, jakie łączyły się z tym bezpośrednim w kontaktach z ludźmi mężczyzną, mają także ścisły związek z kodeksem karnym, a konkretnie z jego trzema artykułami dotyczącymi kradzieży, włamań i przywłaszczenia cudzego mienia. Obecnie na terenie całego kraju trwają intensywne poszukiwania Stanisława L... (mark)

POTRZEBA TWÓRCZOŚCI, tj. narzucania otoczeniu własnej wizji świata jest jedną z zasadniczych cech człowieka. Kryterium różnicującym jest tu poczucie tworzenia, realizowania własnego planu. Każda praca twórcza jest przekształcaniem w rzeczywistość własnej koncepcji, a tym samym zostawieniem własnego śladu w otoczeniu. Te słowa A. KEPIN-SKIEGO umieszczone w katalogu jednej z wystaw w GALERII „CENTRUM”, która swoją siedzibę ma w Nowohuckim Centrum Kultury. Ostatnia tegoroczna propozycja galerii jest znakomitym przykładem, potwierdzającym te słowa. Wystawa przemysłowego wzornictwa włoskiego „Compasso D'oro '87”, mająca szansę stać się wielkim szlagierem, udowadnia, że włoscy platycy, współpracujący z przemysłem, tworzą przedmioty naprawdę piękne, narzucając innym własną wizję, pozostawiając własny ślad w otoczeniu.

W kilka miesięcy po przyznaniu przez Włoskie Stowa-

rzyżenie Wzornictwa Przemysłowego dorocznych nagród dla najlepszych produktów i projektów, możemy je oglądać w Galerii „Centrum”. Stało się tak dzięki operatywności pracowników galerii oraz pomocy ambasady włoskiej, włoskiego Instytutu Kultury w Warszawie i Instytutu Wzornictwa Przemysłowego w stolicy. To przedsięwzięcie udowadnia, że Galeria „Centrum” jest już nie

tylko nowohuckim oknem na świat sztuki. Z powodzeniem zaczyna konkurować z krakowskimi galeriami i salonami wystawowymi.

Cała praca spoczywa na barkach trzech osób. Marta

Czas najwyższy aby Nowa Huta mogła się pochwalić galerią z prawdziwego zdarzenia, taką do której będą przyjeżdżać ludzie z drugiego końca miasta.

Galeria „Centrum” istnieje

stawy absolwentom ASP, pod nazwą „Dyplom 87”. Ten pomysł będzie powtarzany również w latach następnych.

Na razie zapraszamy na „Compasso D'oro '87” (codziennie w godz. 10-18, bilety po 60 zł i 25 zł dla dzieci i młodzieży). Tę wystawę warto pokazać przede wszystkim przedstawicielom rodzimego przemysłu, aby się przekonali, że można wytwarzać przedmioty piękne, funkcjonalne i nowoczesne

Jacek KRAG



Zapraszamy na „Compasso D'oro '87”

Okular, Joanna Gościej i Ryszard Makówka mają ambitne plany. Chcą przełamywać bariery istniejące w środowisku plastycznym. Do tej pory wszystkie „nazwiska” wystawiały właściwie wyłącznie w Krakowie. Czas to zmienić, czas, aby w dzielnicy położonej daleko od królewskiego traktu pokazywano to, co najbardziej interesujące i wartościowe we współczesnym malarstwie, grafice czy rzeźbie.

niewiele ponad rok. Wystartowała 13 października 1986 roku, ale już może się pochwalić kilkoma naprawdę interesującymi wystawami. Na początek były prace 42 twórców krakowskich, tych najlepszych, najbardziej znanych. Indywidualne wystawy mieli m. in. Janusz Trzebiatowski, Franciszek Bunsch, Cecylia i Józef Lucjan Ząbkowscy. Strzałem w dziesiątkę był pomysł zorganizowania wy-



GALERIA CENTRUM

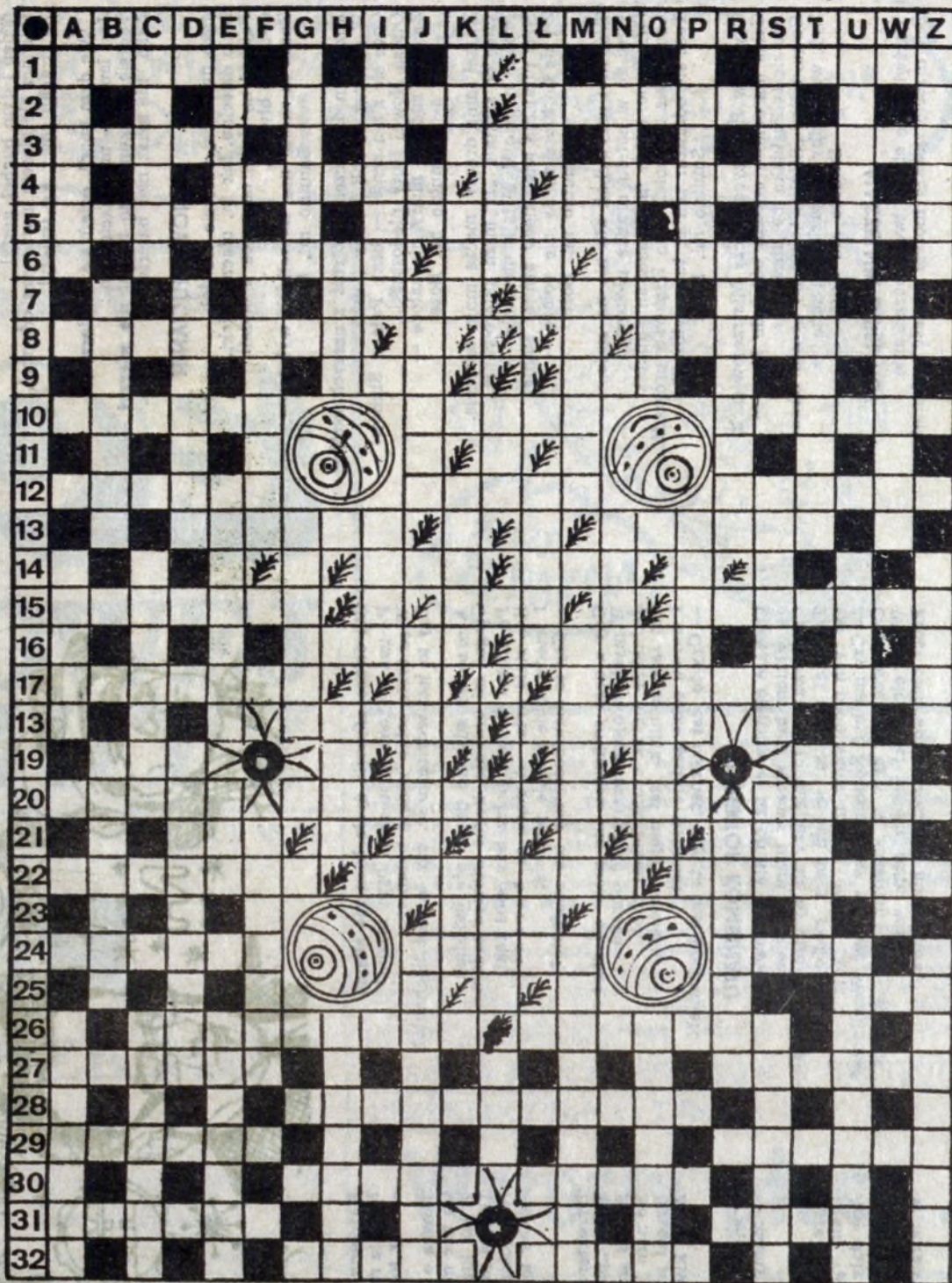
KRZYŻÓWKA

ŚWIĄTECZNO -NOWOROCZNA

POZIOMO: ● 1-a skok akrobatyczny ● 1-s rozbójnik ● 2-e gwiazdkowy podcink ● 2-l podpis, monogram ● 3-a magazynowy mebel ● 3-k może być w wigilijnym karpiu ● 3-s odnazczenie ● 4-e pomocna w odbiorze TV ● 4-m naprawa ● 5-a krewny w linii męskiej ● 5-i dysponuje flotą ● 5-s dźwignia ręczna ● 6-e nazwisko działacza i założyciela partii socjalistycznej w Austrii ● 6-k odmiana esperanta ● 6-n mit. egip. małżonka Ozyrysa ● 7-h „kula” lub oszczepem ● 7-l kurek ● 8-a kłopoty ● 8-o określenie gładkości, sztywności tkanin ● 9-h czerwony jest godłem strażaków ● 9-m otwór w pokładzie statku ● 10-a szwajcarski reformator religii (1509-64) ● 10-j siły zbrojne ● 10-r włoskie miasto w okręgu Emilia-Romania ● 12-a duża planeta ● 12-j dusznica ● 12-r materiał wybuchowy ● 13-d do przejścia nad strumieniem ● 13-n imiennik w kalendarzu ● 14-i strzał do bramki ● 14-l miał arkę ● 15-a inaczej pieniądze ● 15-k japoński ozdobny pas do kimona ● 15-p park między Nieborowem a Łowiczem lub restauracja w Nowej Hucie ● 16-g gaz ziemny ● 16-l miasto nad Wisłą ● 17-a mnich pustelnik ● 17-p rzemieślnik ● 18-g aktor filmowy, prof. Krak. PWST ● 18-l pokarm jedwabników ● 19-b roślina włóknista ● 19-t na świąteczny zawijaniec ● 20-a pierwiastek stosowany w nawozach ● 20-g statek towarowy ● 20-s pozbył się odpowiedzialności przez umycie rąk ● 21-d lodyga ● 21-r np. Willy z filmu dla dzieci ● 22-a leczenie ● 22-i akrobacje lotn. lub uczucie wirwania w głowie ● 22-p utwór J. Słowackiego ● 23-k ang. miara gruntu ● 24-a twórcza wysokopięny silnika spalinowego ● 24-j długotrwały deszcz ● 24-r miasto obwodowe w ros. FSRR ● 25-u dola ● 26-c prawosławna kapliczka ● 26-l ma kometa i dziewczyna ● 27-a trująca roślina ● 27-r bezpłodność, np. u pszczoł i mrówek ● 28-g ocenie ● 29-a wytrwałość w działaniu ● 29-n dzielnica Gdańska ● 30-g trwa między Iranem a Ira-

kiem ● 30-l napój z mleka kłaczy ● 31-a lek stosowany w chorobach żołądka ● 31-r stamtąd przywędrowały do nas ziemniaki ● 32-g bywa honorowa i ogniowa ● 32-i cenny naszyjnik.

PIONOWO: ● a-1 np. „W rytmie disco” ● a-14 żywiol ● a-26 bój na zwartych pokładach statków ● b-7 kwit kasowy ● b-19 fantowa lub pieniężna ● c-1 między brzegiem a mierzeją ● c-14 ptak stepowy, krewniak dropia ● c-26 jeden z gwiazdozbiorów lub koń z ludzką głową ● d-7 farba ● d-19 na palcu szwaczki ● e-1 np. czynsz ● e-12 w nim objaśnienia wielu baśń krzyżówkowych ● e-20 drapieżny ptak ● e-24 silnik wysokopięny ● f-6 wynik badań lekarskich ● f-21 gwara ● g-1 tkwi w dępcie ● g-13 utwór sceniczny ● h-6 „Lipiński” ● h-18 przewód kanalizacyjny ● h-26 wysyłka towarów za granicę ● i-1 robił beczki ● i-13 półszlachetny kamień ● j-4 miara gruntu ● j-7 zgubienie, zniszczenie własności ● j-16 rytualna płukanka u mahometan ● j-24 cieplarnia ● k-1 liczba ● k-5 legenda ● k-12 reprezentacyjne pomieszczenie do przyjmowania gości ● k-22 nasyp ● l-3 zostawiamy na śniegu ● l-10 termin szachowy ● l-20 odgłos furmanki ● l-27 derka ● l-1 snuje się ● l-5 bieg, przewód sprawy ● l-12 pisemne ponaglenie ● l-22 skrót literowy na kutrach ● m-4 nazwa godła Powstańców Śląskich ● m-7 smakowity zawijaniec ● m-16 mieszka w Jugosławii ● m-24 wyposażenie pracowni ● n-1 sałatka z ogórków ● n-13 chwast ● o-6 symbol ● o-18 mamy dwudziesty ● o-26 imię z filmu „Dziewczeta z Nowolipiek” ● p-1 wies w Żywieckiem (znany zespół regionalny) ● p-13 rośnie na zieleńcu ● r-6 przyrząd do mierzenia twardości metali ● r-21 bastion ● s-1 nie „gruba ryba” ● s-12 „plan ruchu pojazdów” ● s-20 wazrywo ● s-26 gangrena ● t-7 obiekt sportowy ● t-19 gardłowy gruczoł ● u-1 bardzo stary budynek ● u-14 dowódca floty ● u-24 glin ● w-7 autor powieści „Miasto



niepokonane” ● w-19 jubilerska jedn. miary ● z-1 półtorawarowy samochód ● z-14 nie warto ich „maczać” w nieczystej sprawie ● z-24 roślinna doniczkowa.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 49

POZIOMO: 5. telepatia, 8. konsum, 9. zastaw, 12. nietot, 13. region, 14. stoik, 15. Ana-

tol, 17. Nankin, 19. diaskop, 20. Skawina, 23. kwadra, 25. Boruta, 27. drops, 28. Ochman, 30. jaskra, 31. pogrom, 32. lustro, 33. winniczek.

PIONOWO: 1. werset, 1. Lermontow, 3. jarzębina, 4. mikser, 6. kotlet, 7. żargon, 10. Sienkiewicz, 11. koniunktura, 16. Oskar, 18. Amado, 21. parlament, 22. popielica, 24. dymion, 26. resort, 29. nornik, 30. jesień.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 49. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Wiesław Miciński, 91-211 Łódź, ul. Rydzowa 8b, bl. 302; Wanda Kowalska, 85-337 Bydgoszcz, ul. Tetmajera 19/2; Stefan Pańczyk, 31-101 Kraków, pl. Na Groblach 15/1.

UWAGA! Nagrody wysłamy pocztą.

KINA

SWIATOWID godz. 15.30 „Sygnał ostrzegawczy” prod. USA, od 15 lat; godz. 17.45 „Obcy — Decydujące starcie” prod. USA, od 15 lat; godz. 20.15 „Czule słówka” prod. USA, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala godz. 15 i 17 „Czy leci z nami pilot” prod. USA, od 12 lat; godz. 19 „Lubię nietoperze” prod. polskiej, od 18 lat; od 21 do 23 bm. godz. 15 „Przyjacieli wesołego diabła” prod. polskiej, b/o, godz. 17 i 19.15 „Zygfryd” prod. polskiej, od 15 lat; od 27 do 31 bm. godz. 15 „Poszukiwacze zagubionej arki” prod. USA, od 12 lat; godz. 17.15 i 19.30 „Niesamowity jeździec” prod. USA, od 15 lat.

SWIT mała i duża sala nieczynne.

SFINKS Studyjne — 18 bm. godz. 14 i 20 „Bez końca” prod. polskiej, od 18 lat; godz. 17.30 „DKF KROPKA” Cykl: „Igraszki losu”; 19 bm. godz. 10 i 16 „Maria i Mirabela” prod. rumuńskiej, b/o; godz. 18 i 20 „Bez końca”; 20 bm. godz. 11 i 12 Poranki; godz. 16 „Maria i Mirabela”; godz. 18 i 20 „Bez końca”; od 21 do 23 bm. godz. 16, 18 i 20 „Pechowiec” prod. francuskiej od 12 lat; od 24 do 27 bm. kino nieczynne, od 28 do 30 bm. godz. 16, 18 i 20 „Kronika wypadków miłosnych” prod. polskiej, od 15 lat.

TEATR LUDOWY

19 i 20 bm. godz. 18 „Bettlejem polskie”; od 21 do 28 bm. teatr nieczynny. 29 i 30 bm. godz. 18 „Bettlejem polskie” 31 bm. teatr nieczynny.

Encyklopedia domowa

Często zadajemy sobie pytanie, czy każde przeziębienie jest fizjologiczną reakcją na chłód? Jeszcze 80 lat temu myślno, że tak jest w istocie. Później twierdzono, że powodem przeziębienia są bakterie. Dzisiaj wiemy na pewno, że powoduje je groźny wirus, wiemy nawet jak on wygląda. Ostatnie badania francuskie dowodzą, że ludzie zdrowi, bez jakichkolwiek oznak chorobowych, są właśnie nosicielami wirusa przenosząc go na inne osoby. Problem w tym, że wszelkie zapobieganie wirusowi nawet przy pomocy zastrzyków lub specjalnych pigulek, wcale

ZIMNO

nie chroni. Jedynym, jak dotąd, skutecznym sposobem jest spożywanie dużej ilości gorącej herbaty, najlepiej dobrej słodzonej, z dodatkiem naturalnej witaminy C. Dowiedziano też, że wszelkie nadużywanie lekarstw lub pigułekowych witamin prowadzi do... choroby.

O wiele groźniejsze są odmrożenia występujące w naszych warunkach przy temperaturze niewiele niższej od zera. Statystyka potwierdza, że najłatwiej odmrozić kończynę lub nos przy małokalorycznym pożywieniu, braku snu i niewłaściwym sposobie ubierania się. Zimą powinni-

śmy spożywać co najmniej 6.000 kalorii i spać 7-8 godzin w ciągu doby.

Gdy odmrozimy uszy, nie wolno ich nacierać, jedynie osłaniać i chronić przed dalszym odmrożeniem. Wszystkie inne części ciała powinniśmy nacierać śniegiem gdyż masaże pobudzają krążenie powodując przywrócenie do życia obumierających tkanek. Następnie obowiązkowo podajemy szklankę, dwie, a nawet trzy gorącej herbaty z dużą ilością cukru. Kiedy nie ma w pobliżu przegotowanej wody ratujemy się małym kawałkiem czekolady. Następnie obolale miejsca przemywamy i smarujemy tłuszczem albo kremem. Dobrze jest także potem intensywnie maserować po klatce schodowej lub po pokoju.

Wasz DORADCA



tygodnik Kombinat Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje kolegium: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny), Henryka RO-SIEK (zastępca redaktora naczelnego), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji). Zespół: Marek DEBICKI, Janina DZIURO (kierownik działu publicystyki), Stanisław GAWLINSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Violetta KAŁUŻNY, Jacek KRAG, Krystyna LENCZOWSKA, Zdzisław PIETRUSZKA (redaktor techniczny). Adres redakcji: 31-969 Kraków, Huta im. Lenina Centrum Administracyjne, bud. „S”, pok. 113. Telefony: 44-28-99 redaktor naczelny, zastępca redaktora naczelnego, sekretariat odpowiedzialny redakcji; 44-64-58 — zespół, i przez centralę HiL: 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00; wew. 48-11, 56-15 — redaktor naczelny, 47-69 — zastępca redaktora naczelnego i sekretariat; i publiczności i reporterzy Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Kraków, ul. Wiśna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

POETA I

Ktokolwiek będziesz w nowohuckiej stronie,
Do Czyżyn ciemnego boru
Wjechałszy, pomnij prowadzić swe konie,
Trzymając się ściśle toru.

Dłubnia tam jasne rozprzestrzenia łona
W wielkiego kształcie obwodu,
Pasem zieleni wokół oczerniona,
I gładka, jak tafła lodu.

POETA II

Tam to Kombinat, piękny i młody,
I nowa stoi dzielnica!
Architektura przedziwnej urody
Oko codziennie zachwyca!

POETA I

I w noc pogodna, jeśli służy pora,
Wzrok się przyjemnie ułudzi;
Lecz żeby noca chodzić wzdłuż jeziora,
Trza być najśmielszym z ludzi!

Bo straszne tam się napotyka twarze,
Dziwne się zjawy zamocą!
To o klienta walczą meliniarze,
Aż strach wychodzić przed nocą!

POETA II

Nic to! Straszliwszy widok drzewiej bywał,
Ogień i dym buchał gesty!
Puchacz się głosem posepnym odzywał,
Ze strachu sowy się trzęsły!

Ale dym opadł, ogień się uśmierzył,
Jest lepiej — przyznacie sami:
Ten się przekona, kto by mi nie wierzył —
Łun nie masz nad bateriami!

NOWOHUCIANIN

Jako na matkę odejście się żali
Mała dziewczyna, tak ja, płaczu bliski,
Patrzac na Hucie, co rzuca z oddali
Ostatnie błyski...
Zaraz tu skargę nas wszystkich wyłoże —
Smutno mi, Boże!

Poznałem dziewczę, z którejś z naszych budów,
W sam raz do roli i żony i matki,
Chce się z nią żenić — brak Pałacu Ślubów!
Oto sa Nowej Huty niedostatki...
Ze więc rodziny nigdy nie założę —
Smutno mi, Boże!

Kaszel mnie dreczy, meczą mnie oskrzela,
Więc do szpitala „B” mam skierowanie...
Próżna nadzieja! Mijają niedziele —
Nikt tutaj nie wie, kiedy szpital stanie!
Ze się do łóżka nigdy nie położę —
Smutno mi, Boże!

Teść mój przyjechał, ale nie na stałe,
Więc go w hotelu pragnę ulokować...
(Wiadomo, każdy ma mieszkanie małe),
Lecz gdzie ten hotel?! Do Krakowa prowadź...
Teść się odgraża: „Ja ci tu przyłożę!” —
Smutno mi, Boże!

Czy to w Bieńczykach, czy Mistrzejowicach,
Czek ma ochotę czasem pójść do kina —
Ale się tylko biaka po ulicach,
Bo tu, prócz „Sfinksa”, kin po prostu nima!
Żyje więc, niby na jakimś ugorze —
Smutno mi, Boże!

NACZELNIK DZIELNICY

Martwi mnie ciągle twoje narzekanie,
Boć przecie zawsze możesz wnieść podanie!



Dla twego zdrowia życia bym nie skąpił,
Po twa wygodę do piekieł bym zstąpił!
Więc tylko sobie zadaje pytanie:
Czy to jest wdzięczność, czy to jest kochanie?

A przecie, gdy cie długo nie oglądam,
Czegoś mi braknie, kogoś widzieć żądam...
Po prostu mi jest potrzebny ktoś taki,
Kto stale pyta: „A gdzie sa baraki?”
I wtedy sobie zadaje pytanie:
— Czy to nieufność, czy też zaufanie?

Gdy z oczu znikniesz, nie mogę od razu
W myśli twojego przywołać obrazu...
Jednakże nieraz czuję, mimo chęci,
Żeś zawsze bliski jest mojej pamięci...
I znowu sobie zadaje pytanie:
— Czy to jest niechęć, czy to jest kochanie?!

DYREKTOR KOMBINATU

Czekam cierpliwie, aż on się wypowie...
Ja całkiem inne sprawy mam na głowie:
Czy bywam w formie, czy nie bywam w formie —
To wciąż myślami jestem przy reformie!
Od tych problemów można dostać „kota”:
— Czy ma być Koncern, czy ma być Wspólnota?
Choć przez rok cały w „ciasnym” jam „gorsecie”
Wszak elegancki jestem, sami wiecie,
Prócz obłoków i różnych huncwotów,

Każdemu nieba przychylić jam gotów,
Myśl ta mi nigdy nie wychodzi z głowy:
— Czy to wytapiacz, czy to już garowy?

Troska o ludzi, troska o mieszkania,
Co noc mi z oczu wszelką sennosc zgania...
A jak już zasne, to przez czas ten cały
Drecza mnie „ulgi”, „progi”, „interwały”!
Nazajutrz sobie zadaje pytanie:
— Czy to jest zmora, czy też niewyspanie?!

HUTNIK

Dyrektorzy! Czy wy macie
Takie „plecy”, takie „chody”,
By coś zmienić w Kombinacie?
Bo nam już urosły brody...
By coś zdziałać w Nowej Hucie,
A nie kiwać palcem w bucie?

DYREKCJA

A więc Ci odpowiadamy:
— Mamy takie „chody”, mamy!

HUTNIK

Dyrektorzy! Czy wy macie
Takie wpływy na instancje,
Aby dały nam gwarancje
— Mówiąc szczerze — na papierze! —
Równające, wiecie sami,
W uorawniach — z górnikami?

DYREKCJA

A więc Ci odpowiadamy:
— Mamy takie „plecy”, mamy!

HUTNIK

Dyrektorzy! Czy wy macie
Jakieś „ścieżki” tam chodliwe?
Mowa bowiem o zapłacie
Za warunki, co szkodliwe
I dla zdrowia — i kieszeni...
Kiedy to się wszystko zmieni?

DYREKCJA

A więc Ci odpowiadamy:
— Mamy takie „ścieżki”, mamy!

HUTNIK

Dyrektorzy! Czy wy macie
Takie różne możliwości,
By spółdzielnia np. „Hutnik”
Nie robiła nam trudności?

By robotnik, tutaj w Hucie,
W tym „filarze” kraju tego,
Co haruje dziś za czterech,
Nie zarabiał — za jednego?

DYREKCJA

Na to Ci odpowiadamy:
— Mamy możliwości, mamy!

HUTNIK

To wam rzekne, nie na hece,
Czuć się wtedy tutaj bede —
Jak u Boga za Wielkim Piecem!

DYREKTOR KOMBINATU

Byle mieć rudę z Brazylii, węgiel najwyższej sorty...
To w różne światła krajny wyrusza nasze transporty!

Byle mieć komplet załogi, byle sprzyjały nam bogi,
Nie groźne żadne awarie, „ulgi”, kredyty i „progi”!

Co nam tam troski, kolego! Pójdziemy przez kontynenty!
Rusza nasze pociągi, popłyną nasze okręty!

My pokażemy światu, że Polski jesteśmy warci,
A wszystkie dzisiaj kryzysy — niech diabli porwa
i czarci!

CHÓR

Hutniczy stan dziś niech nam żyje!
Niech żyje nam hutniczy stan!
Co aż do niebios luna bije —
To dla Ojczyzny trud ten jest nam dan!

Boć synowi martenów, wielkich pieców
Każdy chętnie poda swa dłoń!
Tym z walcowni i tym ze stalowni
Każdy mocno uściśnie dłoń!...

Hutniczy stan dziś niech nam żyje,
Niech żyje nam hutniczy stan!...



Tekst — LESZEK
MARUTA
Rys. — TADEUSZ
KAWECKI

Leszek MARUTA — krakowski literat, prozaik i satyryk, były pracownik AGH w randze inżyniera górniczego III stopnia, debiutował na łamach „Głosu Nowej Huty” w 1958 roku felietonami i fraszkami, wydał kilka książek, zbiorów opowiadań i humoresek — „Martwa natura z wąsami”, „Austriackie gadanie”, „Fabryka sztucznych uśmiechów”, „Hejnał z Wieży Mariackiej”.